

Chantelle Shaw

Grecki kochanek

*Tłumaczenie:
Piotr Art*

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O wpół do trzeciej po południu Ateny prażyły się pod bezchmurnym niebem. Powietrze falowało nad schodami prowadzącymi do biurowca Kalakos Shipping, a w promieniach palącego słońca fronton budynku z brązowego szkła sprawiał takie wrażenie, jakby płonął.

Kiedy Louise podeszła do wejścia, drzwi otworzyły się automatycznie. W środku, w minimalistycznym, choć eleganckim wnętrzu, które na szczęście było klimatyzowane, panował przyjemny chłód. Podeszła do recepcji, stukając niemiłosiernie głośno obcasami szpilek o marmurową podłogę.

Recepcjonistka była równie elegancka jak otoczenie i miała dyskretny makijaż. Uśmiechnęła się uprzejmie, pytająco.

– Nazywam się Louise Frobisher. Mam spotkanie z Dimitrim Kalakosem – powiedziała Louise płynnym greckim. Jedną z niewielu zalet koczowniczego trybu życia, jaki wiodła, będąc dzieckiem, był dryg do języków.

Recepcjonistka zerknęła do dziennika spotkań i zmarszczyła idealnie wyregulowane brwi.

– Przykro mi, ale z tego, co widzę, pan Kalakos nie zaplanował dziś spotkania z panią.

Louise była przygotowana na taką odpowiedź.

– To osobista wizyta. Zapewniam, że pan Kalakos bardzo się ucieszy – powiedziała.

Owszem, zdawała sobie sprawę, jak bardzo jest to dalekie od rzeczywistości. Ale zaryzykowała, wiedząc, że Dimitri cieszy się reputacją playboya. Przy odrobinie szczęścia recepcjonistka być może uwierzy, że ma do czynienia z jedną z jego licznych kochanek, o których często donosiły rubryki towarzyskie. To dlatego Louise założyła wysokie szpilki i spódniczkę o dobre kilkanaście centymetrów krótszą od tych, które zwykle nosiła. Rozpuściła też włosy, na co dzień spięte w kok, i nałożyła na twarz grubą warstwę makijażu. Całości dopełniał brylantowy wisiorek w kształcie heraldycznej lilii na złotym łańcuszku. Była to jej jedyna biżuteria, którą odziedziczyła po babci. Miała nadzieję, że babcia Céline spogląda teraz na nią z góry i trzyma kciuki.

Przeczytała kiedyś, że oszuści często osiągają cel dzięki absolutnej bezczelności. Dlatego, kiedy recepcjonistka stwierdziła, że musi to skonsultować z osobistą sekretarką pana Kalakosa, Louise zaśmiała się drwiąco i ruszyła w stronę windy. Znała to miejsce sprzed wielu lat, kiedy jej matka była kochanką Kostasa Kalakosa, i była pewna, że Dimitri zajmuje dziś biuro na najwyższym piętrze. To samo, w którym niegdyś urzędował jej ojciec.

– Dimitri z pewnością mnie przyjmie. I zaręczam, że nie będzie chciał, by mu przeszkadzać przez dłuższy czas – wycedziła na odchodne.

Recepcjonistka spojrzała na nią niepewnie, ale na szczęście zrezygnowała z próby powstrzymania jej siłą. Mimo to, gdy zamknęły się drzwi windy, Louise opuściła brawura. Przypomniała sobie okoliczności spotkania z Dimitrim siedem lat temu. Na wspomnienie upokorzenia, jakiego wówczas doznała, poczuła ucisk w żołądku. Mimo to opanowała się, wiedząc, że Dimitri jest w tej chwili ostatnią osobą, która może uratować jej matkę.

Można było przewidzieć, że z osobistą sekretarką prezesa nie poradzi sobie równie łatwo jak z recepcjonistką. Aletha Pagnotis – jak wynikało z tabliczki na drzwiach – zadzwoniła wprawdzie do szefa i przekazała prośbę o krótkie spotkanie, jednak spotkała się ze zdecydowaną odmową.

– Jeśli poda mi pani cel wizyty, być może pan Kalakos zmieni decyzję – powiedziała Aletha Pagnotis, wyraźnie znużona widokiem nieproszonego gościa, który od pół godziny

uparcie siedział w sekretariacie.

Cel był zbyt osobisty, by omawiać go z kimś zupełnie obcym, ale nagle Louise przypomniała sobie, że na Eirene wszyscy znali ją jako Loulou, bo tak wówczas nazywała ją matka. A ponieważ nosi inne nazwisko niż Tina, być może Dimitri nie skojarzył, kim jest jego gość.

Sekretarka zrobiła zaskoczoną minę, ale poszła do gabinetu szefa, by przekazać mu nową wiadomość od Louise.

Aromat świeżo parzonej kawy miło podrażnił węch Dimitriego. Nie musiał spoglądać na platynowego rolexa, by wiedzieć, że jest punkt trzecia. Aletha zawsze podawała mu kawę o tej porze. Pracowała u niego już od pięciu lat. Dzięki niej sekretariat funkcjonował z precyzją dobrze naoliwionej maszyny.

Dimitri nie podniósł wzroku znad kolumn liczb, ale był świadomy obecności sekretarki. Usłyszał, że stawia tacę na biurku.

– Dimitri, czy mogę na chwilę oderwać cię od pracy?

Podniósł wzrok i zmarszczył brwi.

– Prosiłem, żeby mi nie przeszkadzać – odparł z lekkim zniecierpliwieniem w głosie.

– Tak, wiem... ale ta młoda kobieta, która wcześniej prosiła o spotkanie, wciąż tu siedzi.

– Przecież powiedziałem, że nie znam żadnej Louise Frobisher. Jeśli nie umie podać ważnego celu wizyty, to radzę wezwać ochronę.

Aletha doskonale odczytała irytację w głosie szefa. Nic bardziej go nie drażniło niż to, że ktoś przeszkadza mu w pracy. Trzydziestotrzyletni Dimitri był jednym z najpotężniejszych biznesmenów w Grecji. Jeszcze zanim po śmierci ojca przejął stery Kalakos Shipping, założył portal internetowy zajmujący się sprzedażą luksusowych towarów na rynkach azjatyckich, i w ciągu kilku lat dorobił się milionów. W środowisku biznesowym znany był jako błyskotliwy i bezwzględny negocjator.

Aletha czasami odnosiła wrażenie, że Dimitri nadal próbuje coś udowodnić własnemu ojcu, który zmarł trzy lata temu. Konflikt między nimi był tajemnicą poliszynela. Bolała nad tym, że nigdy nie zdołali się pogodzić.

Dimitri pracował bardzo ciężko. Od pracowników również wymagał, by wszystko działało jak w zegarku, i płacił im doskonale. Normalnie nie zawracałaby mu głowy kimś, kto pojawił się niezapowiedziany. Ale w niemej determinacji Angielki Aletha wyczuła cień rozpaczy.

– Pani Frobisher powiedziała, że znasz ją sprzed lat jako Loulou. I że chce porozmawiać o Eirene.

Aletha była przekonana, że wiernie przekazuje wiadomość, ale słysząc własne słowa, uznała, że brzmią raczej śmiesznie, więc zacisnęła dłoń, przygotowując się na wybuch złości szefa.

Dimitri zmrużył oczy i przyglądał jej się przez dłuższą chwilę. Kiedy wreszcie przemówił, nie posiadała się ze zdziwienia.

– Poinformuj ją, że mam dla niej trzy minuty, i zaprosz tutaj.

– Kiedy to Loulou Hobbs stała się Louise Frobisher?

Dimitri siedział za ogromnym, mahoniowym biurkiem. Nie podniósł się na powitanie, ale uwadze Louise nie umknęło to, że nadal jest oszałamiająco przystojny.

Kiedy asystentka dyskretnie wyszła z gabinetu, Dimitri rozparł się w fotelu i zlustrował Louise wzrokiem, który sprawił, że się zarumieniła. Teraz żałowała, że nie założyła nieco dłuższej spódniczki. Nie, wcale nie była aż tak krótka, sięgała nieco powyżej kolan. Ale cały ubiór, choć elegancki, był lekko wyzywający i bardzo różnił się od praktycznego, granatowego

zakietu, który przeważnie zakładała do pracy w muzeum.

W odróżnieniu od matki, która pragnęła bezustannie znajdować się w centrum zainteresowania, Louise wolała stać w cieniu. Nie przywykła do takich spojrzeń, jakim teraz lustrował ją Dimitri – jak gdyby była wyjątkowo piękna, a on wyobrażał sobie ją nagą. Policzki zapiekły ją jeszcze mocniej.

Przypomniała sobie, że już kiedyś mu się spodobała. Czyżby wybrała taki ubiór, żeby pokazać mu, co stracił? Swego czasu powiedział jej, że jest piękna. Ale pewnie wcale tak nie myślał. Cóż, lepiej nie wspominać tego, co zdarzyło się na Eirenne.

– Czyżbyś wyszła za męża? Frobisher to nazwisko małżonka?

– Nie, nie jestem zamężna. Zawsze byłam Louise Frobisher. A Loulou... to mama dawniej nazywała mnie tak głupio. A nazwisko mam po ojcu, choć Tina nigdy za niego nie wyszła. Rozstali się, kiedy miałam kilka miesięcy.

Dimitri zmarszczył brwi.

– Nie dziwi mnie, że twój ojciec znalazł się na długiej liście kochanków Tiny. Masz szczęście, że zapamiętała jego nazwisko.

– No proszę, i kto to mówi! – odparowała Louise.

To prawda, że Tina nigdy nie była dobrą matką. Większość dzieciństwa Louise spędziła w rozmaitych szkołach z internatem, podczas gdy matka szalała po Europie w towarzystwie kolejnych mężczyzn. Ale odkąd Tina zachorowała na raka, to już nie ma znaczenia.

– Z tego, co czytam w kolorowych czasopiśmie, wynika, że jesteś playboyem, który zmienia kobiety jak rękawiczki. Przyznaję, że matka nie jest ideałem, ale czy akurat ty masz prawo ją krytykować? – dodała.

– Przynajmniej nie rozbijam małżeństw – odparł stanowczo. – Nigdy nie ukradłem nikomu partnerki ani nie zrujnowałem szczęśliwego związku. A faktem jest, że przez Tinę ojciec złamał mojej matce serce.

Słowa Dimitriego ugodziły Louise jak seria z automatu. Choć nie miała powodu, by czuć się winna, po raz kolejny pożałowała, że matka wdała się w romans z Kostasem Kalakosem.

– Do tanga potrzeba dwojga – powiedziała cicho. – To twój ojciec postanowił zostawić żonę dla Tiny...

– Ponieważ uganiała się za nim i używała wszelkich sztuczek, by go usidlić. Kiedy Tina spotkała go na przyjęciu w Monako, rzekomo przypadkowo, doskonale wiedziała, kim jest. Dostała informację, że ojciec tam będzie, i stanęła na głowie, żeby zdobyć zaproszenie. Miała tylko jeden cel: usidlić bogatego kochanka.

Dimitri z trudem opanował gniew. Kiedy pierwszy raz ujrzał Tinę Hobbs, doskonale wiedział, z kim ma do czynienia – z chciwą ladacnicą, która jak pijawka wsysa się w każdego bogacza na tyle naiwnego, by dać się uwieść wielkiemu biustowi i obietnicy seksualnej nirwany. Właśnie to bolało go najbardziej – że w gruncie rzeczy ojciec okazał się człowiekiem głupim. Stracił do niego szacunek, choć dawniej miał go za idola. Ale zdawał sobie sprawę, że Louise nie miała z tym nic wspólnego. Kiedy ją poznał w trakcie odwiedzin u ojca na jego prywatnej wysepce położonej na Morzu Egejskim, była niezgrabną dziewczynką z aparatem na zębach. Przyjeżdżała tam bardzo rzadko, w zasadzie tylko na wakacje. Natomiast gdy Dimitri wybrał się tam po raz ostatni, już po pamiętnej awanturze z ojcem, niespodziewanie zastał Louise samą. Tyle że nie była już dziewczynką, a dziewiętnastoletnią, inteligentną kobietą, całkowicie nieświadomą własnej urody. A jemu po raz pierwszy w życiu zabrakło słów. Dlatego ją pocałował...

Dimitri wrócił myślami do teraźniejszości. Tamte chwile nie są warte wspomnień. Choć trzeba przyznać, że w ciągu siedmiu lat śliczna Loulou wyrosła na przepiękną Louise. Uważnie

przyjrzał się jej długim jasnym włosom, które okalały piękną twarz i opadały burzą loków na plecy, szafirowym oczom i kuszącym ustom. Zauważył krągłe piersi obciśnięte szkarłatną marynarką podkreślającą szczupłą talię. Niespodziewanie ogarnęło go pożądanie. Krótka spódniczka nie zakrywała nóg, szczupłych i długich, odzianych w jasne pończochy. Niespiesznie uniósł wzrok, zatrzymując go na jej wargach, miękkich, wilgotnych, lekko rozchylonych. Poczul chęć, by znów ich posmakować, jak wtedy, wiele lat temu.

Louise wstrzymała oddech. Zdała sobie sprawę, że między nią a Dimitrim dosłownie iskrzy. Sama też nie potrafiła oderwać od niego wzroku. Kiedy wchodziła do gabinetu, jej pierwszą myślą było to, że Dimitri wygląda wciąż tak samo. Nadal trzyma głowę arogancko podniesioną, jak gdyby wydawało mu się, że jest lepszy od innych. I choć musi być już po trzydziestce, włosy nadal ma kruczoczarne, bez śladu siwizny.

Oczywiście nieco się zmienił. Siedem lat temu wyglądał jak młodzieniec z reklamy wody po goleniu. Teraz rysy jego twarzy zaostrzyły się i nabrały bardziej męskiego wyrazu. Znikł chłopięcy powab, a zastąpiła dzika, samcza uroda.

Kiedy wstał, zauważyła, że jest bardzo wysoki – ma pewnie ponad metr dziewięćdziesiąt wzrostu. Z niespodziewaną przyjemnością zaczęła podziwiać jego posturę atlety, wąskie biodra i czarne włosy na torsie wystające zza rozpiętej pod szyją koszuli.

Owładnęły ją wspomnienia. Przed oczami stanął jej obraz młodego Dimitriego nad basenem willi na Eirene, w samych kąpielówkach, tak skąpych, że pozostawiały niewiele do domysłu. Wcale jednak nie potrzebowała wyobrażać go sobie nagiego. Przecież знаła każdy skrawek jego skóry. Kiedyś dotykała jej i głaskała ją, czuła na sobie ciężar jego ciała ...

– Po co tu przyszedłeś?

Zadane obcesowo pytanie gwałtownie przerwało niepokojący tok jej myśli.

– Muszę z tobą porozmawiać – odparła.

– To śmieszne – zauważył Dimitri z ironią w głosie. – Pamiętam, że kiedyś poprosiłem cię o to samo, ale nie uznałaś za stosowne mnie wysłuchać. Dlaczego uważasz, że teraz ja powinienem wysłuchać ciebie?

Louise przyjęła tę aluzję do przeszłości z niemałym zaskoczeniem. Wydawało jej się, że Dimitri już zapomniał o tym krótkim okresie, który spędzili razem. Dla niej były to magiczne dni. Natomiast dla niego, jak się później okazało, nie znaczyły nic.

– Ponieważ z pewnością zainteresuje cię to, co mam do powiedzenia. Wystawiam Eirene na sprzedaż. Pomyślałam, że może chciałbyś ją kupić.

Dimitri otworzył szeroko oczy, lecz po chwili roześmiał się drwiąco.

– Nie kupić, ale raczej odkupić. Ta wyspa należała do mojej rodziny przez czterdzieści lat, zanim twoja matka przekonała mojego ojca, gdy był na łożu śmierci, by zmienił testament i zostawił Eirene jej. Nie masz moralnego prawa, by ją sprzedawać. Co więcej, w ogóle nie masz takiego prawa. Jak wiemy, Kostas zostawił ją Tinie.

– Prawdę mówiąc, obecnie ja jestem właścicielką Eirene. Kilka lat temu mama przepisała wyspę na mnie, więc mam prawny tytuł, by ją sprzedać. A Tina zgadza się z tą decyzją – odparła Louise, przyznając w myślach, że tylko pierwsza część jej wypowiedzi jest prawdziwa. Faktycznie, za namową księgowego matka przepisała kiedyś wyspę na nią, ale wyłącznie ze względów podatkowych. I choć Louise nigdy nie uważała się za właścicielkę Eirene, postanowiła ją sprzedać, by zdobyć pieniądze na leczenie matki w Stanach Zjednoczonych. Natomiast wcale nie omówiła tego z Tiną, która była zbyt chora, by myśleć o skomplikowanych transakcjach.

Louise spojrzała hardo na Dimitriego i postanowiła, że stawi czoło emanującej z niego agresji.

– Eirenne została wyceniona na trzy miliony funtów. Jestem gotowa sprzedać ją tobie za milion – dodała.

Dimitri zmarszczył brwi.

– Dlaczego cena jest tak niska?

– Ponieważ muszę ją sprzedać szybko.

Nawet nie próbowała wytłumaczyć, że zawsze czuła się bardzo nieswojo, wiedząc, że Kostas Kalakos zapisał wyspę jej matce, a nie własnej rodzinie. Wiedziała, że Dimitri jej nie uwierzy, a poza tym nie chciała wprowadzać do tej propozycji wątków natury emocjonalnej. Potrzebowała tylko szybko pozbyć się wyspy i była pewna, że Dimitri z chęcią ją kupi. Koniec, kropka.

– Wiem, że chciałeś odkupić Eirenne od matki wkrótce po śmierci Kostasa, ale odmówiła. Teraz ja daję ci szansę, żebyś zrealizował ten zamiar.

Dimitri zachnął się.

– Niech zgadnę. Tina chce, żebyś sprzedała wyspę, bo przepuściła wszystkie pieniądze, które zostawił jej Kostas, prawda?

Louise pomyślała, że jego słowa, niestety, są boleśnie bliskie prawdy. Od śmierci Kostasa Tina prowadziła ekstrawaganckie życie, nie zważając na pisma z banku ostrzegające, że jej majątek gwałtownie topnieje.

– Nie mam ochoty dyskutować o przyczynach, ale jeśli nie skorzystasz z oferty, wystawię Eirenne na sprzedaż. Chyba zdajesz sobie sprawę, że zainteresowanie będzie ogromne.

– Zainteresowanie z pewnością. Ale chyba nie zauważyłaś, w jakiej sytuacji gospodarczej znalazła się ostatnio Grecja. Wątpię, żebyś zdołała szybko sprzedać Eirenne. Nie zainwestuje w nią nikt z branży turystycznej, ponieważ, na całe szczęście, wyspa jest zbyt mała, by zabudować ją hotelami.

Powtórzył dokładnie to, co Louise usłyszała od agenta nieruchomości. Poczwała skurcz w żołądku. Matka nie może czekać.

Dimitri przyjrzał jej się uważnie, bo zauważył, że nagle zbladła. Choć sprawiała wrażenie osoby pewnej siebie i zdecydowanej, wyczuwał w niej tę samą wrażliwość i bezbronność co siedem lat temu.

Była wtedy na pierwszym roku studiów. Uwagę Dimitriego przykuł jej entuzjastyczny stosunek do świata, a szczególnie do sztuki. Sam miał dopiero dwadzieścia kilka lat, ale był już znużony korowodami eleganckich kobiet ze śmietanki towarzyskiej, które bez żenady paradowały przed nim w nadziei, że zaciągnie je do łóżka. Natomiast Loulou, którą poznał tamtej wiosny na Eirenne, była zupełnie inna, nie tylko od nich, ale i od nieśmiałej dziewczynki, którą wcześniej ledwie zauważał przy okazji rzadkich spotkań w willi ojca.

Tamtej wiosny potrafili rozmawiać godzinami. O ważnych sprawach. Wkrótce Dimitri zorientował się, że ceni sobie jej przyjaźń i szczerść, że podziwia za urodę, nie tylko fizyczną, ale i wewnętrzną. Wydawało mu się, że trafił na kogoś wyjątkowego. Ale przekonał się, że nie ma racji.

Poczuł lekki żal, ale natychmiast stanowczo wyrzucił go z serca.

– Mam wrażenie, że coś przede mną ukrywasz. Dlaczego chcesz sprzedać wyspę znacznie poniżej wartości? – spytał, ale kiedy nie doczekał się odpowiedzi, wzruszył tylko ramionami. – Dziękuję za propozycję, ale nie jestem już zainteresowany Eirenne. Wiąże się z nią zbyt wiele smutnych wydarzeń, o których wolałbym zapomnieć.

Louise uznała, że pewnie świadomie chce jej zrobić przykrość. Bez wątplenia chodzi mu o romans ojca z jej matką. Dla Tiny Kostas porzucił kiedyś żonę i wprowadził się z nią na Eirenne.

Dimitri spojrział znacząco na zegarek.

– Twoje trzy minuty właśnie dobiegły końca. Pracownik ochrony odprowadzi cię do wyjścia z budynku.

– Nie... poczekaj! – Zaskoczona jego reakcją Louise rzuciła się w stronę biurka, nie chcąc dopuścić, by podniósł słuchawkę. A kiedy dotknęła jego dłoni, poczuła gwałtowny dreszcz. Cofnęła rękę i głośno westchnęła.

Czuła na sobie jego spojrzenie, ale była zbyt roztrzęsiona, by podnieść wzrok. Nie była przygotowana na odmowę. Ogarnęła ją gonitwa myśli. Nie ma wyjścia, musi szybko wystawić Eirenne na sprzedaż za tę samą cenę, którą zaproponowała Dimitriemu. Ale istnieje ryzyko, że na kupca poczeka wiele miesięcy, a przecież Tinie nie zostało wiele czasu. Przed oczami stanęła jej mizerna twarz matki i spojrzenie wyrażające ból. Nawet jaskrawoczerwona szminka, którą pielęgniarka codziennie malowała Tinie usta, wyglądała nienaturalnie na tle popielatej cery.

– Boję się, Loulou – wyszeptała Tina, gdy Louise widziała ją ostatnio.

– Wszystko będzie dobrze. Obiecuję – odparła Louise i pocałowała ją na dobranoc.

Zrobi wszystko co w jej mocy, by dotrzymać słowa. Musi zdobyć pieniądze na leczenie. Musi sprzedać Dimitriemu wyspę, która w jej przekonaniu wciąż mu się należy. Suma, jaką uzyska, powinna wystarczyć na opłacenie eksperymentalnej terapii w szpitalu w Massachusetts, oraz na codzienne życie, kiedy Tina wróci już do zdrowia.

Louise pomyślała, że musi wierzyć w szczęśliwe zakończenie. Śmierć matki nie wchodzi w rachubę. Tyle że odmowa ze strony Dimitriego stanowi poważny cios dla jej planów.

ROZDZIAŁ DRUGI

– Byłam przekonana, że zgodzisz się bez wahania. – Louise miała nadzieję, że Dimitri nie usłyszy tonu rozpaczy w jej głosie. – Pamiętam, jak kiedyś mi powiedziałeś, że Eirenne bardzo wiele dla ciebie znaczy, bo wiążą się z nią cudowne wspomnienia z dzieciństwa.

Dimitri zacisnął zęby.

– Tak, to były cudowne czasy. Dla mnie, mojej siostry i rodziców. Na Eirenne spędzaliśmy każde wakacje. Do czasu, aż Tina zniszczyła naszą rodzinę. A teraz masz czelność proponować mi kupno wyspy, która powinna być moją własnością? Pewnie oddasz pieniądze matce, by mogła nadal żyć w luksusie. Masz mnie za frajera? Lepiej zaproponuj jej, żeby znalazła sobie następnego bogatego kochanka. Albo zajęła się uczciwą pracą. To byłaby dla niej wielka odmiana – zaśmiał się ironicznie. – Pracująca Tina! Coś takiego! Chyba że za pracę uważa się leżenie na plecach.

– Ani słowa więcej! – krzyknęła ostrzegawczo Louise. Potworny obraz matki nakreślony przez Dimitriego doprowadził ją na skraj emocjonalnego załamania. Choć wcale nie dlatego, że był nieprawdziwy. Rzeczywiście, Tina nigdy nie pracowała. Zawsze utrzymywał ją jakiś bogaty kochanek. Do czasu, aż znalazła bogatszego.

Ale to przecież jej matka. Umierająca matka. Louise nie pozwoli, by Dimitri tak jej uwłaczał. Jednak, z drugiej strony, nie może sobie pozwolić, by wyjść stąd z niczym. Trzeba schować dumę do kieszeni.

– Jak już powiedziałam, jestem prawną właścicielką Eirenne i sprzedaję ją, bo potrzebuję pieniędzy – powiedziała opanowanym tonem.

Dimitri zmarszczył brwi.

– Chcesz powiedzieć, że to mają być pieniądze dla ciebie? Na co ci milion funtów?

– Jak to na co? Mam wydatki. – Louise zarumieniła się pod spojrzeniem Dimitriego. Nagana w jego wzroku zaboląła jak cios nożem, ale musi go przekonać, że sama potrzebuje pieniędzy. Jeśli Dimitri zorientuje się, że chodzi o Tinę, nigdy nie kupi wyspy. – Z tego co pamiętam, Eirenne jest bardzo ładnym miejscem, ale wolę gotówkę niż szarą skalę na środku morza.

Dimitri postanowił nie okazywać, jak bardzo jest zawiedziony, że Louise okazała się tak podobna do matki. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Siedem lat temu był przekonany, że ma ona, w odróżnieniu od Tiny, kręgosłup moralny. Ale sądząc po eleganckim ubiorze oraz nieco wyzywającej fryzurze i makijażu, lubi zbytek. No i ten wisiorek... Na pewno wart jest fortunę. Nie zdziwiłby się, gdyby dostała go od bogatego kochanka.

A przecież siedem lat temu była taka niewinna. Może nie pod względem seksualnym, choć z drugiej strony, kiedy zaciągnął ją do łóżka, miał wrażenie, że zupełnie brak jej doświadczenia. Początkowo była zawstydzona, trochę się opierała, ale w końcu ogarnęła ją taka namiętność, że trudno byłoby podejrzewać ją o dziewictwo. Nawet teraz pamięta, jak go obejmowała, jak cichutko pojękiwała z rozkoszy, kiedy pieścił ją i całował każdy skrawek jej ciała.

Cóż, pewnie doskonale udawała, pomyślał Dimitri odwracając wzrok w stronę okna. Nieodrodna córeczka mamusi.

Ale dlaczego wciąż tak na niego działa? Tak bardzo, że z chęcią przeskoczyłby przez biurko i chwycił ją w ramiona. Wyobraził sobie, że ją całuje, wciska język między jej wargi, wsuwa dłoń pod spódnice.

Zaklął siarczyście pod nosem. Loulou, którą znał przed laty, odeszła na zawsze. Może istniała tylko w jego wyobraźni? Może on sam ją wówczas gloryfikował, choć nie była tego warta?

Odwrocił wzrok od okna. Kiedy zaproponowała mu kupno Eirene, automatycznie odmówił. Ale teraz poczuł, że zwycięża w nim instynkt biznesmena. Wyspa jest warta co najmniej dwa razy więcej. A powód, dla którego Louise chce ją sprzedać, jest zupełnie nieważny.

Trzy lata temu jego adwokaci usiłowali podważyć testament ojca, lecz bezskutecznie. Musiał pogodzić się z faktem, że już nigdy nie odzyska wyspy. A teraz niespodziewanie trafia się taka okazja... Byłby głupcem, gdyby pokierował się dumą i z niej zrezygnował.

– Muszę się zastanowić – powiedział.

Louise przez chwilę miała wrażenie, że się przestyszała. Kilka minut wcześniej Dimitri stanowczo odmówił, a teraz nagle zmienił zdanie?

– Kiedy mi dasz odpowiedź? – spytała. Nie chciała naciskać, ale z drugiej strony wiedziała, jak cenny jest każdy dzień.

– W ciągu trzech dni. Zadzwoń do ciebie do hotelu. Gdzie się zatrzymałaś?

– Nigdzie. Przyleciałam wczoraj wieczorem i wracam jeszcze dziś. Nie mogę zostać.

Dlaczego? – zastanowił się Dimitri. Czyżby miała kochanka, który nie życzy sobie, by opuszczała go na dłużej? Czy to ten, który kupił jej brylantowy wisiołek? Poczuł, że gotuje mu się krew w żyłach. Ale przecież to nie jego interes. I w ogóle go to nie obchodzi.

– W takim razie jak mogę się z tobą skontaktować? – spytał, podając jej notatnik i pióro, a kiedy spojrział na adres w eleganckiej dzielnicy Paryża, znów poczuł złość. Doskonale wiedział, ile kosztują nieruchomości w tej okolicy. Rok wcześniej kupił tam apartamentowiec. Opanował się jednak i pomyślał, że może Louise ma doskonałą pracę. Nie powinien brać za pewnik, że ktoś ją utrzymuje. W końcu, jak sama stwierdziła, potrzebuje pieniędzy. Z drugiej strony musiałyby robić niezłą karierę, by pozwolić sobie na wynajem mieszkania w bezpośrednim sąsiedztwie Champs-Élysées.

Dimitri miał już dość tej sytuacji. Podeszedł do drzwi i otworzył je na oścież.

– Dam ci znać – rzekł.

Louise spojrzała mu prosto w oczy, ale nie wyczytała w nich dosłownie nic. Nie ma wyjścia. Musi poczekać trzy dni, które pewnie będą się ciągnęły w nieskończoność.

– Dziękuję – powiedziała, kierując się do wyjścia na drżących nogach. Mijając Dimitriego poczuła zapach wody kolońskiej wymieszanej z jego własną, męską wonią, której nigdy nie zapomniała. Nagle, bardziej niż cegokolwiek na świecie, zapragnęła rzucić mu się na szyję, przytulić policzki do muskularnego torsu i usłyszeć bicie jego serca. Nie mogła się powstrzymać przed tym, by spojrzeć mu w oczy. Poczuła taką suchość w ustach, że musiała delikatnie zwilżyć wargi językiem.

Dimitri zmrużył oczy. Cóż za kusicielka! Z przerażeniem uświadomił sobie, że ma erekcję. Przez ułamek sekundy nieomal poddał się żarliwemu pragnieniu, by wciągnąć ją z powrotem do gabinetu, zatrzaskać drzwi i zedrzeć z niej ubranie. Już nie pamiętał, kiedy jakaś kobieta tak na niego podziała. Zawsze chlubił się tym, że potrafi zapanować nad żądzą, a teraz nie jest w stanie zrozumieć, co się dzieje w jego umyśle i w jego ciele.

– Do widzenia – wycedził przez zaciśnięte zęby.

Kiedy Louise usłyszała, że drzwi się za nią zamknęły, oparła się o ścianę i wzięła głęboki oddech. Nie potrafiła wytłumaczyć sobie, dlaczego Dimitri wciąż wywiera na niej takie wrażenie. To prawda, jest diabelnie urodziwy, ale przecież często zdarza jej się poznawać wyjątkowo przystojnych mężczyzn i nigdy nie ma wrażenia, że dostała cios w splot słoneczny.

Z drugiej strony, nigdy nie spotkała żadnego, który byłby aż tak pociągający jak Dimitri.

Przy żadnym nie ugięły się pod nią nogi, żaden nie prowokował tak szalonych fantazji seksualnych. Siedem lat temu była nim totalnie zauroczona. Co przerażające, nic się pod tym względem nie zmieniło.

Dimitri podszedł do biurka. Wciąż stał mu przed oczami wyraz niewypowiedzianej ulgi na twarzy Louise, kiedy obwieścił, że rozważy kupno wyspy. Usiadł przy biurku, ale nie mógł się skupić na sprawozdaniu finansowym. W końcu sięgnął po telefon i zadzwonił do prywatnego detektywa, z którego usług korzystał od czasu do czasu.

– Chciałbym uzyskać informacje o niejkiej Louise Frobisher. Mam jej paryski adres. Potrzebuję typowych danych: gdzie pracuje, o ile w ogóle, jakich ma znajomych... kto jest jej kochankiem.

Louise dotarła do domu po północy. Mieszkała tu od czterech lat i miała bardzo blisko do Luwru, gdzie pracowała. Zajmowała mieszkanie na poddaszu, na szóstym piętrze. Było ono niewielkie, ale widok z balkonu na dachy Paryża wynagradzał brak przestrzeni.

Szybko zrzuciła pantofle i odstawiła walizkę. Dwudniowa podróż do Aten była wyjątkowo męcząca, nie tylko fizycznie, ale i emocjonalnie. Dlatego z wielką radością powitała kotkę Madeleine, która zeskoczyła z poduszki na parapecie i zaczęła się do niej łąsić.

– Nie patrz na mnie z takim wyrzutem – powiedziała. – Nie zostawiłam cię samej. Benoit na pewno dobrze o ciebie zadbał.

W ostatnich miesiącach, kiedy Louise spędzała dużo czasu u matki w szpitalu, zawsze mogła liczyć na pomoc mieszkającego piętro niżej sąsiada, Benoita. Zdecydowała, że podziękuje mu jutro, a teraz marzyła tylko o tym, by się przespać. Szybko wzięła prysznic i wskoczyła do łóżka. Niestety, sen nie przychodził. W głowie huczało jej od niepokojących myśli. Spotkanie z Dimitrim okazało się bardziej bolesne, niż przypuszczała. A choć minęło już siedem długich lat, wspomnienia powróciły jak bumerang i nie chciały ulecieć.

Pojechała wtedy na Eirenne w trakcie ferii wielkanocnych. Znajomi ze studiów próbowali ją przekonać, by została w Sheffield, ale wołała przygotować się do egzaminów z dala od wiecznie imprezujących współmieszkańców. Poza tym chciała spędzić dziewiętnaste urodziny z matką. Kiedy jednak dotarła na wyspę, okazało się, że Tina i Kostas właśnie wybierają się w podróż do Dubaju. Nie po raz pierwszy matka zapomniała o jej urodzinach. Od urodzenia Louise żyła w cieniu kochanków Tyny i zdążyła się do tego przyzwyczaić. Trudno. Pocieszyła się myślą, że przynajmniej dobrze przygotowuje się do egzaminów. Jednak czuła się samotna na wyspie, na której oprócz niej było tylko kilka osób służby.

Któregoś dnia, znużona nauką, postanowiła wybrać się na przejażdżkę rowerową. Eirenne była malutką wysepką, ale podczas wcześniejszych wizyt Louise nie oddalała się zbyt od ogromnej willi, którą Kostas wybudował dla kochanki, więc nie znała jej praktycznie w ogóle. Jechała ostrożnie drogą okrążającą wyspę, starannie omijając wyboje. Nagle zza zakrętu wypadł motorower, którego kierowca gwałtownie zjechał, by uniknąć kolizji. Zaskoczona Louise straciła równowagę i przewróciła się na drogę, ocierając skórę na ręce.

– Trzeba uważać! – zawołał kierowca motoroweru, a Louise rozpoznała jego głos, choć widziała Dimitriego tylko parę razy w życiu.

– O mało mnie nie rozjechałeś – próbowała się bronić. – Pirat drogowy! Nieźle zaczęły się moje urodziny. Trzeba było zostać w Anglii.

Wyraz twarzy Dimitriego zmienił się w ułamku sekundy. Roześmiał się głośno i spojrzał na nią z rozbawieniem.

– Czyli jednak potrafisz mówić? Wcześniej zawsze milczałaś w mojej obecności.

– Pewnie wydaje ci się, że robię na mnie piorunujące wrażenie – zawołała Louise i zaczerwieniła się. Za nic w świecie nie przyznałaby się, że jest nim zauroczona od czasu, kiedy

skończyła szesnaście lat.

– Krew ci leci z ręki – zauważył Dimitri. – Pozwól, że zabiorę cię do domu i opatrę ranę.

– Ale Villa Aphrodite jest tam. – Pokazała ręką, widząc, że Dimitri rusza w przeciwną stronę. – Gdzie się zatrzymałeś? Nie widziałam cię od przyjazdu. Wydawało mi się, że po ostatniej awanturze Kostas zabronił ci tu przyjeżdżać.

– Nie mam ochoty przebywać w tym paskudnym, monstualnym bunkrze, który ojciec postawił dla swojej dziwki – odparł rozniewany. – Mieszkam w starym domu, który dawno temu wybudował dziadek. Nazwał go Iremia, co znaczy „zacisze”. Choć od czasu, kiedy pojawiła się tu twoja matka, wyspa przestała być zaciszna.

Dimitri zostawił motorower na poboczu drogi i zaczął prowadzić rower. Louise kroczyła za nim w milczeniu, wpatrzona w jego szerokie barki i kruczoczarne włosy. Kiedy dotarli na miejsce, Dimitri był już opanowany, a nawet zachowywał się przyjaźnie i opiekuńczo.

Dom był otoczony piniami i drzewami oliwnymi, przez co trudno go było zobaczyć z oddali. Nic dziwnego, że Louise nie miała pojęcia o jego istnieniu. W odróżnieniu od nowej, brzydkiej willi, był pięknym, starym budynkiem o tradycyjnej architekturze, korалowych ścianach i kremowych okiennicach. Pomiędzy drzewami, w oddali, widać było morze.

Kiedy weszli na taras, Dimitri zabrał się za opatrywanie rany. Czując dotyk dłoni chłopaka, Louise aż zadrżała z podniecenia. Jego kruczoczarna czupryna znalazła się niepokojąco blisko jej twarzy. Wyraźnie czuła zapach wody po goleniu, z lekką nutą jego własnej, męskiej woni, która wydawała jej się bardzo pociągająca.

Kiedy uniósł głowę, spotkali się wzrokiem.

– Ledwie cię rozpoznałem – rzekł Dimitri z obezwładniającym uśmiechem. – Gdy widzieliśmy się ostatnio, byłaś jeszcze brzydkim kaczątkiem.

– Dzięki – odburknęła Louise i zacerwieniła się na wspomnienie aparatu ortodontycznego, który wówczas nosiła. Jakie szczęście, że teraz może się pochwalić idealnie równymi, pięknymi zębami.

Jeszcze kilka lat temu miała chłopięcą figurę, ale ostatnio nabrała krągłości. Wciąż jednak cierpiała na brak pewności siebie i nie do końca zdawała sobie sprawę z własnej urody.

– Ale teraz, muszę przyznać, stałaś się przepięknym łabędziem – powiedział Dimitri łagodnym tonem. – *Ise panemorfi*, jesteś bardzo piękna – przetłumaczył, choć niepotrzebnie, bo Louise doskonale mówiła po grecku.

Wtedy wszystko się zaczęło, pomyślała Louise, wierząc się niespokojnie w pościeli. Wtedy, gdy spojrzała w jego oliwkowe oczy i zrozumiała, że jej pożąda. To był początek kilku cudownych dni.

Kiedy Dimitri dowiedział się, że Louise spędza urodziny sama, zabrał ją do restauracji na sąsiedniej, pobliskiej wyspie Andros, na którą popłynęli motorówką. To był czarujący wieczór, a na koniec, gdy odprowadził ją do Villa Aphrodite, pocałował na pożegnanie. To był tylko przelotny całus w usta, ale wzbudził w niej tak wielkie emocje, że natychmiast zapragnęła więcej. Niestety, Dimitri odwrócił się i odszedł.

Następnego dnia pojawił się rano i zabrał ją na plażę. Kapali się w morzu, leżeli na słońcu i dyskutowali bez końca, dosłownie o wszystkim. Nie poruszali jedynie tematu Kostasa i Tiny.

W ciągu kilku dni Louise odprężyła się i poczuła bardzo swobodnie w towarzystwie Dimitriego. Dlatego kiedy pocałował ją po raz drugi, tym razem bardzo namiętnie, odpowiedziała z takim zapałem, że żartobliwie oskarżył ją o bycie czarodziejką, która rzuciła na niego urok. Bez najmniejszych oporów dała się zaprowadzić do willi Dimitriego, gdzie kochali się przez całe popołudnie. Był tak wprawny i delikatny, że nawet nie poczuła, kiedy straciła dziewictwo.

Dimitri nie miał pojęcia, że to jej pierwszy raz, a ona była zbyt nieśmiała, by przyznać się

do tego. Bez wahania poddała się jego pieścizotom, niezwykłemu doznaniu, kiedy zaczął drażnić jej sutki, aż stwardniały. Ich ciała poruszały się w tym samym rytmie i jednocześnie osiągnęły rozkosz.

Spędziła z nim całą noc, niewiele śpiąc, a za każdym razem, gdy uprawiali seks, zakochiwała się w nim coraz bardziej.

Następnego dnia rano odprowadził ją do Villa Aphrodite.

– Może popływamy w basenie? – zaproponowała, kiedy dotarli na miejsce. – Nikogo tu nie ma – dodała, mając na myśli własną matkę.

Dimitri zawahał się.

– Zgoda, ale później wrócimy do Iremii, dobrze? Nienawidzę tego miejsca. Domyślam się, że o wystrój wnętrz zadbała Tina? – stwierdził z przekąsem. – Jeszcze jeden dowód na to, że dobrego smaku nie można kupić za żadne pieniądze.

W jego głosie słychać było niechęć do Tiny, przez co Louise poczuła się niezręcznie. Jednak kiedy uśmiechnął się do niej serdecznie, wróciła cudowna atmosfera. Popływali trochę, a potem Dimitri wyniósł ją na rękach z basenu i posadził na leżaku. A ona objęła go, by przyciągnąć do siebie.

– Co ty wyprawiasz? Ręce precz od mojej córki!

Okrzyk był tak głośny, że odskoczyli od siebie jak oparzeni.

Nawet teraz Louise pamiętała wyraźnie obraz matki, która dreptała w ich kierunku na wysokich obcasach, potrząsając wysokim, platynowym kokiem.

– Jestem w stanie znieść to, że Kostas skrócił urlop, bo rzekomo musiał polecieć na ważne spotkanie do Aten, ale to, że próbujesz uwieść moją córkę, jest kroplą, która przelała czarę goryczy. Nie masz prawa tutaj być. Ojciec zabronił ci tu przychodzić.

– Nie waż się wypowiadać na temat moich praw! – wykrzyknął rozniewany Dimitri.

Awantura, do której doszło, była wyjątkowo nieprzyjemna. Obie strony nie przebierały w słowach.

– Uważasz, że nie wiem, co knujesz? – zawołała Tina. – Chcesz uwieść Tinę, żeby mi dopiec. Żeby zemścić się za swoją matkę.

– Dość! – zawołała wreszcie Louise, która dotychczas obserwowała zajście w milczeniu.

– To nie ma nic wspólnego z tobą!

– Czyżby? – Tina zaśmiała się ironicznie. – Czyli Dimitri zdążył ci już opowiedzieć o matce, prawda? Że przedawkowała leki, a on wini mnie za jej śmierć? I że ojciec wydziedziczył go za to, że wciąż mnie obrażał? I że kiedy okazało się, że nie przejmie majątku, rzuciła go narzeczona? Tu chodzi wyłącznie o mnie, prawda, Dimitri? Nienawidzisz mnie, więc zaplanowałeś, że skrzywdzisz moją córkę.

Louise poczuła ciarki na plecach. Znała matkę doskonale i wiedziała, że zawsze reaguje przesadnie. Trudno uwierzyć, by Dimitri był aż tak wyrachowany.

– Powiedz, że to nieprawda – poprosiła Dimitriego błagalnym tonem. Niestety, ziarno wątpliwości zostało już zasiane. Przecież nie wiedziała nawet, że jego matka nie żyje, nie mówiąc już o tym, jak umarła. Dimitri nie wspominał o tym ani razu.

A teraz spojrzał na nią zimnymi, martwymi oczami.

– Tak, to prawda. Mama odebrała sobie życie, bo ojciec złamał jej serce. Odrzucił miłość, którą obdarzała go przez trzydzieści lat, i odszedł do taniej dziwki. – Dimitri spojrzał z pogardą na Tinę, odwrócił się na pięcie i odszedł bez słowa. Nie spojrzał nawet na Louise. A ona odprowadziła go wzrokiem, sparaliżowana i upokorzona faktem, że zabawił się nią, by zemścić się na Tinie.

– Tylko nie mów, że się w nim zakochałaś! – zawołała matka, gdy chłopak zniknął

z zasięgu wzroku. – Nie wiesz, że do niedawna był zaręczony z Rochelle Fitzpatrick? To amerykańska modelka z okładek czasopism o modzie. Nie jest tobą w ogóle zainteresowany. Chciał cię tylko wykorzystać. Wie, jak bardzo zależy mi na twojej przyszłej karierze. A gdybyś się w nim zakochała i zrezygnowała ze studiów, zmarnowałabyś wielką szansę. Pewnie chciał też nastawić cię przeciwko własnej matce.

Tina nadal trajkotała, nie dostrzegając bólu w oczach córki.

– Całe szczęście, że wróciłam, zanim zaciągnął cię do łóżka! – zawołała rozgniewana, po czym nagle zmieniła ton. – Wracaj na uniwersytet i zapomnij o Dimitrim. Jesteś zdolna. – Spojrzała na Louise z namysłem. – Poradzisz sobie w życiu. Nie musisz polegać na mężczyznach. I jeśli posłuchasz mojej rady, nie zakochasz się nigdy, jak ja w twoim ojcu. Kiedy mnie rzucił, poprzysięgłam sobie, że już nigdy nie pozwolę sobie na głębsze uczucia wobec mężczyzny.

Louise, wstrząśnięta słowami Tiny o swoim ojcu, którego nie знаła, oraz incydentem z Dimitrim, opuściła Eirenne godzinę później. Nie spodziewała się, że jeszcze go zobaczy, ale kiedy wsiadła na jacht, którym miała popłynąć do Aten, zauważyła go na nadbrzeżu.

– Loulou, zaczekaj!

W jasnobłękitnych dżinsach i czarnej koszulce, która podkreślała zarys jego muskularnego torsu, wyglądał rewelacyjnie. Uświadomiła sobie, jak bardzo się myliła, uważając, że chłopak może się w niej zakochać. Przecież mógłby mieć każdą kobietę. Zrozpaczona, poleciła skipperowi, by zapuścił motor.

Dimitri ruszył biegiem w jej kierunku.

– Poczekaj! Chcę porozmawiać o tym, co powiedziałem przy Tinie! – zawołał.

– Ale ja nie chcę z tobą rozmawiać. Usłyszałam już wszystko, co powinnam wiedzieć.

Silnik jachtu zagłuszył słowa Dimitriego. Louise widziała, że krzyczy coś i rozpaczliwie macha rękami, ale odwróciła wzrok z obojętną miną. Nigdy więcej go nie zobaczy.

Kto by przypuszczał, że już za kilka tygodni będzie musiała pilnie porozmawiać z Dimitrim...

Louise wierciła się niespokojnie w łóżku. Tak bardzo chciała, by wspomnienia przestały ją dręczyć. W końcu, po kilku godzinach, zmęczenie wzięło górę i zasnęła.

Śniło jej się, że biegnie długim korytarzem. Po obu stronach znajdowały się sale szpitalne, a w każdej łóżeczko z niemowlęciem. Wbiegała do kolejnych, w nadziei, że znalazła właściwą. Jednak za każdym razem spoglądało na nią obce dziecko. Rozpaczliwie szukała własnego, ale na próżno. W końcu zostało tylko jedno pomieszczenie, na samym końcu korytarza. Ale łóżeczko, które tam stało, okazało się puste. Dotarła do niej straszliwa prawda: już nigdy nie odnajdzie swojego dziecka.

O Boże! Louise usiadła gwałtownie na łóżku, dysząc ciężko. Ten sen przestał ją nawiedzać wiele lat temu. A teraz powrócił, tak realny, że nie zdziwiły ją łzy na policzkach. Przez wiele miesięcy po poronieniu, do którego doszło w trzy tygodnie po tym, gdy zorientowała się, że jest w ciąży, każdej nocy cierpiała we śnie katusze, bezskutecznie próbując odnaleźć swoje dziecko. I za każdym razem budziła się, czując straszliwy ból po stracie maleństwa, które nosiła w sobie tak krótko.

Spotkanie z Dimitrim przywołało wspomnienia, które udało jej się zepchnąć głęboko w nieświadomość. Nigdy nie powiedziała nikomu o dziecku i sama zmagiła się z rozpaczą. Być może gdyby mogła z kimś o tym porozmawiać, byłoby łatwiej. Ale matka była całkowicie pochłonięta związkiem z Kostasem, a Dimitri... cóż, lepiej, by nie wiedział, że o mało co nie został ojcem.

Zresztą kiedy zebrała się na odwagę, by zadzwonić i poinformować go o ciąży, nie chciał

z nią rozmawiać. A kiedy w końcu oddzwonił po tygodniu, Louise wyłączyła telefon. Nie było sensu, by opowiadać mu o poronieniu. Czarna rozpacz nie opuszczała jej przez wiele następnych miesięcy.

Ostatecznie znalazła pocieszenie. To dobrze, że dziecko nie urodziło się i nie musi żyć bez ojca, tak jak ona sama. Nie musi cierpieć z powodu odrzucenia i braku poczucia wartości. Takie wytłumaczenie pomogło jej wydobyć się z rozpacz, ale do dziś, ilekroć widziała na ulicy dziecko w wieku około sześciu lat, zastanawiała się, jak wyglądałaby jej pociecha.

Louise potrząsnęła głową. Nie ma sensu pogrążyć się w smutnych wspomnieniach. Musi się zająć rozwiązaniem najważniejszego problemu, jakim jest choroba matki.

– Na szczęście mam ciebie – szepnęła, głaszcząc Madeleine, która doskonale wyczuwała zły nastrój Louise i nigdy nie odstępowała jej w takich chwilach.

ROZDZIAŁ TRZECI

– W trakcie zwiedzania Luwru będą państwo mieli okazję podziwiać takie arcydzieła sztuki, jak *Gody w Kanie Galilejskiej*, *Wenus z Milo* i, oczywiście, *Mona Lisa*.

Louise przywitała grupę zwiedzających w Hallu Napoleona mieszczącym się pod szklaną piramidą Luwru. Jako przewodniczka oprowadzała po nim grupy zarówno francusko-, jak i angielskojęzyczne. Tym razem większość stanowili Amerykanie i Japończycy.

Kątem oka zauważyła postać zbliżającą się do jej grupy. Zatrzymała się przekonana, że mężczyzna chce do nich dołączyć. Kiedy przyjrzała mu się bliżej, serce stanęło jej w gardle.

Co Dimitri tutaj robi? Wczoraj minęły trzy dni od czasu, kiedy rozmawiała z nim w Atenach. Ponieważ nie zadzwonił do północy, uznała, że zrezygnował z zakupu Eirenne.

Lekki błysk rozbawienia w jego oliwkowych oczach pokazywał, że dostrzegł jej zaskoczenie. Szybko wzięła się w garść i powitała go chłodnym uśmiechem.

– Chcesz ze mną porozmawiać? Właśnie oprowadzam grupę, więc jestem zajęta. Ale jeśli dasz mi numer telefonu, zadzwonię po pracy.

– Nie zamierzam ci przeszkadzać – odparł Dimitri, pokazując, że zamierza dołączyć do grupy. – Widzę, że udało ci się zrealizować marzenia – dodał.

Spojrzała na niego zaskoczona, a kiedy serce w niepokojący sposób zabiło jej mocniej, pożałowała, że nawiązała z nim kontakt wzrokowy. Dimitri na żywo wyglądał jeszcze lepiej niż przez ostatnie trzy dni w jej myślach.

– Nie wiem, o czym mówisz – odpowiedziała.

– Pamiętam, że studiowałaś historię sztuki i że zawsze chciałaś pracować w galerii sztuki. Zdaje się, że jako wolontariusz oprowadzałaś wycieczki po National Gallery w Londynie.

– Pewnie zanudzałam cię na śmierć opowiadając o swoich planach – stwierdziła zdawkowo.

– Zapewniam, że nie nudziłem się ani przez moment, Loulou – odparł Dimitri łagodnym tonem.

– Wolę, żebyś nie używał tego dziecinnego zdrobnienia – zaprotestowała.

– Zgoda. Louise brzmi znacznie bardziej elegancko. A przez to bardziej pasuje do ciebie.

Dimitri przyjrzał jej się uważnie. Złociste włosy miała spięte w skromny kok i ubrana była w prosty w kroju granatowy uniform przewodniczek po Luwrze. Zwrócił też uwagę na bardzo subtelny makijaż. Wyglądała zupełnie inaczej niż w Atenach. Nie jak femme fatale. A mimo to bardzo apetycznie. Tak apetycznie, że miał ochotę natychmiast ją objąć i pocałować w usta.

Louise odwróciła wzrok i przyspieszyła, by dogonić grupę.

– Po dyplomie z historii sztuki skończyłam jeszcze studia podyplomowe z muzealnictwa. Odbyłam tu, w Luwrze, trzymiesięczne praktyki, po których zaproponowano mi etat – powiedziała, zmieniając temat. Nagle przyszła jej do głowy niepokojąca myśl. – Skąd wiedziałeś, że tu pracuję? Na pewno nie wspomniałam o tym.

– Od prywatnego detektywa.

– Co takiego? – Louise stanęła jak wryta. – Co ty sobie wyobrażasz?!

– Chyba rozumiesz, że musiałem sprawdzić, czy faktycznie jesteś prawnym właścicielem Eirenne i czy możesz mi ją sprzedać.

Louise niechętnie przyznała w myślach, że to rozsądne wytłumaczenie. A jednak świadomość, że jakiś detektyw prześwietał jej prywatne życie, była nie do zniesienia. Poczuła

się jak przestępca. Nagle dotarło do niej coś jeszcze. A jeśli detektyw ustalił, że matka jest śmiertelnie chora, a jej jedyną szansą jest kosztowne leczenie w Ameryce? Czyżby Dimitri odkrył, na co Louise potrzebuje pieniędzy?

Rzuciła mu niepewne spojrzenie.

– Nie zadzwoniłeś wczoraj do północy, więc uznałam, że nie chcesz kupić Eirenne.

– Nie podjąłem jeszcze decyzji. Potrzebuję więcej czasu.

Louise odetchnęła z ulgą. Czyli nie wszystko jeszcze stracone. Dimitri z pewnością jest zainteresowany transakcją. W przeciwnym razie już dawno by odmówił.

– Jestem wściekły, że jedynym sposobem dla mnie, by odzyskać wyspę, która nigdy nie powinna była przestać należeć do rodziny Kalakosów, jest jej odkupienie. Ale na Eirenne pochowani są moi dziadkowie, a siostra jest przerażona perspektywą, że moglibyśmy już nigdy jej nie odzyskać. Dlatego wciąż rozważam kupno, przede wszystkim ze względu na Ianthe, ale potrzebuję więcej informacji. Omówimy transakcję dziś przy kolacji.

Louise pomyślała, że Dimitri nie stracił nic z dawnej arogancji. Nawet nie przyszło mu do głowy, że ona może mieć plany na wieczór. Ale prawdą jest, że to on rozdaje karty. Gdyby zażądał spotkania o północy na księżycu, stanęłaby na głowie, by dotrzeć tam na czas.

Weszli do galerii greckiej sztuki przedklasycznej. Na końcu pomieszczenia, na górze szerokich schodów, stała *Nike z Samotraki*, przy której zgromadzili się członkowie grupy Louise, czekając niecierpliwie, by wreszcie rozpoczęła oprowadzanie.

– Kończę dopiero o wpół do ósmej – powiedziała szybko.

– W takim razie spotkamy się o ósmej piętnaście w restauracji La Marianne na Rou de Grenelle. Wiesz, gdzie to jest?

Louise słyszała o eleganckiej restauracji z doskonałą kuchnią francuską i niebotycznymi cenami. Przy swojej pensji nigdy nie mogłaby pozwolić sobie na obiad w La Marianne.

– Tak, wiem – potwierdziła. – A teraz muszę cię przeprosić.

Odeszła, z trudem opanowując łzy. To dziwne, bo rzadko zdarzało jej się płakać. Od czasu poronienia mało co warte było łez. Ale tym razem poczuła się rozchwiana emocjonalnie. Widok Dimitriego przywrócił bolesne wspomnienia.

Wolałaby już nigdy więcej nie spotykać się z nim. Ale może dziś zgodzi się kupić Eirenne? Transakcję przeprowadzą adwokaci obu stron, Dimitri wróci do Grecji, a jej, być może, uda się o nim zapomnieć. Może...

Louise uśmiechnęła się profesjonalnie do czekających turystów i rozpoczęła oprowadzanie. Najpierw zabrała ich do Wielkiej Galerii mieszczącej zbiory malarstwa. Zawsze lubiła opowiadać zwiedzającym o wystawionych tu arcydziełach. Niestety, okazało się, że Dimitri rzeczywiście przyłączył się do grupy, i choć starała się go nie zauważać, czuła się zbita z tropu. Tym bardziej że najwyraźniej był raczej zainteresowany jej osobą niż obrazami Raphaela lub Caravaggia.

Następnie Louise zaprowadziła grupę do sali, w której, za kuloodporną szybą, znajduje się słynna *Mona Lisa*. Turystom, którzy tłumnie zgromadzili się przy barierce, nie trzeba było wiele wyjaśniać.

– Nie wiedziałem, że najsłynniejszy portret świata jest taki niewielki – powiedział Dimitri.

Louise spięła się, czując jego obecność tuż obok siebie, ale nie mogła powstrzymać uśmiechu.

– Nawet sobie nie wyobrażasz, jak często to słyszę. Mam nadzieję, że nie jesteś zawiedziony. *Mona Lisa* jest wyjątkowym dziełem. Ale sama wolę *Gody w Kanie Galilejskiej*. Wszystkie postaci sprawiają takie wrażenie, jakby wystawały z płótna.

– Widać, że kochasz swoją pracę. Opowiadasz z taką pasją.
– Jestem szczęśliwa, że pracuję w Luwrze – przyznała Louise. – Ale powiedz, dlaczego przyłączyłeś się do grupy? Interesujesz się sztuką?

– Nie jestem znawcą, ale nawet laik potrafi docenić arcydzieło. Bardzo podobało mi się zwiedzanie pod twoją opieką. Umiesz pięknie opowiadać o malarstwie – odparł Dimitri, choć głównie koncentrował się nie na dziełach sztuki, lecz na przewodnicze. Z lekkim zażenowaniem pozwolił sobie na fantazję erotyczną, w której zdierał z niej granatowy mundur i kochał się z nią dziko na jednej z czerwonych, pluszowych ław rozsianych po galerii.

Z rozdrażnieniem doszedł do wniosku, że sam nie rozumie, co tu robi. Jest zainteresowany kupnem wyspy, ale przede wszystkim zaintrygowany Louise. Jej widok ożywił na nowo wspomnienia. Zamiast oglądać pulchne cherubiny w Luwrze powinien zajmować się teraz umową z potencjalnym kontrahentem. Tyle że od czasu, gdy Louise wyszła z jego gabinetu w Atenach, nie mógł przestać o niej myśleć.

Dorośla Louise okazała się pełnokrwistą kobietą, na którą zwróciłby uwagę każdy mężczyzna. Ale przecież od czasu, gdy dojrzał, Dimitri miał więcej pięknych kobiet, niż mógłby spamiętać. Teraz wiedział tylko tyle, że czuje ucisk w kroczu i że nie śmie spojrzeć Louise prosto w oczy z obawy, że wyczyta w nich, o czym fantazjuje.

– Często bywam w Paryżu, ale nigdy jeszcze nie odwiedziłem Luwru. – Spojrzał na zegarek i skrzywił się. – Niestety, rzadko miewam wolny czas. Za pół godziny czeka mnie ważna telekonferencja. Muszę wracać do hotelu.

W jego głosie zabrzmiało zmęczenie, a drobniutkie zmarszczki wokół oczu zdradzały, że pracuje ciężko i spędza zbyt dużo czasu przed komputerem.

Louise spojrzała na niego ze współczuciem, ale upomniała się natychmiast. Przecież może wyglądać na zmęczonego z innego powodu. Cieszy się opinią playboya, a kolorowe pisemka często opisują jego liczne podboje. Louise poczuła ukłucie zazdrości, wyobrażając sobie, jak Dimitri całuje jakąś piękną, jasnowłosą modelkę amerykańską. A w takich kobietach najwyraźniej gustuje.

– Słyszałam, że ojciec wcale cię nie wydziedziczył, ale uczynił spadkobiercą Kalakos Shipping – powiedziała, odganiając niepokojące myśli.

Chciała go w ten sposób spytać, czy rozwiązał konflikt z ojcem, czy w końcu pogodził się z nim, ale wolała nie wspominać o straszliwej awanturze, której była świadkiem.

Dimitri pokiwał głową.

– Szczerze mówiąc, to było ogromne zaskoczenie. Byłem zdeterminowany, żeby poradzić sobie w biznesie bez jego pomocy. Założyłem własną firmę, Fine Living, która osiągnęła wielki sukces. Ale sprzedałem ją rok temu, by móc skoncentrować się na Kalakos Shipping. Prowadzenie rodzinnego przedsiębiorstwa to ogromna odpowiedzialność, szczególnie teraz, kiedy w Grecji panuje kryzys. Zatrudniamy tysiące osób i moim obowiązkiem jest ochrona ich stanowisk pracy. Dlatego kontrakt, który właśnie negocjuję, jest tak ważny.

– W takim razie może powinniśmy darować sobie kolację? – zaproponowała Louise, sprytnie wykorzystując okazję, by nie zobaczyć się z nim po raz drugi tego dnia. – Możesz przecież zadzwonić do mnie, kiedy podejmiesz decyzję.

– Nie ma mowy – odparł Dimitri z rozbawieniem świadczącym o tym, że przejrzał jej plan. – Nie widzieliśmy się przez siedem lat, więc z chęcią z tobą pogawędzę. Do zobaczenia wieczorem. *Au revoir* – powiedział i odszedł.

Zaraz po powrocie do domu Louise nakarmiła Madeleine i zadzwoniła do szpitala, by zapytać o samopoczucie matki. Potem wzięła prysznic i umalowała się w pośpiechu.

Przynajmniej wybór odzieży nie będzie stanowił problemu. Benoit, przyjaciel i sąsiad

Louise, był projektantem mody i zasypywał ją cudownymi kreacjami. W szafie miała kilka takich, w których jeszcze nigdy nie wyszła z domu. Na kolację w eleganckiej restauracji szczególnie nadawała się sukienka koktajlowa, uszyta z czarnego jedwabiu, dość obcisła, udekorowana jedynie u dołu tiulowymi plisami. Louise wyglądała w niej bardzo kobieco i pociągająco. Po raz pierwszy od lat poczuła się naprawdę atrakcyjna.

Ale co stara się powiedzieć Dimitriemu, występując w takim stroju? Że jest pod jego wrażeniem i że dostrzegła pożądanie w jego wzroku? Nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie ani też wyjaśnić rumieńców na własnej twarzy. Łatwiej jest odwrócić twarz od lustra. Louise założyła czarne szpilki, narzuciła na ramiona kaszmirowy szal, chwyciła torebkę w srebrzystym kolorze i lekko podenerwowana wybiegła z mieszkania.

Na parterze omal nie zderzyła się w mężczyznę, który właśnie wchodził do budynku. Był to mieszkający po sąsiedzku przyjaciel, Benoit Besson.

– *Chérie*, wyglądasz olśniewająco! – zadeklarował, odgarniając kruczoczną czuprynę znad oczu. – Czyżbyś wybierała się na randkę? Czas najwyższy. Jesteś zbyt piękna, by wieść samotne życie.

– Wiesz doskonale, że nigdy nie zwiążę się z mężczyzną! – odparła Louise stanowczo. Lata temu poprzysięgła sobie, że nie będzie wzorować się na matce, która bez skrępowań przeskakiwała z kwiatka na kwiatek, choć trzeba przyznać, że sama też często trafiała na wyjątkowych drani.

Kostas Kalakos był lepszy od większości jej mężczyzn. Szczerze kochał Tinę. Był też bardzo miły dla Louise, ilekroć w czasie wakacji przyjeżdżała na Eirenne. Ale trudno było mu wybaczyć to, że zostawił własną żonę dla kochanki.

Benoit zlustrował ją bacznie.

– Twierdzisz, że to nie randka, ale w tym stroju z pewnością wybierasz się na spotkanie z mężczyzną.

– Spotykam się ze znajomym z dawnych lat – odparła wymijająco. – Muszę już pędzić.

– Baw się dobrze! – zawołał za nią Benoit.

Dimitri usiadł przy barze w La Marianne w takim miejscu, z którego mógł obserwować drzwi. Przez ostatnie dziesięć minut weszło przez nie kilka blondynek w niemal identycznych małych czarnych. Każda z nich próbowała nawiązać z nim kontakt wzrokowy, nie zważając na towarzyszącego jej mężczyznę.

Zamówił drinka i znów spojrzął na drzwi. Tym razem jego uwagę przykuła samotna blondynka w czarnej sukience. Miała włosy koloru miodu, spięte luźno na czubku głowy, z kilkoma lokami opadającymi na policzki. Nawet z tej odległości widać było, że oczy ma wyraziście szafirowe. Elegancka sukienka zmysłowo podkreślała jej kształty. Choć Dimitri poprzysięgł sobie, że nie spojrzy już na Louise jako na obiekt pożądania, poczuł gwałtowny dreszcz. Nie odrywając od niej oczu, szybko dopił whisky. Natychmiast rozpoznał znak na torebce Louise składający się z dwóch splecionych liter B. Dwa lata temu podczas pokazu w Paryżu Benoit Besson zdobył szturmem świat mody, z dnia na dzień stając się ulubieńcem europejskiej socjety. Ale jego dzieła były wyjątkowo drogie. Sukienka Louise musiała kosztować z pięć tysięcy funtów. Nie mogłaby pozwolić sobie na nią z pensji muzealnej przewodniczki.

Detektyw nie zdołał ustalić zbyt wielu faktów z życia Louise. Brak było podstaw, by uważać, że ma bogatego kochanka. Mieszka sama, zatrudniona jest w Luwrze i od czasu do czasu spotyka się ze znajomymi z pracy. Skoro jednak nie ma zamożnego dobroczyńcy, jak może sobie pozwolić na kreacje Benoita Bessona? I dlaczego potrzebuje pieniędzy tak nagle, że gotowa jest sprzedać Eirenne znacznie poniżej ceny? Być może jest zadłużona. Jej własna matka była zdolna przepuścić każdą fortunę. Niewykluczone, że córka poszła w jej ślady.

Louise stanęła niepewnie przy wejściu, a kiedy dostrzegła Dimitriego, zarumieniła się, co widać było nawet z odległości kilku metrów. Widząc, jak na nią działa, Dimitri poczuł męską satysfakcję. Zerwał się ze stołka barowego i podszedł do niej.

– Louise, wyglądasz czarująco! – rzekł na powitanie. Odruchowo chwycił jej dłoń i pocałował. A kiedy podniósł wzrok, uznał, że wygląda tak samo niewinnie jak siedem lat temu na wyspie. Tyle że nie jest już nastolatką, ale piękną kobietą, niewątpliwie bardzo doświadczoną pod względem erotycznym. Dimitri wziął głęboki oddech i przypomniał samemu sobie, jaki jest cel spotkania. Ale natychmiast przypomniał sobie też, jak bardzo był wstrząśnięty, kiedy dowiedział się, że ojciec zapisał Eirenne kochance. Dimitri nienawidzi Tiny Hobbs, choć przecież nie ma najmniejszego powodu, by darzyć złymi uczuciami jej córkę. Prawdę mówiąc, siedem lat temu zauroczyła go tak bardzo, że długo nie potrafił o niej zapomnieć. Początkowa nić sympatii przerodziła się poczucie emocjonalnej wspólnoty, której wspomnienie wypchnął z czasem ze świadomości.

Idąc w stronę stolika, Dimitri zerknął na Louise i napotkał jej wzrok, a w nim ujrzał tak dużo, że w ułamku sekundy nabrał ochoty, by natychmiast wyciągnąć ją z restauracji i zabrać gdzieś, gdzie będzie mógł ją tulić i pieścić przez wiele długich dni i nocy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Na stoliku przykrytym nieskazitelnie białym obrusem chłodził się już szampan. Srebrne sztucce połyskiwały w blasku świec, a róże w wazonie pachniały kojąco. Louise usiłowała skupić się na cudownie udekorowanym stole, ale widziała tylko spojrzenie Dimitriego, a w nim płomień nieposkromionego pożądania.

– *Champagne, mademoiselle?* – zaproponował kelner.

– *Oui... merci* – odparła z roztargnieniem.

– Myślę, że toast za starych przyjaciół jest jak najbardziej na miejscu – rzekł Dimitri, kiedy już kelner nalał im obojgu szampana i podał karty dań.

Przyjaciół... Louise poczuła skurcz w dołku na wspomnienie kilku beztróskich dni na wyspie, które spędzili razem. Owszem, kiedyś uważała, że są przyjaciółmi. Do czasu, aż matka pozbawiła ją iluzji co do motywów Dimitriego. Teraz nic już nie wydawało się prawdziwe – ani przyjaźń, ani sympatia, ani pożądanie. Dimitri świadomie postanowił ją uwieść, wiedząc, że w ten sposób zrani Tinę.

Louise uznała jednak, że nie ma sensu deliberować nad przeszłością, skoro pewnie już nigdy go nie zobaczy. Zmusiła się do chłodnego uśmiechu i stuknęła kieliszkiem z Dimitrim.

– Za przyjaciół! – powiedziała i wypila kilka łyków szampana. Dopiero wtedy przypomniała sobie, że nie miała czasu na lunch, a alkohol na pusty żołądek nie jest dobrym pomysłem.

– Powiedziałeś, że być może jesteś zainteresowany kupnem Eireenne. Czy potrzebujesz jakichś informacji, które ułatwią ci podjęcie decyzji?

– Nie byłem tam od siedmiu lat, ale mam wiele wspomnień z wyspy. Jak bardzo się zmieniła? – spytał Dimitri. – Mam nadzieję, że twoja matka nie narobiła zbyt wielu szkód.

– Oczywiście, że nie! – odparła Louise dość nerwowo, uznając, że musi stanąć w obronie Tiny.

– Kiedy ojciec żył, próbowała go namówić, żeby wybudował tam klub nocny i kasyno.

– Ach, mówisz o tym... – westchnęła Louise. Owszem, Tinę z pewnością bawiłoby posiadanie nocnego klubu. I nie przejmowałyby się, że tym samym zniszczyłyby ciszę i spokój wyspy. – Nic takiego nie zrobiła. Prawdę mówiąc, od śmierci Kostasa nie była na Eireenne – wyjaśniła. – Wiem, że twoim zdaniem Tinę interesowała wyłącznie fortuna twojego ojca, ale uwierz mi, kochała go bardzo.

Dimitri posłał jej ironiczny uśmiech.

– Jediną osobą, którą Tina Hobbs kiedykolwiek kochała, jest ona sama. Na litość boską, nawet ty sama musisz przyznać, że nigdy nie była dobrą matką. Większość życia spędziłaś w internatach, podczas gdy ona cieszyła się życiem jak z bajki – rzekł Dimitri podniesionym głosem. Kiedy zauważył, że zwrócił uwagę siedzących obok ludzi, mruknął coś pod nosem i chwycił kartę dań. Louise podążyła w jego ślady. Upiła też łyk szampana, w nadziei, że alkohol nieco ją rozluźni.

Kolacja z pewnością zakończy się katastrofą. Czy naprawdę Louise jest w stanie powiedzieć cokolwiek, by skłonić Dimitriego do zakupu Eireenne? Przecież to pewny siebie arogant. Może lepiej wstać i wyjść?

Odłożyła menu i napotkała jego spojrzenie. Nie zauważyła w nim już złości. Ale nie potrafiła wyczytać nic innego.

– Przepraszam, Louise – rzekł cicho. – Nie chcę drażnić spraw, które nie mają z nami

dwojgiem nic wspólnego.

– Jak to? Zawsze winiłeś Tinę...

– Moje zdanie o niej nie ma tu żadnego znaczenia. Zrozum... – Dimitri pochylił się nad stolikiem i spojrzał jej prosto w oczy. – Nie chcę kłócić się tobą, moja słodka. Proponuję, żebyśmy zapomnieli o przeszłości i udawali, że właśnie się poznaliśmy. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy dwójką obcych ludzi, którzy spotkali się w Paryżu i chcą spędzić miłe chwile przy kolacji. Co ty na to?

Louise nie odpowiedziała. Po prostu nie mogła oderwać wzroku od pięknej twarzy Dimitriego, jak z rzeźby Michała Anioła. Czułe „moja słodka” rozkruszyło pancierz obronny. Gdyby miała odrobinę rozumu, nalegałaby, żeby ograniczyć rozmowę tylko do interesów i rozejść się zaraz po kolacji. Niestety, zareagowała wbrew rozumowi.

– Dobrze. Zgadzam się – usłyszała własny głos. – Przecież możemy spędzić miły czas przy kolacji, bez nerwów, i bez niestrawności.

Wychodząc z domu, czuła ucisk w żołądku, ale teraz, pewnie dzięki szampanowi, rozluźniła się przyjemnie. Cóż złego w dobrej kolacji w eleganckiej restauracji, u boku przystojnego mężczyzny?

– Doskonale – rzekł Dimitri, widząc, że napięcie znika z twarzy Louise. Poruszając temat matki, wcale nie chciał sprawić jej przykrości. Nie po to zaprosił ją do La Marianne. Choć, z drugiej strony, sam nie wiedział, po co ją zaprosił. Uczynił to pod wpływem chwili. To bardzo niepokojące dla człowieka, który nigdy nie postępuje impulsywnie.

Spojrzał na menu po francusku i uznał, że potrzebuje tłumacza.

– Pomożesz mi wybrać dania? Umiem porozumieć się po francusku, ale niezbyt dobrze radzę sobie z tekstem pisanym.

– Oczywiście. – Louise z przyjemnością odnotowała jego zawstydzoną minę. Może wcale nie jest takim arogantem, na jakiego wygląda? – Nie polecam *moules a la crème* ani też *coquilles Saint-Jaques*, jeśli wciąż masz alergię na owoce morza.

– Niestety, mam. Nie przypuszczałem, że pamiętasz – odparł miło zaskoczony.

Louise zarumieniła się, wściekła na samą siebie. Powinna uważać na to, co mówi.

– To niesamowite, jak wiele drobnych faktów zachowuje się w pamięci – powiedziała, spuszczając wzrok na kartę dań. – Może zamówisz pieczoną polędwicę wołową w sosie chrzanowym? – zaproponowała, szybko zmieniając temat.

– Brzmi nieźle. Pozwól, że przysiędę się bliżej, żeby przestudiować z tobą resztę menu.

Nim zdążyła zaprotestować, Dimitri przeniósł krzesło i usiadł tak blisko, że zetknęli się udami. Zapach wody kolońskiej podrażnił jej nozdrza, a na skórze przedramienia poczuła dotyk marynarki. Z przerażeniem zauważyła, że jej sutki niepokojąco sterczą pod jedwabną sukienką. Pospiesznie wyjaśniła, co oznaczają inne nazwy dań, a ponieważ zaschło jej w ustach, łyknęła jeszcze szampana. Na szczęście niezręczną sytuację przerwał kelner, który przyjął zamówienia, więc Dimitri musiał wrócić na poprzednie miejsce.

– Od dawna mieszkasz w Paryżu? – spytał.

– Od czterech lat. Ale zawsze czułam się tu jak w domu. Babcia mieszkała blisko Sacré-Coeur. W dzieciństwie spędzałam u niej wakacje.

– To była matka ojca?

– Nie, matki. Babcia Céline wyszła za dziadka, Charlesa Hobbsa, w Anglii. Tam też urodziła się moja mama. Dopiero po śmierci męża wróciła do Paryża. – Nieświadomie Louise dotknęła wisiorka w kształcie lilii. Pod wieloma względami Céline była dla niej matką bardziej niż Tina.

Przybycie kelnera z daniami przerwało rozmowę. Dimitri obserwował, jak Louise dotyka

wisiorka z tęsknym spojrzeniem. Czyżby dostała go od kochanka? Nie potrafił zrozumieć, skąd nagle ogarnia go przemożna ochota, by zerwać jej go z szyi. Co gorsza, uświadomił sobie, że nawet gdyby się okazało, że Louise ma tuzin kochanków jednocześnie, wciąż by jej pożądał.

Jadł machinalnie, bez świadomości, co wkłada do ust. W obecności tak ponętnej kobiety nie potrafił skupić się na potrawach. Podobnie było z Louise, która ledwie napoczęła i przystawkę, i drugie danie.

– Pewnie doskonale znasz Paryż – spytał matowym głosem.

– Tak. To piękne miasto. Mówiłeś, że często przyjeżdżasz tu w interesach. Znalazłeś kiedyś czas na zwiedzanie?

– Widuję tylko hotelowe sale konferencyjne – przyznał ze smutkiem.

– Szkoda. Powinieneś wybrać się na wycieczkę.

– Owszem, ale potrzebowałbym dobrego przewodnika. Mogę liczyć na ciebie?

– Pewnie wkrótce musisz wracać do Grecji – odparła dość szorstko.

– Wylatuję jutro. Ale noc wciąż młoda – zauważył i niespodziewanie chwycił ją za dłoń.

– Słyszałem, że widok Paryża nocą z wieży Eiffla jest niezapomniany.

Louise miała wrażenie, że serce wyskoczy jej z piersi.

– Chcesz... chcesz pójść na wieżę Eiffla? – spytała drżącym głosem.

Niespecjalnie, pomyślał Dimitri. Ale był pewien, że Louise nie zgodzi się wybrać z nim do klubu nocnego. Co więcej, bał się, że po kolacji szybko się z nim pożegna i wróci do domu. A on tak bardzo chciał spędzić z nią więcej czasu. Najchętniej zerwałby z niej jedwabną sukienkę w jakimś ustronnym miejscu i całował ją nagą, od stóp do głów.

– Prawdę mówiąc, miałem zamiar wjechać tam windą – odpowiedział żartobliwie.

– To jedyny sposób – zaśmiała się Louise.

– Czyli zgadzasz się? Doskonale. Ale najpierw deser. Jeszcze szampana?

– Nie, dziękuję i za deser, i za szampana – odparła szybko. Z trudem przełknęła kolację, a alkohol szumiał jej w głowie.

Po wyjściu z restauracji odczuła ulgę. Najwyraźniej pomogło świeże powietrze i lekki wiaterek, który delikatnie chłodził jej rozpalone czoło.

Nad Paryżem górowała pięknie oświetlona wieża Eiffla. Mimo późnej pory na windę oczekiwała grupka ludzi, w większości zakochane pary. Ich widok przywołał u Louise wspomnienia tych kilku cudownych dni, które spędziła z Dimitrim na Eirenne. Wsiadła do windy ze smutną miną.

Kiedy wreszcie dotarli na górę, Dimitri jęknął głośno.

– Chyba nie masz lęku wysokości? – spytała Louise.

– Mam wrażenie, że unoszę się w powietrzu – odparł Dimitri wesoło. – Rzeczywiście, widok zapiera dech w piersi. Czy to Łuk Triumfalny?

– Tak. I zobacz, jak pięknie światła miasta odbijają się w rzece.

Wszyscy pozostali zwiedzający przeszli na drugą stronę tarasu widokowego, pozostawiając ich samych przy barierce. Louise miała wrażenie, że wspólnie stoją na szczycie świata. Nigdy w życiu tak intensywnie nie odczuwała bliskości mężczyzny.

Wiatr zaczął wiać mocniej, więc otuliła się kaszmirowym szalem.

– Jest ci zimno? – spytał Dimitri. – Może założysz moją marynarkę?

– Nie, dziękuję. – Pokręciła głową.

– Kłamczucha. Cała drżysz.

Choć w ciemności nie było widać oczu Dimitriego, Louise wyraźnie czuła na sobie jego spojrzenie.

– Chodź do mnie – powiedział chrapliwym głosem. Nie mogła się poruszyć, kiedy objął

ją ramieniem i przyciągnął do siebie. Natychmiast owładnęło ją ciepło i woń jego ciała. Czowała bicie jego serca, równie szybkie jak jej. Nie mogła się powstrzymać. Uniosła wzrok i obdarzyła go zmysłowym spojrzeniem.

Dimitri mruknął pod nosem. Pochylił głowę i zbliżył wargi do jej ust. Przez moment czuła tylko jego oddech, dopiero po chwili przywarł do niej w słodkim pocałunku, od którego jeszcze bardziej zawirowało jej w głowie.

Głupia, słaba i żalosna, usłyszała głos we własnej głowie. Gdzie się podziała twoja duma? Zignorowała jednak ten głos, niezdolna zapanować nad ciałem, które bezwarunkowo poddało się zarówno pocałunków.

Magię chwili przerwały głosy nadchodzących turystów. Ciężko dysząc, Louise wyrwała się z objęć Dimitriego. Cóż jej przyszło do głowy? Owszem, przez cały wieczór stały jej przed oczami obrazy sprzed siedmiu lat, ale to jeszcze nie powód, by tak łatwo wpadać w jego ramiona.

– Niepotrzebnie to zrobiłeś – wyszeptała roztrzęsiona.

– Wcale się nie opierałaś – odparł, uśmiechając się lekko i głaszcząc ją po policzku.

Louise zrozumiała, że on również nie panuje nad emocjami. – Musimy wracać – dodał nagle beznamiętnym głosem.

W windzie oboje milczeli. Zbliżała się już północ, więc u stóp wieży Eiffla Louise z ulgą zauważyła, że Dimitri macha na taksówkę. Była wściekła, że tak łatwo mu uległa. Tym bardziej że praktycznie w ogóle nie poruszyli kwestii transakcji. Dlaczego nie nalegała na to przy kolacji? I po co zgodziła się na eskapadę na wieżę Eiffla?

Kiedy taksówka zatrzymała się, Louise wysiadła rozczarowana, że Dimitri nie odwiózł jej do domu. Stali przed eleganckim hotelem.

– Wejdiesz na drinka? – spytał. – Jest okazja, by wreszcie omówić sprawę Eirenne.

Sprzedaż wyspy była dla Louise kwestią życia i śmierci, jedynym sposobem uratowania matki. Ale zdawała sobie sprawę, że przyjęcie zaproszenia byłoby szczytem głupoty. Dlaczego zatem nie pożegnała się i nie wsiadła z powrotem do taksówki? Dlaczego wciąż rozmyśla o tym, co wydarzyło się na wieży Eiffla? Wiedziała doskonale, że powinna teraz odejść, ale nie potrafiła.

Zadrzała, ale tym razem nie z zimna.

Dimitri chwycił ją za dłoń i przycisnął ją sobie do ust.

– No chodź! – powiedział niskim, zmysłowym głosem.

Louise zrozumiała, że nie potrafi dalej się opierać. Skinęła głową, choć wiedziała, że to z jej strony szczyt nieroztropności. Nie puszczać jej dłoni, Dimitri zapłacił taksówkarzowi i poprowadził ją do hotelu. Jednak Louise niewiele zapamiętała z wytwornego wystroju lobby, marmurowych posadzek i złocień. Szybko wbiegli do windy, a kiedy z niej wysiedli, Dimitri otworzył drzwi apartamentu i zaprosił ją gestem do środka.

– Cóż za piękny pokój! – westchnęła Louise, przerywając niezręczną ciszę.

Rzeczywiście, apartament był zachwycający. Jasnozielona wykładzina dywanowa i jedwabne tapety w tym samym odcieniu wspaniale kontrastowały z błękitnymi obiciami wygodnych, eleganckich kanap i foteli. Przez otwarte drzwi było widać, że ten sam schemat kolorystyczny powtórzono w sypialni.

– Spędzam zbyt wiele czasu w hotelach, by się nimi zachwycać – odparł, zdejmując marynarkę i wieszając ją na oparciu krzesła. Podeszedł do barku, wyjął z niego dwa kieliszki i podał jeden Louise.

– Na dobry sen – powiedział.

Nie potrzebowała więcej alkoholu, lecz uznała, że bezpieczniej jest napić się słodkiego likieru pomarańczowego, niż spojrzeć Dimitriemu prosto w oczy.

– Może usiądziesz? – zaproponował, wskazując dwuosobową kanapę. Louise zerknęła na nią z przerażeniem, wyobrażając się, że zaraz znów poczuje niepokojącą bliskość ciała Dimitriego. Pomyślała z rozpaczą, że nie powinna była przyjmować jego zaproszenia. Czowała się bezbronna, jak mucha schwyтана w pajęczynę. Jednak w głębi duszy nie obawiała się Dimitriego, ale siebie samej. Szybko dopiła resztkę likieru.

– Jest późno. Obawiam się, że nie zostało już nic, co mogłabym jeszcze powiedzieć ci o Eirene. Nie byłam tam od czasów, kiedy... od siedmiu lat. Może lepiej, żebyś zadzwonił do mnie, kiedy podejmiesz decyzję? Bardzo dziękuję za kolację. Wylatujesz jutro, więc pewnie już się nie zobaczymy.

Odwróciła wzrok, dlatego nie zauważyła niepokoję w oczach Dimitriego. Ani lekkiego drżenia podbródka.

– Naprawdę uważasz, że pozwolę ci wyjść? – usłyszała. Spotkali się wzrokiem, a wtedy czas się zatrzymał. Widziała, że zbliża się do niej, jak w zwolnionym tempie, ze zdecydowaną miną.

– Louise... – westchnął cicho. – Chodź tu do mnie, moja słodka.

Głos rozsądku, który krzyczał w jej głowie, zagłuszyło głośnie bicie serca. Louise jęknęła cicho i wpadła w ramiona Dimitriego. Świat eksplodował.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Pokój zawirował dookoła Louise, kiedy Dimitri pociągnął ją na kanapę tak, że usiadła mu na kolanach. Zaczął całować ją zmysłowo, dusząc w zarodku wszelki opór z jej strony. A ona wiedziała, że o tym właśnie marzyła przez cały wieczór. Żaden mężczyzna nigdy nie działał na nią tak jak Dimitri. I żaden nie całował tak namiętnie.

Głaskał ją przy tym po plecach, po szyi, po głowie, karku. Nagle wsunął palec za ramiączko sukienki i opuścił je powoli, odsłaniając nagie piersi. Sięgnął do nich i zaczął drażnić sutki. Jęknęła bezwolnie, gdy wsunął dłoń pod sukienkę i pogłaskał po udach. Przesuwał rękę coraz wyżej, do miejsca, które w napięciu czekało, by go dotknął. Louise, nie słuchając rozumu, poddała się całkowicie potrzebom ciała, które pragnęło tylko spełnienia.

Położył ją na miękkich poduszkach, a ona zadrżała niecierpliwie, widząc, jak opuszcza głowę. Dotyk jego warg i języka w intymnym miejscu sprawił, że zaczęła jęczeć z rozkoszy. Bezwiednie rozsunęła nieco nogi, a on wsunął palce w gorące miejsce między udami. Czując je w sobie, uniosła biodra do góry, pozwalając mu wejść jeszcze głębiej.

O tym właśnie marzył od czasu, kiedy przed czterema dniami Louise znów pojawiła się w jego życiu. Widząc ją we własnym biurze, myślał tylko o tym, by położyć ją na biurku i kochać do upadłego. Przez siedem lat fantazjował o niej od czasu do czasu, ale teraz miał do czynienia z prawdziwą Louise, tysiąc razy piękniejszą i powabniejszą niż w jego wspomnieniach.

Najchętniej zaniósłby ją do sypialni i najpierw godzinami smakował każdy skrawek jej skóry. Ale wiedział, że to niemożliwe, bo od lat nie czuł tak przemożnego podniecenia, a każdy jęk rozkoszy Louise tylko je potęgował. Coraz szybciej poruszał palcami, jednocześnie drażniąc twarde sutki ustami.

Louise wydała z siebie niekontrolowany okrzyk. Jej ciałem wstrząsnęły konwulsje. Odrzuciła głowę do tyłu, a złote loki rozsypały się po całej poduszce. Dimitri natychmiast dopadł ustami jej warg i splótł się z nią w długim pocałunku. Pamiętał jeszcze z Eirenne, jak intensywnie Louise przeżywa orgazm. Seks z nią był niezapomnianym doznaniem.

– Jesteś piękna – zamruczał zmysłowo, nie mogąc się doczekać, kiedy w nią wejdzie. W tym momencie zauważył coś niepokojącego. Louise wpatrywała się w niego przerażonymi oczami. Chwyciła go za nadgarstek, nie pozwalając, by ściągnął z niej do końca sukienkę.

– Co się stało, moja piękna? – spytał, dysząc ciężko.

– Boże, co ja wyprawiam! – zawołała. Czułe słowa Dimitriego wyrwały ją z transu. Spojrzała na swoje częściowo obnażone ciało spoczywające na kolanach Dimitriego i szeroko rozwarte uda.

Jesteś piękna... Często to powtarzał, gdy kochali się na Eirenne. Wspomnienie ich krótkiego romansu i jego kłamstw sprawiło, że gwałtownie odzyskała świadomość. Tak łatwo dała mu się dziś uwieść, zapominając o bólu i upokorzeniu, którego był kiedyś sprawcą.

Dimitri zmrużył oczy i odezwał się opanowanym tonem:

– To co wyprawiamy, nie wymaga tłumaczenia. Pragnę się z tobą kochać, a sądząc po twojej reakcji, też tego chcesz.

Louise błyskawicznie naciągnęła sukienkę na piersi i uda, po czym chwiejąc się, wstała z sofy.

– Zaprosiłeś mnie, by porozmawiać o Eirenne – powiedziała drżącym głosem. – Chcę wiedzieć, czy podjąłeś wreszcie decyzję.

– Jeszcze nie – odparł z wymuszoną uprzejmością, starając się ukryć irytację. Ponownie

nawiedziły go wątpliwości. Czyżby Louise była jedną z tych kobiet, które specjalizują się w manipulowaniu bogatymi mężczyznami? Spotkał w życiu wiele takich kusicielek, oferujących przyjemność za korzyści materialne. – Nigdy nie wyjawiałaś mi, dlaczego chcesz sprzedać Eirenne, i dlaczego za tak okazjną cenę – rzekł, spoglądając ze złością na brylantowy wisiorek. – Dlaczego tak bardzo zależy ci na czasie? Czyżbyś była zadłużona? Trudno uwierzyć, że za muzealną pensję możesz sobie pozwolić na drogą biżuterię i ciuchy od najlepszych projektantów.

– Sukienkę dostałam w prezencie – odparła z lodowatym tonem w głosie. – I z pewnością nie jestem zadłużona.

Rozwścieczył ją nieuzasadnionymi oskarżeniami, ale widząc jego nieustępliwe spojrzenie, zrozumiała, że nadal będzie się domagał wyjaśnień. A to niebezpieczny grunt, bo przecież nie może się dowiedzieć, że chodzi o ratowanie Tiny.

Louise długo wpatrywała się w Dimitriego, gwałtownie poszukując wiarygodnego wytłumaczenia.

– Cóż, muszę przyznać, że jest kilka rzeczy, na które potrzebuję pieniędzy – powiedziała cicho. – Muszę spłacić pożyczkę studencką. Mój samochód ma już dziesięć lat i nie przetrwa kolejnej zimy – wyjaśniła. Oba te powody były prawdziwe, choć zdecydowanie nie należały do priorytetów.

A nie możesz namówić kochanka, od którego dostałaś sukienkę, żeby kupił ci samochód? – pomyślał Dimitri. Słowa Louise potwierdziły jego najgorsze podejrzenia. Bez wątpienia należy do kobiet, które gotowe są zrobić wszystko za pieniądze.

– Czyli istnieją powody finansowe, które zmuszają cię do sprzedaży Eirenne – stwierdził, wstając z sofy. – Dlaczego nie powiedziałaś od razu?

– Nie jestem postawiona pod ścianą – skłamała Louise.

– Czyżby? Chcesz powiedzieć, że nie przysłałaś tutaj, by spróbować nakłonić mnie do kupna Eirenne?

Louise zeszywniała. Co chce przez to powiedzieć? Chyba nie uważa...

– Problem w tym, że jestem otwarty na namowy, moja droga – dodał niskim głosem, głaszcząc ją delikatnie po policzku i ponownie wywołując dreszcz oczekiwania. Po raz kolejny Louise pomyślała, że szaleństwem byłoby poddać się namiętności. Ale patrzył na nią tak kusząco, hipnotyzująco... Może uda ci się namówić go na kupno wyspy, usłyszała szept w głowie. Co w tym złego? Przecież zrobiłabyś wszystko, by uratować matkę.

Nie potrafiła oderwać oczu od jego twarzy. Stał tak blisko, pochylony nad nią. Czowała jego oddech na twarzy i nie pragnęła nic więcej poza tym, żeby znów wziął ją w ramiona.

Nagle potrząsnęła głową.

– Muszę już iść – powiedziała drżącym głosem.

– Nie odchodź. Chcę się z tobą kochać – wyszeptał Dimitri zmysłowo. Nie rozumiał, co się z nim dzieje i dlaczego ta kobieta tak na niego działa. Wiedział tylko, że musi zaspokoić dziką żądzę.

Podniósł ją z sofy i przytulił do siebie.

– Chcę zabrać cię do łóżka, rozbierać powoli i całować każdy skrawek twojego ciała – wyszeptał do ucha. – A potem chcę cię posiąść i dać ci więcej rozkoszy niż ktokolwiek do tej pory. Jestem z tobą szczery. Nie wstydzę się przyznać, jak bardzo cię pragnę. I zależy mi, żebyś ty również była szczera – dodał. – Ale jeśli nie chcesz być ze mną, wystarczy słowo, a odwiozę cię do domu.

To prawda. Żaden inny mężczyzna nigdy nie wzbudzał w niej takiej żądzę. Ale świadomość, jak bardzo Dimitri jej pragnie, dodała Louise sił. Teraz wszystko zależy od niej. To jej wybór, czy zostanie z nim, czy odepjdzie.

– Dimitri...

Poczuła, że przytula ją jeszcze mocniej.

– Widzisz, moja słodka? Dobrze wiesz, że mnie pragniesz. Tak samo jak ja ciebie – wyszeptał.

Błagalny ton w jego głosie sprawił, że z głowy Louise uleciała ostatnia wątpliwość. Objęła go za szyję, nie mogąc wydobyć z siebie ani słowa. Siedem lat temu był jej pierwszym kochankiem, pierwszym i ostatnim. To pewne, że straciła zdrowy rozsądek, ale nie może sobie odmówić jeszcze jednej nocy z Dimitrim. Wspięła się na palce i pocałowała go w usta, a on odpowiedział żarliwie, bez opamiętania. Jedną dłonią objął ją za szyję, a drugą położył na pośladku i przyciągnął ją tak mocno do swojego krocza, że wyraźnie poczuła jego pulsującą erekcję. Drżącymi rękami rozpięła mu koszulę i jęknęła cicho, dotykając nagiego, muskularnego torsu porośniętego gęstwiną czarnych włosów.

Dimitri wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Tam postawił przy łóżku tyłem do siebie, by móc łatwiej rozpiąć suwak na plecach. Kiedy sukienka upadła na podłogę, szybko ściągnął z niej koronkową bieliznę.

Widok Louise jedynie w pończochach i szpilkach podniecił go jeszcze bardziej. Obrócił ją przodem do siebie i zaczął pieścić sutki.

– Rozbierz mnie – zażądał niskim głosem.

Zauważył, że Louise zawahała się, sięgając ręką do sprzączki paska. A kiedy go rozpięła, znów zawahała się, nim odsunęła suwak rozporoka. Nagle dotarło do niego, że jest wstydliva. A kiedy dojrzał rumieniec na jej twarzy, domyślił się, że dawno nie uprawiała seksu. Może nie miał racji, podejrzewając ją o bogatego kochanka? Choć z drugiej strony sama przyznała, że sukienka jest prezentem.

Jednak teraz Dimitri nie chciał zastanawiać się nad pochodzeniem sukienki. Nigdy wcześniej nie był tak podniecony. Obiecał, że będzie całował każdy skrawek jej ciała, i obietnicy dochował, zaczynając od ust. Wprawnie ściągnął buty, skarpetki i spodnie, po czym wsunął język między jej wargi. Następnie położył Louise na łóżku, rozebrał do końca i zaczął pieścić. Całował każde zagłębienie i każdą krągłość jej ciała, aż w końcu skupił się na piersiach i sutkach, drażniąc je tak wprawnie, że po chwili, rozpalona, uniosła biodra zapraszająco. A on przyjął to zaproszenie, przesunął głowę niżej i obdarzył ją najbardziej intymnym pocałunkiem, jaki mogą sobie podarować kochankowie.

Louise drżała z rozkoszy. Doprowadził ją na skraj spełnienia, ale choć błagała, by nie przestawał, nagle podniósł głowę. Przesunął się wyżej i usadowił nad Louise, podpierając się na łokciach. Chwycił jej dłoń i wsunął sobie między nogi.

– Weź go do ręki – zażądał, a kiedy żarliwie spełniła polecenie, jęknął błogo.

W szufladzie nocnej szafki były prezerwatywy. Dimitri zawsze trzymał je pod ręką, choć wcale nie podejrzewał, że będzie ich potrzebował w Paryżu. Po chwili Louise zobaczyła w jego oczach, że gra wstępna się skończyła. Nie czuła jednak ani strachu, ani wątpliwości, tylko bezgraniczną radość. Widziała nad sobą twarz człowieka, którego pokochała siedem lat temu na greckiej wysepce, ale i tego Dimitriego, którym jest teraz. I w którym, jeśli nie będzie ostrożna, znów się zakocha.

Delikatnie rozsunął jej uda i wszedł w nią powoli. Stali się jednym ciałem i jedną duszą. Ujrzała wzrok kochanka, opiekuńczy i pełen miłości. Pocałowała go w czoło między brwiami i uniosła biodra.

– Pragnę cię... – jęknęła.

A on wiedział doskonale, czego Louise pragnie. Wypełniał ją sobą coraz szybciej i mocniej, obsypując pocałunkami.

I wtedy nastąpiło to, czego oboje tak niecierpliwie wyczekiwali. Louise ogarnęła ekstaza spełnienia, która zdawała się trwać w nieskończoność. A on uniósł lekko tułów, napinając wszystkie mięśnie karku i ramion. Już nie potrafił się powstrzymać. Wydał z siebie pierwotny okrzyk i padł bezsilnie w jej ramiona.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Louise otworzyła oczy. Zobaczyła wokół siebie szare, jedwabne zasłony. Nigdy nie spała w łóżu z baldachimem ani nawet w łóżku tej wielkości. Natychmiast ogarnęły ją wspomnienia nocy. Kochali się podczas niej dwa razy, a prawdę mówiąc, nawet trzy. Ale ten trzeci miał miejsce już o świcie, kiedy gwiazdy gasły, a po niebie rozlała się purpurowa luna.

Teraz przez na wpół zaciągnięte zasłony do sypialni wpadało światło poranka. Nowy dzień, prócz wspomnienia cudownej nocy, przyniósł rozterkę. Czy zrobiła dobrze, łądując w łóżku mężczyzny, który w gruncie rzeczy jest jej zupełnie obcy? Owszem, poznali się siedem lat temu, ale była to znajomość oparta na kłamstwie.

Ekscytacja, która kierowała nią wieczorem, uleciała, a jej miejsce zajął rozsądek i poczucie winy. To była pomyłka, która jeszcze bardziej skomplikowała i tak już trudną sytuację. Przyjrzała się uważnie twarzy śpiącego na boku Dimitriego. Jego gęstym, czarnym brwom i długim rzęsom oraz zmysłowemu wargom. Bez groźnej miny wyglądał nawet młodziej niż wtedy, na Eirenne.

Musiał być ślicznym dzieckiem. Z bólem pomyślała, że jej dziecko pewnie byłoby do niego bardzo podobne. Gdyby urodził się syn, miałby teraz sześć lat. Wyobraziła go sobie jako szczupłego chłopca o oliwkowej cerze, takich samych oczach i czarnych włosach. Ogarnął ją przeraźliwy smutek. Nieważne, ile razy powtarzała sobie, że nie ma sensu rozpaczć po dziecku, które nigdy nie przyszło na świat. Ból po jego stracie wciąż w niej tkwił, a teraz, w obecności Dimitriego, stał się jeszcze dotkliwszy.

Ciekawe, jakim ojcem byłby Dimitri. Trudne pytanie. Choć nie wiadomo, czy przyznałby się do potomka. Gdyby nie poroniła, prędzej czy później dowiedziałby się o ciąży. I niewykluczone, że nie chciałby znać ani Louise, ani własnego dziecka.

Opakowanie kondomów na stoliku nocnym przypomniało jej o rozkoszy ostatniej nocy. Na szczęście Dimitri nie zapomniał o zabezpieczeniu. Louise zawstydziała się, że sama o tym nie pomyślała. Niewybaczalne. Czyżby jedna niechciana ciąża nie wystarczyła?

Przygryzła wargę. Dimitri wraca dziś do Aten. Jako znany playboy z pewnością uzna tę noc za jeszcze jedną z wielu przygód. Jak należy się zachować po przebudzeniu u boku kogoś, z kim uprawiało się seks bez zobowiązań? Czy Dimitri zaproponuje jej śniadanie? A może nie będzie mógł się doczekać, kiedy ona wezwie taksówkę i wyjdzie?

Nie potrafiła udawać, że noc z mężczyzną w hotelowym pokoju to dla niej nie pierwszozna. Choć, prawdę mówiąc, nie wstydziała się tego, co zrobiła. Żyje w dwudziestym pierwszym stuleciu i jest wolną kobietą. Nikogo nie potępiłaby za uprawianie przypadkowego seksu. Ale sama taka nie jest. Ma własne zasady. I co z tego? Wczorajszej nocy pogwałciła je wszystkie.

Co sobie wczoraj wyobrażała? Najgorsze, że nie wyobrażała sobie nic. W ogóle nie myślała. Dała się ponieść namiętności. I zachowała się jak matka. Nie zdziwi się, jeśli Dimitri uzna, że jest jej nieodrodną córką.

Najgorsza jednak była myśl o Eirenne. Czy uda się ją sprzedać Dimitriemu? I co Louise zrobi, jeśli nie? Czas ucieka, a wraz z nim topnieją szanse Tyny na przeżycie.

Nagle zrozumiała, że powinna opuścić hotel, zanim Dimitri się obudzi. Nie może pokazać mu twarzy, na której jak na dłoni malują się wszystkie emocje. Wstała więc po cichutku, zebrała ubranie z podłogi i na paluszkach przemknęła do łazienki, czując narastające mdłości.

Dimitri obudził się i spojrzał na budzik. W tej samej chwili ostatnia cyfra elektronicznego

wyświetlacza zmieniała się. Z przerażeniem zobaczył, że jest kwadrans po dziewiątej. Usiadł gwałtownie na łóżku. Nigdy w życiu nie obudził się po dziewiątej. Od czasu do czasu proponował jakiejś kochance, by została na noc, z perspektywą seksu rano. Wczoraj przydarzyła się taka właśnie okazja, ale sądząc po pustym łóżku i niepokojącej ciszy, nic z tego nie wyjdzie.

Zmarszczył czoło, wstał i pomaszerował do łazienki. Wchodząc pod prysznic, uznał, że pewnie Louise pojechała do pracy. Choć to irytujące, że nie obudziła go przed wyjściem.

Jego zły nastrój brał się głównie z tego, że nie miał okazji, by obudzić ją pocałunkiem. Pewnie wyglądałoby niezwykle pociągająco: zaspana, z włosami rozsypanymi na poduszce. Cóż, to nie ostatni poranek. I nie ostatnia noc. Romanse na odległość to nie jego bajka, ale lot z Aten do Paryża trwa zaledwie trzy godziny, więc nic nie stoi na przeszkodzie, by spotykali się w weekendy.

Z wielu względów to, że nie mieszkają w jednym mieście, ma swoje zalety, uznał, sięgając po ręcznik. Tym mniejsza groźba, że wpadną w rutynę i nudę. W tym momencie w jego myśli wkraśl się niepokój. Wyszła bez pożegnania – jak gdyby nie miała ochoty nigdy więcej go zobaczyć.

Ubrał się pospiesznie i sięgnął po telefon. Żadnych wiadomości. Na szczęście znał numer Louise. Zadzwoi do niej później. Oczywiście, miał wielką ochotę znów się z nią spotkać. Ale ona nie musi o tym wiedzieć.

Ucieczka z pięciogwiazdkowego hotelu rano w stroju wieczorowym była upokorzeniem, którego Louise z pewnością długo nie zapomni. Portier wykazał się nieskazitelnymi manierami, ale nie miała najmniejszych wątpliwości, co sobie pomyślał. Włosy w nieładzie, rozmazany makijaż i gołe nogi, bo nie miała czasu, by założyć pończochy, wskazywały, że spędziła noc z kochankiem, a sińce pod oczami dowodziły, że niewiele spała.

Madeleine przywitała ją spojrzeniem pełnym wyrzutu i nawet nie ruszyła się z poduszki na parapecie.

– Wiem, wiem – jęknęła Louise. – Odebrało mi rozum. Ale to się już nigdy nie powtórzy – obiecała, głaszcząc ją po pyszczku i drapiąc między uszami.

Za kilka godzin Dimitri będzie z powrotem w Atenach. Jeśli dojdzie do transakcji, to odbędzie się ona za pośrednictwem adwokatów, a oni dwoje już nigdy się nie zobaczą.

Wzięła bardzo długi prysznic, jak gdyby chciała zmyć z siebie dotyk Dimitriego. Ale mimo to nie potrafiła opędzić się od wspomnień ostatniej nocy. Dziwne. Kochał się z nią wprawnie jak playboy, ale delikatnie, jak człowiek zaangażowany emocjonalnie. Trudno to pogodzić.

Wiadomość odsłuchana z sekretarki sprawiła, że Louise natychmiast zapomniała o Dimitrim i wszystkim innym. Lekarz ze szpitala powiadomił ją o tym, że stan Tiny pogorszył się znacznie. Zażądał pilnego spotkania. Szpital znajdował się na przedmieściach Paryża. Kiedy Louise weszła do jednoosobowego pokoju, matka spała. Usiadła przy łóżku, z przerażeniem zauważając, że Tina jest bardzo wychudzona, a skórę ma popielatą. Z trudem opanowała łzy. Straszliwa choroba, która pozbawiła matkę urody, najwyraźniej chciała też odebrać jej życie.

– Loulou? – Tina otworzyła oczy.

– Jestem tu – odparła Louise. Miała ochotę dodać „mamo”, ale Tina zawsze nalegała, by zwracała się do niej po imieniu. Chciała czuć się młodziej. Całymi latami wmawiała licznym kochankom, że jest przed trzydziestką.

– Przepraszam, że wczoraj mnie nie było – powiedziała Louise. – Późno wyszłam z pracy, a potem... byłam na kolacji.

Oczy matki rozbłysły ciekawością.

– Z chłopakiem? Cieszę się, że dbasz o wygląd. Świetny zakiet. Masz piękną figurę

i powinnaś częściej ją pokazywać. To jedyny sposób, żeby przyciągnąć uwagę mężczyzny.

Louise skrzywiła się, ale nie wytłumaczyła, że ubrała się w żakiet od Benoita tylko ze względu na matkę.

– Nie mam ochoty przyciągać uwagi mężczyzn – powiedziała cicho. – Najważniejsza jest dla mnie praca. Czy mówiłam ci już, że staram się o stanowisko zastępcy kustosa galerii malarstwa?

– Cieszę się, że robisz karierę. Zawsze o tym marzyłam. Ja nigdy nie zdobyłam sensownego zawodu.

Tina najwyraźniej zmęczyła się mówieniem i zamilkła. Jednak kiedy Louise postanowiła opuścić jej pokój na paluszkach, odezwała się ponownie.

– Kostas mnie kochał, a ja bardzo troszczyłam się o niego. Był dla mnie najważniejszy. Wszyscy inni chcieli ode mnie tylko jednego. To, że mieli kochankę, łechtało ich męskie ego. Traktowali mnie jak rzecz, więc po pewnym czasie zaczynałam ich wykorzystywać tak, jak oni wykorzystywali mnie.

Louise z trudem przełknęła ślinę. Nigdy nie podejrzewała matki o to, że całe życie szukała miłości. Jak się okazuje, w końcu znalazła ją z Kostasem Kalakosem. Tyle że swoim związkiem skrzywdzili wielu ludzi, szczególnie żonę Kostasa i jego dzieci. Nic dziwnego, że Dimitri wciąż nienawidzi Tini.

– Guz powiększa się szybciej, niż oczekiwaliśmy – wyjaśnił doktor Alain Duval, onkolog zajmujący się Tiną. – Nie mogę zagwarantować, że terapia w Stanach okaże się skuteczna, ale to jedyna szansa. I trzeba ją wykorzystać błyskawicznie, bo wkrótce będzie za późno.

Gdyby tylko Dimitri zgodził się kupić Eirenne... Louise uznała, że nie ma czasu do stracenia. Być może jeszcze nie wyjechał z Paryża. Zaraz po wyjściu ze szpitala pojedzie do niego do hotelu i będzie go błagać, by zgodził się na transakcję.

Czuła zamęt w głowie. Jeśli Dimitri nie wyrazi ochoty, Louise zwróci się do agenta nieruchomości, by zaczął szukać nabywcy. Tymczasem postara się o pożyczkę. Ale przecież już raz zwróciła się o nią do banku i, niestety, spotkała się z odmową.

– Jestem w trakcie sprzedaży nieruchomości, żeby pokryć koszty terapii – powiedziała lekarzowi. – Wkrótce będę miała pieniądze. Czy możemy zacząć leczenie już teraz?

– Mogę załatwić przewiezienie pani matki do Stanów Zjednoczonych. Ale szpital w Massachusetts nie rozpocznie terapii, dopóki nie otrzyma potwierdzenia, że środki zostały przelane – wyjaśnił lekarz uprzejmie. – Będzie też trzeba opłacić przelot dla pani matki samolotem przystosowanym do przewozu chorych – dodał, spoglądając na ekran komputera i zapisując coś na kartce. – To jest kwota, na którą musi pani być przygotowana w pierwszym etapie.

Louise pokiwała głową.

– Postaram się załatwić to jak najszybciej – powiedziała.

Babcia z pewnością nie miałaby nic przeciwko temu, pomyślała Louise, wychodząc od jubilera, który kupił nie tylko brylantowy wisiołek, ale i całą biżuterię, która pozostała Tinie. Matka z pewnością też jej wybaczy. Życie jest ważniejsze niż błyskotki.

Po dostarczeniu czeku Alainowi Duvalowi i uzyskaniu informacji, że Tina zostanie przewieziona do Stanów Zjednoczonych, gdy tylko klinika otrzyma potwierdzenie pokrycia kosztów leczenia, Louise czuła się wycieńczona emocjonalnie. Zadzwoiła do hotelu, ale dowiedziała się, że choć Dimitri nie wymeldował się jeszcze, to jest nieosiągalny.

Na myśl o ponownym spotkaniu z nim poczuła mdłości, musiała jednak wymóc na nim decyzję. Ale zanim uda się do hotelu, wróci do domu, by nakarmić Madeleine i ogarnąć się nieco.

Winda w kamienicy docierała tylko do piątego piętra. Na poddasze trzeba było wejść wąskimi schodami. Słyszając kroki na nich, Louise pomyślała, że to pewnie któryś z sąsiadów.

– Gdzie się podziewałaś? – zawołał Dimitri.

Louise otworzyła szeroko oczy. Co on tu robi?

– Dlaczego uciekłaś rano? Dzwoniłem do ciebie kilkanaście razy, ale nie odbierałaś.

– Wyłączyłam telefon w... – przerwała w ostatniej chwili, nie chcąc się przyznać, że była w szpitalu. – Musiałam się z kimś spotkać.

– Zadzwoń do muzeum, ale powiedzieli mi, że dziś wzięłaś dzień wolny – powiedział, mrużąc podejrzliwie oczy. – Uciekłaś, prawda? Ale dlaczego? Czyżby wyrzuty sumienia po upojnej nocy?

Louise zarumieniła się.

– Mówiłeś, że wracasz dziś do Aten. Chciałam uniknąć niezręcznej sytuacji. Przecież... – zacisnęła na chwilę usta – oboje wiemy, że to, co się wydarzyło wczoraj, nic nie znaczy.

– Doprawdy?

Dimitri był wściekły, że przez pół dnia nie mógł się do niej dodzwonić. Powtarzał sobie, że jest dorosłą kobietą, a on nie ma prawa kontrolować, co robi. Ale widząc ją w atrakcyjnym zakiecie podkreślającym krągłości ciała, znów poczuł niekontrolowane podniecenie. Żadna kobieta nigdy od niego nie uciekła. Prawdę mówiąc, czuł się lekko upokorzony.

– Co tutaj robisz? – spytała Louise. – Czyżbyś podjął decyzję w sprawie wyspy?

– Owszem, ale nie będziemy o tym rozmawiać na klatce schodowej. Mieszkasz na poddaszu?

Louise poprowadziła go na górę. Po raz kolejny uświadomiła sobie z rozpaczą, że życie matki leży teraz w rękach Dimitriego.

– Zapraszam – powiedziała, otwierając drzwi.

Dimitri miał wrażenie, że wchodzi do domku lalek. Musiał opuścić głowę, by nie uderzyć czołem o framugę. Pomyślał, że jeśli Louise mieszka tu z bogatym kochankiem, to jest on pewnie karłem. W saloniku nie dojrzał śladów bytności mężczyzny. Wszędzie było widać kobiecą rękę.

– To Madeleine – powiedziała Louise, zauważywszy, że Dimitri przygląda się kotce leżącej na parapecie. – Jest ze schroniska i nie ufa obcym.

Dimitri rozejrzał się uważnie po mieszkaniu. Dominowała w nim biel i pastelowy błękit, ale choć zostało urządzone bardzo funkcjonalnie i gustownie, nie można było ukryć faktu, że jest maleńkie.

– Nie tego oczekiwałem – stwierdził Dimitri, marszcząc brwi. – Spodziewałem się znacznie większego apartamentu.

– Nie mogłabym sobie pozwolić na nic innego. Na szczęście to mieszkanie całkowicie mi wystarczy.

– A matka nie mogłaby ci dołożyć do większego? Przecież odziedziczyła fortunę.

– Nie dostałam ani centa z pieniędzy Kostasa – odparła Louise szorstkim tonem i nerwowo splótła dłonie, co nie umknęło uwadze Dimitriego. – Przejdźmy do rzeczy. Powiedziałeś, że podjąłeś już decyzję w sprawie Eirene.

Dlaczego jest tak spięta? – zastanawiał się Dimitri. Widać, że rozpaczliwie próbuje sprzedać wyspę, ale nie chce wyjawiać dlaczego. Splata pożyczki na studia nie jest wiarygodnym wytłumaczeniem. Choć cóż to za różnica? Dimitri chce mieć i Eirene, i Louise. I będzie miał je obie. Jedna noc spędzona z dawną miłością nie zaspokoiła jego żądy. Uznał, że musi ją zdobyć, a potem się nią znudzić. To jedyny sposób. W przeciwnym razie wciąż będzie o niej myślał. Znając własny stosunek do kobiet, był pewien, że fascynacja osobą Louise szybko mu minie. Owładnęło nim tak silne pożądanie, że musiał odwrócić się do okna, by je ukryć przed wzrokiem

Louise.

– Dobrze, zapłacę ci milion funtów za Eirenne – obwieścił.

– Dzięki Bogu! – wyszeptała Louise cichutko, do siebie, ale Dimitri usłyszał nie tylko jej słowa, ale i nieopisaną ulgę, z jaką je wypowiedziała. Odwróciwszy głowę od okna, zobaczył, że opadła na kanapę, jakby nogi odmówiły jej posłuszeństwa.

– To... to wspinała wiadomość – dodała Louise, rozpaczliwie próbując opanować emocje. Za chwilę zadzwoni do Alaina Duvala i poprosi, by natychmiast zorganizował przelot matki do Ameryki.

– Jest jeden warunek.

Słowa Dimitriego spadły na Louise jak grom z jasnego nieba. Otworzyła szeroko oczy i zwilżyła językiem zaschnięte wargi.

– Jaki... warunek? – spytała drżącym głosem.

– Polecisz dzisiaj ze mną do Aten.

Louise wstała z kanapy.

– To chyba nie jest konieczne. Oczywiście, przylecę tam, żeby podpisać umowę, ale przypuszczam, że przygotowanie jej zajmie co najmniej kilka dni.

Dimitri wzruszył ramionami.

– Pewnie tak. Ale nie to mam na myśli – rzekł i stanął tuż przed Louise. – Chcę, żebyś dzieliła ze mną łożę do czasu, aż się tobą nasycę i zaspokoję. Potrwa to kilka tygodni – dodał z cynicznym uśmiechem. – Szybko nudzę się kobietami i z doświadczenia wiem, że jeśli będziesz dostępna przez całą dobę, moje zainteresowanie tobą szybko stopnieje.

Dostępna? Cóż to za określenie? Ta propozycja była tak oburzająca, że wręcz zakrawała na żart. Niestety, harde spojrzenie Dimitriego uświadomiło Louise, że mówi jak najbardziej poważnie.

– Czy naprawdę uważasz, że będę odgrywać rolę twojej... nałożnicy? Że będę spełniać wszelkie twoje zachcianki seksualne?

– Właśnie tak. O ile chcesz, żebym kupił Eirenne.

– Przecież to podły szantaż! – wyszeptała Louise z niedowierzaniem.

Dimitri zrobił zniecierpliwioną minę.

– Daj spokój! Trochę za późno, by udawać niewiniątko. W nocy zachowywałaś się jak dzika kotka. Wiem, że byłaś równie rozochocona jak ja.

Nim Louise zdążyła zareagować, rozpiął jej żakiet i ściągnął go.

– Nie próbuj udawać. Ciało cię zdradza – powiedział, dotykając jej twardego sutka, który odznaczał się wyraźnie pod cienkim stanikiem. I koniec z noszeniem biustonosza. Przynajmniej tak długo, jak długo będziesz moją kochanką.

– Idź do diabła! – zawołała upokorzona do granic wytrzymałości. – Nie będę niczyją kochanką. Wolę sprzedać duszę diabłu!

– W takim razie nici z transakcji – odparł beznamiętnym głosem. – Życzę ci, żebyś szybko znalazła kupca na Eirenne.

– Chyba kpisz sobie. Próbujesz blefować? – zawołała w panice. – Dimitri, proszę...

Nie ma prawa udawać skrzywdzonej, pomyślał Dimitri, usiłując zignorować łzy, które zakręciły jej się w oczach. Wczoraj dowiodła, że jest taka sama jak matka. Sprzeda się za odpowiednią cenę. A on nie da się nabrać na tę niewinną, zranioną minkę.

– Przedstawiłem moje warunki. To, czy je przyjmiesz, zależy wyłącznie od ciebie. – Zerknął na zegarek. – Na lotnisku czeka na mnie prywatny samolot. Jeśli się zgadzasz, masz dziesięć minut na to, by się spakować.

– Na litość boską! Przecież mam pracę. Nie mogę jej tak po prostu rzucić.

– Chyba przysługuje ci urlop?

– Nikt mi go nie da od ręki – odparła Louise, choć w myślach przyznała, że nie jest to wcale nieprawdopodobne. Kilka tygodni temu przedstawiła sytuację matki przełożonym i uzgodniła z nimi, że w razie potrzeby dostanie urlop. Jednak nie tu tkwił problem. Przerastała ją perspektywa upokorzenia, jakiego doznałaby, przystając na warunki Dimitriego. Choć, z drugiej strony, czy istnieje inne wyjście? Odmowa oznaczałaby wyrok śmierci dla matki. Co więcej, być może, spędziwszy z nim kilka tygodni, sama uwolni się od obsesji na jego punkcie.

Wzięła głęboki oddech, wciąż nie wierząc w to, co zaraz zrobi.

– Dobrze. Zgadzam się na twoje warunki – powiedziała stanowczo. – Ale muszę dostać pisemne zobowiązanie, że kupisz Eirenne za milion funtów i że przelejesz mi tę kwotę jak najszybciej. – Podeszła do biurka po kartkę i długopis. – Napisz je, zanim stąd wyjdziemy.

Dimitri przyglądał jej się przez chwilę, po czym chwycił kartkę, położył ją na biurku, nakreślił kilka linijek i oddał ją Louise.

Przeczytała treść zobowiązania i skinęła głową. Nie miała pojęcia, czy jakkolwiek sąd uznałby taki dokument, ale lepsze to niż słowna obietnica.

– Pójdę się spakować – powiedziała.

– Za moment. – Dimitri objął ją i przyciągnął do siebie. – Ja też chcę mieć potwierdzenie umowy.

Pocałował ją namiętnie, domagając się podobnej odpowiedzi. Chwycił Louise za podbródek i stanowczo wsunął język do jej ust. Louise nienawidziła się za własną reakcję, bo żarliwie poddała się tej pieśczości. Nie pragnęła w tym momencie niczego bardziej, niż tego, by ją rozebrał, wziął w ramiona i kochał się z nią jak najdłużej.

Kiedy wreszcie Dimitri oderwał się od jej warg, spojrzał na nią beznamiętnie.

– Mam nadzieję, że się zrozumieliśmy – powiedział. – Pakuj się szybko. Mam napięty harmonogram. Aha, jeszcze jedno – dodał. – Gdzie kupiłaś ten żakiet?

– Dostałam go w prezencie – odparła zaskoczona. – Skąd to pytanie?

– Byłem ciekaw.

Skąd gniew w jego głosie? – zastanowiła się Louise. W tym momencie przyszła jej do głowy inna, znacznie ważniejsza myśl.

– Madeleine! – zawołała. – Co z nią zrobić?

– Poproś kogoś, by się nią zajął.

– Sąsiad, który się nią czasami opiekuje, wyjechał.

– W takim razie musisz ją odwieźć do przytułku.

– Nie ma mowy! Już raz ktoś wyrzucił ją z domu. Nigdy jej tego nie zrobię. Musi polecieć z nami.

Dimitri miał ochotę przypomnieć Louise, że nie dyktuje warunków, ale determinacja w jej spojrzeniu dowodziła, że nie ustąpi.

– Dobrze. Pakuj się, a ja zajmę się kotem.

– Nie uda ci się. Madeleine nie znosi obcych – ostrzegła.

Nie bacząc na jej słowa, Dimitri podszedł do kotki. Podrap go! – pomyślała Louise, ale ku jej zaskoczeniu Madeleine wygięła rozkosznie kręgosłup, gdy zaczął ją głaskać między uszami. Cóż, Dimitri najwyraźniej umie oczarować każdą istotę płci przeciwnej. Nawet kotkę. Ale takiej zdrady Louise nie spodziewałaby się nigdy. Połykając łzy, wyciągnęła z szafy walizkę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Louise podróżowała kilka razy prywatnymi samolotami w czasach, kiedy matka była kochanką Kostasa. Rozglądając się po luksusowej kabinie maszyny Dimitriego, przypomniała sobie, jak bardzo Tina uwielbiała dostatnie życie u boku kochanka miliardera. Doszła do ponurego wniosku, że matka ostatecznie sprzedała się temu, który zaoferował najwięcej. I choć Tina twierdzi dziś, że kochała Kostasa, przede wszystkim kochała jego majątek.

Ale ona sama wcale nie jest lepsza. Prawda jest taka, że zgodziła się sprzedać ciało za milion funtów. Jednak nie może wyjawić Dimitriemu, że użyje tych pieniędzy, by ratować życie kobiety, której on tak bardzo nienawidzi i wini za to, że zniszczyła jego rodzinę.

Kątem oka spojrzała na Dimitriego siedzącego w fotelu obitym białą skórą. Nie po raz pierwszy zrobiło jej cię ciepło na sercu. Czy zgodziłaby się zostać jego kochanką, gdyby nie podobał jej się aż tak bardzo? Poczula zażenowanie, więc uznała, że lepiej odgonić dręczącą myśl i skupić się na jedynym powodzie, który sprawił, że siedzi właśnie w samolocie do Aten: życiu matki.

Na razie podróż przebiegała bez najmniejszych przeszkód. Limuzyna zawiozła ich na lotnisko, gdzie wsiedli do samolotu, a wkrótce po starcie dwie bardzo eleganckie stewardessy podały im szampana. Louise zauważyła, że o ogromnym bogactwie Dimitriego świadczą nie tylko jego materialne oznaki, ale i rewerencja, z jaką wszyscy odnoszą się do niego. Pomyślała z niechęcią, że choć sama nie należy do tego świata, będzie musiała w nim żyć przez następne dwa tygodnie.

Poczula nerwowy skurcz w żołądku. Jedna jej część chciała się bronić i krzyknąć, że nie chce tego, że jest inna niż jej matka. Druga zaś cierpliwie tłumaczyła, że inaczej nie da się uratować Tiny, więc musi wypełnić zobowiązanie.

Louise wyjrzała przez okno, przyglądając się Atenom, nad którymi krążyli. Nie była świadoma tego, że Dimitri obserwuje ją z niepokojem.

Mimo eleganckiego ubrania Louise wygląda młodo i bezbronne, pomyślał. Przypomniała mu się niewinna Loulou sprzed lat i natychmiast ogarnęły go wątpliwości. Czy rzeczywiście jest cyniczną kusicielką polującą na bogatych kochanków? A może źle ją ocenia? Choć zgoda na to, by świadczyć usługi seksualne za milion funtów, daje wiele do myślenia.

– Będziemy lądować za około pięć minut – obwieścił.

Nie odpowiedziała, potęgując jego zaniepokojenie.

– Nic nie mówisz. Prawdę mówiąc, niemal w ogóle nie odezwałaś się od startu. Co się dzieje?

Louise nie chciała się przyznać sama przed sobą, że zjadają ją nerwy. Spoglądając na zbliżający się pas startowy, nie potrafiła uwierzyć, że niespełna tydzień temu również lądowała na ateńskim lotnisku, choć wtedy leciała samolotem rejsowym, w klasie ekonomicznej. A potem, wychodząc z biura Dimitriego, optymistycznie patrzyła na sprzedaż Eirenne. Nie mogła jednak przewidzieć takiego obrotu rzeczy.

Odwróciła głowę od okna i napotkała spojrzenie Dimitriego. To straszne, że tak na nią działa. Chyba jedynym środkiem obrony przed nim jest zuchwałość.

– Nie wiedziałam, że muszę cię zabawiać również poza sypialnią – stwierdziła hardo.

Uśmiech zamarł na twarzy Dimitriego.

– Nie musisz. Oczekuję tylko tego, że przez następne dwa tygodnie będziesz co noc w moim łóżku, naga i chętna. Tylko tego, moja słodka.

Louise zarumieniła się, widząc drapieżny błysk w jego oczach, ale postanowiła, że nie pozwoli się zranić słowami. „Moja słodka”. Tak mawiał do niej na wyspie. Chyba szczerze. Przynajmniej wówczas była tego pewna. Ale potem okazało się, że tylko udawał zainteresowanie nią, by dopiec Tinie.

Na szczęście kapitan poprosił o zapięcie pasów, szczęśliwie przerywając nieprzyjemną wymianę zdań. Jednak gdy tylko koła samolotu dotknęły betonu, Louise nie była w stanie pozbyć się wrażenia, że znalazła się w koszmarnym śnie, z którego nie ma ucieczki. Przez najbliższych czternaście dni będzie zmuszona towarzyszyć człowiekowi, który w sposób oczywisty traktuje ją wyłącznie jako seksualną zabawkę.

Dimitri mieszkał w eleganckiej dzielnicy na północnym wschodzie Aten, gdzie w przepięknych, zadbanych ogrodach stały luksusowe wille. W trakcie podróży z lotniska napięcie Louise wzrastało z każdym kilometrem, a kiedy zamknęła się za nimi ogromna, sterowana automatycznie brama, poczuła się więzieniem.

Na szczęście sama willa nie przypominała w niczym więzienia. Nawet o zmierzchu dom wyglądał imponująco z licznymi łukami i kolumnami. Tynki w kolorze jasnej cegły przypomniały Louise o starej willi na Eirenne. Wnętrze zachwycało ponadczasową elegancją. Miękkie kanapy i dębowe meble były wytworne, ale w dyskretny sposób. Uświadomiła sobie z zaskoczeniem, że jest to prawdziwy dom, a nie rezydencja na pokaz.

– Ja też spodziewałam się czegoś innego – powiedziała, robiąc aluzję do komentarza Dimitriego o jej mieszkaniu.

– A czego się spodziewałaś?

– Nie wiem, może jaskini playboya? Minimalistycznego szyku? Intymnego oświetlenia i narzut imitujących skórę lamparta?

Dimitri odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się serdecznie, co natychmiast złagodziło panujące między nimi napięcie.

– Uwierz mi, nie znajdziesz tu żadnych imitacji. To dom, w którym się wychowałem. Był naszym domem rodzinnym do czasu rozstania rodziców. Ojciec przepisał go wtedy na mamę, a ja odziedziczyłem go po niej. Ten pokój służył za bawialnię dla mnie i siostry. Co wieczór klękałem na parapecie i wypatrywałem powrotu ojca. Potem wybiegałem przed dom i namawiałem go, by pograł ze mną w piłkę. – Dimitri zamilkł i przez dłuższą chwilę zadumany wyglądał przez okno. – Nigdy mi nie odmawiał, nawet kiedy był bardzo zmęczony – dodał ze smutkiem. – Szkoda, że potem wszystko się popsulo.

Louise wiedziała, co Dimitri ma na myśli. Wyobraziła sobie małego chłopca niecierpliwie czekającego na ojca. Ale nie był nim mały Dimitri, lecz ich dziecko. Gdyby nie poronienie, mogliby mieć teraz synka. Być może mieszkaliby w tym domu. Może synek miałby siostry i braci.

Ugryzła się w język, by nie wyjawić prawdy. To nie ma sensu. Bardzo prawdopodobne, że Dimitri nigdy nie przyznałby się do ojcostwa, a ona byłaby teraz samotną matką borykającą się z trudami codziennego życia.

Dimitri odwrócił się od okna i z niepokojem zauważył, że Louise jest bardzo blada. Wyglądała tak bezbronne i niewinnie, że po raz kolejny naszły go wątpliwości, czy postąpił właściwie, zmuszając ją do przyjazdu do Aten. Ale przecież wcale jej nie zmusił. Przyleciała tu z własnej woli, ponieważ chciała, żeby kupił od niej wyspę. Jego wyspę.

– Pewnie jesteś głodna. Kolacja będzie zaraz gotowa – powiedział.

Na myśl o jedzeniu Louise poczuła mdłości, ale posłusznie udała się za nim do jadalni, w której czekał już nakryty stół.

– To Joseph, mój kamerdyner – Dimitri przedstawił mężczyznę, który wszedł do

pomieszczenia. – Jego żona Halia gotuje i prowadzi dom. Proszę, usiądź. Napijesz się wina?

– Wystarczy woda – odparła Louise, choć natychmiast pomyślała, że może lepiej się upić.

Wtedy przynajmniej nie pamiętałaby nocy z Dimitrim.

Kiedy Joseph podał na stół pieczoną w ziołach jagnięcinę z ziemniakami i warzywami, Louise niespodziewanie poczuła wilczy apetyt. Dosłownie rzuciła się na jedzenie.

– Smakuje ci? – spytał Dimitri.

– Tak. Jagnięcina jest pyszna.

Wbrew oczekiwaniom kolacja przebiegła w miłej atmosferze, jednak po jej zakończeniu napięcie wróciło. Louise była przekonana, że za chwilę Dimitri zaciągnie ją do sypialni.

– Masz ochotę na deser albo kawę? – spytał.

Louise uznała, że kofeina nie pomoże na ból głowy, który zaczął ją dręczyć.

– Czy mógłbyś pokazać mi mój pokój? Mam w walizce tabletki od bólu głowy.

– Oczywiście. – Dimitri wstał od stołu i zaprowadził ją na piętro. Tam otworzył drzwi i zaprosił Louise do środka.

Był to oddzielny apartament, składający się z saloniku i przylegającej do niego sypialni. Podobnie jak reszta domu był urządzonej elegancko, z jedwabnymi tapetami w kolorze szampana, jasnozłocistymi dywanami i zasłonami oraz kanapami i fotelami o tapicerce w kolorze starego złota.

Louise nie musiała dostrzec marynarki na oparciu krzesła ani sportowej torby na podłodze, by domyślić się, że to apartament Dimitriego. Z przerażeniem zauważyła własną walizkę stojącą obok łóżka.

– To jest twoja sypialnia, prawda? – wykrztusiła. – Wiem, że zawarliśmy... układ, ale miałam nadzieję, że zapewnisz mi odrobinę prywatności.

– Nie uznałem tego za konieczne – odparł Dimitri stanowczo. – Jak sama stwierdziłaś, zawarliśmy układ, na mocy którego będziesz sypiać w moim łóżku. Zapewniłem ci natomiast osobną łazienkę z garderobą. – Podeszedł do drzwi i otworzył je na oścież. – Ta jest wyłącznie dla ciebie, choć mam tu też własną, z której możesz korzystać. – Zerknął na zegarek. – Muszę zadzwonić w parę miejsc, więc masz czas, by się rozgościć. Wrócę niedługo – dodał, lekko rozbawiony zagniewaną miną Louise. – Dopilnuj, żeby leki na ból głowy zadziałały do tego czasu.

– Ty draniu! – wycodziła Louise przez zęby, gdy tylko Dimitri zamknął drzwi za sobą. Jak mogła siedem lat temu zakochać się w kimś takim? Przez chwilę miała ochotę uciec z tego domu, ale kiedy poczuła muśnięcie sierści na łydce, westchnęła z ulgą i wzięła Madeleine na rękę.

– Zawarłam pakt z szatanem – wyszeptwała. Kotka zamruczała błogo, zeskoczyła na ziemię i pomaszerowała na parapet, gdzie czekała na nią poduszka.

W ciągu kwadransa Louise zmyła makijaż z twarzy, wykąpała się i założyła obszerną koszulę nocną, którą przywiozła z Paryża. Jeśli Dimitri oczekuje w łóżku ponętnej syreny, srogo się zawiedzie, pomyślała, z satysfakcją patrząc na siebie w lustrze. W koszuli nocnej wyglądała jak własna ciotka.

Nie miała jednak ochoty kłaść się do łóżka. Podeszła do okna i długo wyglądała na ogród, wsłuchując się w tykanie zegara.

– Wybór bielizny niezbyt szczęśliwy – niespodziewanie usłyszała głos za sobą.

Dimitri zbliżał się z gracją pantery po miękkim dywanie, który wygłuszał odgłos kroków. Zdążył już zrzucić marynarkę i rozpiąć koszulę. Louise z zachwytem wpatrywała się w czarne włosy na torsie.

Zganiła siebie za słabość i przybrała zdecydowany ton.

– Możesz mnie zmusić, bym poszła z tobą do łóżka, ale nie będziesz dyktował, w czym mam spać.

Dimitri uniósł brwi.

– Zmusić? Drzwi nie są zamknięte na klucz. Nie ma tu łańcuchów. Jeśli chcesz, możesz wyjść nawet w tej chwili. Prawdę mówiąc, mam już dosyć przypinania mi łatki złoczyńcy. Oboje jesteśmy dorosłymi ludźmi, którzy zawarli układ.

Wyciągnął kartkę z tylnej kieszeni spodni i wręczył Louise.

– Przed chwilą rozmawiałem z adwokatem. Przysłał mi mejl z wiadomością, że rozpoczął już przygotowania do transakcji. Pieniądze znajdują się na twoim rachunku w ciągu tygodnia – zamilkł na chwilę i spojrzał na nią nieustępliwie. – Ale mogę to odwołać, jeśli się rozmyśliłaś.

Jutro Tina będzie w drodze do Ameryki. Zmiana planów nie wchodzi w grę. Louise wzięła głęboki oddech.

– Chcę wreszcie zakończyć tę transakcję – powiedziała.

– W takim razie nie potrzebujesz tego. – Dimitri pochylił się, chwycił rąbek koszuli nocnej i jednym ruchem ściągnął ją z Louise przez głowę. – Jesteś piękna – szepnął, pozerając ją wzrokiem. – Siedem lat temu byłaś cudowna, ale teraz jesteś nieporównywalnie piękniejsza.

Przestań, pomyślała Louise. Nie chciała, by przypominał jej o najpiękniejszej nocy jej życia teraz, kiedy właśnie mają przystąpić do bezdusznej kopulacji.

Dimitri chwycił ją za podbródek i spojrzał w pełne lez oczy.

– Dlaczego płaczesz? Naprawdę masz mnie za strasliwego ogra? Boisz się mnie?

– Nie – odparła szczerze. Była pewna, że nie skrzywdzi jej fizycznie. Natomiast przerażało ją to, jak się przy nim czuła: jak niewolnica.

– Nigdy nie wziąłem kobiety siłą. To nie w moim stylu. Pamiętaj, że zgodziłaś się na przyjazd do Aten.

– Pamiętam. Dotrzymam warunków umowy.

Dimitri objął Louise i przyciągnął do siebie. A kiedy ją pocałował, straciła wszelkie opory. Pozwoliła się zaprowadzić do sypialni, gdzie Dimitri położył ją na łóżku i zaczął podziwiać jej ciało skąpane w przyćmionym świetle. Kiedy znów ją pocałował, dojrzał w jej oczach cień niepewności. Przypominał sobie jej wcześniejsze słowa. „Dotrzymam warunków umowy”, powiedziała w sposób, jakby poddawała się okrutnemu losowi. Zraniła tym samym jego męską dumę. Przecież on nie pragnie zranionej niewolnicy, ale rozpalonej kotki, którą była w paryskim hotelu.

Rozebrał się szybko i położył na Louise. Tym razem nie potrafił opanować żądz na tyle, by zająć się jej pieszczaniem. Założył prezerwatywę i od razu przystąpił do dzieła, nie ukrywając w najmniejszym stopniu, jak bardzo jej pożąda.

– Pragnę cię, moja słodka – wyszeptał.

– Ja też cię pragnę – odparła Louise z taką szczerością, że Dimitri poczuł zawrót w głowie. Przyszło mu do głowy, że przestała już grać. A może nigdy nie grała? Może nadal jest uroczą, niewinną Loulou?

Poruszył biodrami i wszelkie myśli uleciały. Jedynym, co do niego docierało, było poczucie drapieżnej władczości.

Louise, czując, że nadchodzi spełnienie, wyszeptwała jego imię i bezwiednie wbiła mu palce w plecy. Dimitri uniósł nieco głowę, by spojrzeć jej prosto w oczy.

– Ty dzika kocico... – wyszeptał przez zaciśnięte zęby i poddał się ekstazie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Minęło wiele czasu, nim Dimitri niechętnie oderwał się od Louise. Podparł się łokciem, by móc podziwiać jej ponętne ciało.

– To było niesamowite, moja słodka – powiedział. – Teraz żałuję, że nie zawarłem z tobą dłuższej umowy.

Z niepokojem zorientował się, że naprawdę tak uważa. Choć, rzecz jasna, nie miał na myśli długotrwałego związku, bo lubił swoje życie wolne od zobowiązań emocjonalnych.

– Może powinniśmy renegotjować warunki kontraktu? – szepnął zmysłowo.

Jego słowa wyrwały Louise z erotycznego błogostanu. Powrót do rzeczywistości okazał się bolesny. Kontrakt – oto do czego sprowadza się seks z Dimitrim.

– Ustaliliśmy okres jego trwania. Ufam, że nie zmienisz zdania i nie zmusisz mnie, bym została tutaj choćby dzień dłużej.

– Czyli wracamy do oskarżeń o przymus? Nie zauważyłem, żebyś czuła się zmuszona. Prawdę mówiąc, odniosłem wrażenie, że oddajesz mi się z przyjemnością – powiedział, siadając na łóżku, plecami do Louise. Zauważyła na nich ślady zadrapań.

– Ojej, przepraszam, nie miałam pojęcia, że tak cię podrapałam – jęknęła.

– Schlebiasz mi. Nie przypuszczałem, że aż tak cię podniecam – odparł, kładąc się na plecach, z ręką pod głową, w pozie wyrażającej leniwą błogość.

Louise usiadła na krawędzi łóżka. Przypomniała sobie, że jej koszula nocna leży na podłodze w saloniku.

– Dokąd się wybierasz? – spytał Dimitri.

– Skoro już ze mną skończyłeś, wolałabym spać sama. To chyba niewygodne żądanie?

Dimitri nie ukrywał zniecierpliwienia.

– Żadna sypialnia nie jest przygotowana na przyjazd gości. Chyba nie masz zamiaru budzić Halii o północy?

– Cóż... w takim razie prześpię się na kanapie.

Dimitri zrobił niezadowoloną minę, ale nie protestował.

– Jak chcesz. – Wzruszył ramionami. – Rano mam ważne spotkanie, więc muszę się wyspać – powiedział, ułożył się wygodnie i zamknął oczy.

Kiedy obolała Louise obudziła się na niewygodnej kanapie, było już jasno.

– Jak się miewasz? – zapytał Dimitri, wychodząc z łazienki w ciemnym garniturze, w którym wyglądał dosłownie zabójczo.

– Dziękuję, dobrze – odparła, natychmiast widząc po jego spojrzeniu, że ją przejrzał. – Potrzebuję nieco prywatności, więc poproszę Halię, by przygotowała mi pokój gościnny.

– Nie ma mowy – odpowiedział stanowczo. – Zgodnie z umową masz spać każdej nocy w moim łóżku. Bądź tak miła i zacznij wreszcie zachowywać się jak dorosła kobieta, a nie jak obrażone dziecko.

Louise straciła cierpliwość. Miała ochotę chwycić marmurowy przycisk do papieru leżący na stoliku przy kanapie i cisnąć nim w Dimitriego.

– Idź do diabła! – syknęła.

– A ty wróć do Paryża i poszukaj sobie innego kupca na Eirene. Zaczynam być już zmęczony tym, że udajesz męczennicę – odparł najwyraźniej zagniewany i podszedł do drzwi. – Jeśli chcesz, możesz wracać do domu. Nikt cię tu nie trzyma.

Nie dodał nic więcej, ale ukryta groźba zawisła w powietrzu. Louise przygryzła wargę, rozumiejąc, że posunęła się za daleko. Zastanowiła się, dlaczego zachowuje się wobec niego wrogo. Z bólem przyznała, że bezustannie marzy o tym, by wciąż brał ją w ramiona i kochał się z nią, ale duma nie pozwala jej pogodzić się z tym faktem.

– Chcę tu być – powiedziała, wstając z kanapy. – Niestety, to dla mnie trudne. Nigdy nie spędzałam tak dużo czasu z mężczyzną. Mieszkam sama, więc nie przywykłam do intymności i dzielenia prywatnej przestrzeni z innym człowiekiem.

– Mam rozumieć, że nie miałaś wielu mężczyzn? – spytał Dimitri, zaskoczony własną dociekliwością. Kobietom, z którymi sypiał, nigdy nie zadawał takich pytań. Uważał, że nie wypada, a ponadto nie był zbyt ciekaw. Z Louise było inaczej.

– Niezbyt wielu – skłamała, bo duma nie pozwoliła jej przyznać się, że poza nim nie miała innego kochanka.

– Dlaczego? Jesteś atrakcyjną kobietą. Z pewnością nie narzekasz na brak zainteresowania ze strony mężczyzn.

– Nie interesują mnie związki – odparła, a kiedy zorientowała się, że Dimitri spogląda na nią wyczekująco, postanowiła wyjaśnić. – Całe dzieciństwo przyglądałam się, jak matka skacze z kwiatka na kwiatek. Kiedy skończyłam osiem lat, wysłała mnie do szkoły z internatem. Pod koniec semestru nigdy nie wiedziałam, gdzie spędzę wakacje. Najpierw jeździłam do babci, a po jej śmierci Tina przeważnie zabierała mnie do siebie, do luksusowego apartamentu aktualnego kochanka. Ale jako że po kilku tygodniach lub miesiącach każdy miał jej dość, wynajmowała tani pokój hotelowy lub mieszkanie do czasu, aż upolowała kolejnego adoratora.

Louise przerwała na chwilę i spojrzała na Dimitriego ze smutną miną.

– Widząc, jak matka była traktowana przez kochanków, jakby była rzeczą, a nie człowiekiem, poprzysięgam, że nigdy nie pozwolę sobie na przypadkowe romanse i że nigdy nie będę od nikogo zależna.

Dimitri nie czuł ani krztyny sympatii do Tiny Hobbs. Sama zasłużyła sobie na taki los. Ale po raz pierwszy zrozumiał jak warunki, w których Louise dorastała, wpłynęły na jej dalsze życie. Nic dziwnego, że nie ufa mężczyznom, z nim włącznie.

Opuścił go gniew, więc podszedł do Louise i pogłaskał ją po policzku.

– Ale siedem lat temu byłaś ze mną szczęśliwa – powiedział ciepłym głosem.

– Wtedy byłam młoda i naiwna.

– Naiwna? Ja wspominam tamte dni cudownie.

Pewnie dlatego, że upokorzył ją i złamał jej serce.

– To było bardzo dawno temu. Nie jestem już tamtą dziewczynką. Zgodziłam się być twoją kochanką w zamian za to, że kupisz Eirenne. Zrobię to, czego ode mnie żądasz.

Dimitri pomyślał, że w kwestii ich romansu na wyspie nadal coś ją nurtuje. To prawda, że rozstali się nagle, a wydarzenia, które nastąpiły zaraz po tym, sprawiły, że przez wiele miesięcy nie był w stanie skontaktować się z Louise. A kiedy wreszcie spróbował, nie odpowiadała, więc ostatecznie zrezygnował.

Bardzo pragnął wyjaśnić zaszłości, ale spojrzał na zegarek i okazało się, że musi natychmiast pospieszyć na spotkanie z prezesem rosyjskiej firmy handlowej, z którym miał nadzieję zawrzeć ważny kontrakt. Rozmowa musi poczekać do wieczora.

– W takim razie żądam, byś pozbyła się bielizny własnej babci – stwierdził, chwycił ją za poły koszuli nocnej i rozerwał ją. Drobne guziczki rozsypały się po podłodze.

– Ty... neandertalczyku! – zawołała rozwścieczona Louise. – Teraz nie mam w czym spać!

Dimitri był nieporuszony.

– Żądanie drugie: sypiasz nago. Masz zbyt piękne ciało, by je ukrywać.

– Nienawidzę cię!

– Naprawdę? – uśmiechnął się ironicznie. – Raczej nienawidzisz tego, jak reagujesz na mnie – dodał, czując narastające podniecenie. Miał ochotę rzucić się na Louise i kochać się z nią natychmiast, ale wygrało poczucie obowiązku. Spotkanie jest za pół godziny, a on wiąże z nim ogromne nadzieje. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, nie tylko zapewni bezpieczeństwo zatrudnienia wszystkim obecnym pracownikom Kalakos Shipping, ale i będzie potrzebował ich znacznie więcej. A to niesłuchanie istotne w czasach kryzysu gospodarczego.

Louise wyczuła jego rozterkę. Wyparował z niej cały gniew. Spojrzała z niepokojem, jakby miała wrażenie, że ją odrzuca.

– Co się stało? – spytała.

– Nic, moja słodka – odparł. – Po prostu czas jest nieubłagany. Muszę pędzić na spotkanie, od którego zależy los tysięcy moich pracowników.

Louise odetchnęła z ulgą. Przez chwilę obawiała się, że Dimitri prowadzi z nią okrutną grę, próbując zaznaczyć swoją dominację. Ale teraz poznała wyjaśnienie. Czytała w gazecie, jak ważną rolę dla odzyskania stabilności ekonomicznej przez Grecję odgrywają takie firmy jak Kalakos Shipping. Zrozumiała, że na barkach Dimitriego spoczywa ogromna odpowiedzialność.

– W takim razie powinieneś już iść – powiedziała łagodnym tonem. – Od ciebie zależy los wielu ludzi. Nie możesz ich zawieść.

Dimitri spojrzał na nią z czułością.

– Przepraszam, że byłem niemiły. Wynagrodzę ci to wieczorem.

– Trzymam cię za słowo.

– I jeszcze jedno. Jeśli coś cię dręczy, chciałabyś o czymś porozmawiać, nie wahaj się – powiedział Dimitri.

– Nie... nic mnie nie dręczy – odparła zdawkowo.

Mina Dimitriego świadczyła o tym, że go nie przekonała.

– Jeśli masz problemy, opowiedz mi o nich. Może będę w stanie pomóc.

– Nie mam. Ale ty będziesz miał, jeśli spóźnisz się na spotkanie.

Dimitri uśmiechnął się i już miał wyjść, kiedy nagle coś mu się przypomniało.

– Boże, kompletnie wyleciało mi z głowy! Zaprosiłem gości na kolację. Ma przyjechać siostra z nowo narodzonym dzieckiem! – zawołał. – Nieważne, odwołam.

– Nie, nie rób tego! – zaprotestowała Louise i przygryzła wargę. – Nie wiedziałam, że Ianthe urodziła dziecko.

Spotkała siostrę Dimitriego kilka razy na Eirene. Za każdym razem w nieprzyjemnej atmosferze, ponieważ Tina zmuszała Kostasa, by to jej poświęcał całą uwagę, a Ianthe najwyraźniej cierpiała z powodu rozstania rodziców. Obie dziewczynki były w podobnym wieku i mimo niesprzyjających okoliczności traktowały się z sympatią.

– Sześć tygodni temu urodziła córeczkę. Na pewno nie masz nic przeciwko kolacji?

Żal ścisnął Louise za gardło. Rozmowa o dzieciach zawsze sprawiała jej przykrość. Nie potrafi jednak przyznać się do obawy, że widok maleńkiej siostrzenicy Dimitriego może rozjątrzyć głęboką ranę w sercu.

– Z przyjemnością zobaczę się z Ianthe – odparła.

– Doskonale! – zawołał Dimitri, chwycił aktówkę, cmoknął Louise w usta i wybiegł, pozostawiając ją samą sobie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Po śniadaniu, które kamerdyner Joseph podał na tarasie, Louise spędziła nieco czasu w ogromnej bibliotece Dimitriego. Z radością znalazła najnowszą powieść sensacyjną ulubionego autora, jednak pomimo pochłaniającej uwagę fabuły miała wrażenie, że dzień ciągnie się w nieskończoność. Nie przywykła do nadmiaru wolnego czasu. Praca absorbowała ją bezgranicznie, a przez kilka ostatnich miesięcy codziennie prosto z Luwru jechała do szpitala, by odwiedzić matkę.

Późnym popołudniem zadzwoniła do szpitala w Massachusetts. Z ulgą dowiedziała się, że Tina dotarła na miejsce bez przeszkód. Lekarze mieli nadzieję, że rozpoczną terapię już następnego dnia.

Louise była wściekła na Dimitriego za dodatkowe warunki transakcji, ale jednocześnie szczęśliwa, że zgodził się kupić Eireenne. Raczej nie udałooby się znaleźć innego kupca, który byłby w stanie tak szybko zgromadzić milion funtów. Uznała, że dwutygodniowe dzielenie łóżka z Dimitrim to rozsądna cena za życie matki.

Na taras, gdzie Louise siedziała pod parasolem słonecznym, wszedł Joseph.

– Dzwonił pan Kalakos. Prosił, by przekazać, że jeśli ma pani ochotę popływać, znajdzie pani kostiumy kąpielowe w domku nad basenem.

– Dziękuję – odparła i spojrzała z sympatią na kamerdynera. Perspektywa kąpieli wydała jej się kusząca.

Joseph zaprowadził ją na miejsce. Basen był ogromny, a jego otoczenie wyłożone białym marmurem, który lśnił w palącym słońcu. W domku Louise znalazła pudełko z kilkunastoma kompletami bikini. Ciekawa była, do kogo należą. Cóż, pewnie Dimitri często zaprasza kochanki do domu, pomyślała z lekką zazdrością.

Wybrała czarne bikini, znacznie mniej skąpe niż pozostałe kostiumy, przebrała się i wskoczyła do basenu. Chłodna woda działała kojąco. Pływała przez kilkanaście minut, a kiedy wyszła z basenu, rozparła się na wygodnym leżaku, obiecując sobie, że zamknie oczy tylko na chwilę.

– Mam nadzieję, że nasmarowałaś się kremem z filtrem.

Słowa Dimitriego wyrwały Louise z głębokiego snu. Serce zabiło jej szybciej, kiedy zobaczyła, że zbliża się do niej i siada na skraju leżaka. Przebrał się w czarne szorty i koszulkę bez rękawów. Wyglądał zachwycająco. Louise zdążyła się już dowiedzieć, że w piwnicy willi jest siłownia i boisko do squasha. Dimitri korzystał z nich regularnie.

– Coś mi się wydaje, że nie użyłaś kremu. To głupota leżeć na takim słońcu bez ochrony.

– Nie jestem dzieckiem. Położyłam się tylko na chwilę.

– Czasami zachowujesz się jak dziecko. A przecież wyglądasz tak pociągająco. Nie jak nastolatka.

Złączyli się w namiętym pocałunku. Dimitri przypomniał sobie, że w trakcie spotkania nie mógł przestać o niej myśleć, a po lunchu, który zjadł z kontrahentami dla uczczenia zawarcia kontraktu, pospiesznie wrócił do domu.

– Trochę się już opaliłaś. Uwielbiam twoje piegi.

– Piegi? Mam piegi?

Jej przerażona mina rozbawiła Dimitriego.

– Owszem, tu, na policzku jest jeden, i na nosie. I tutaj też – powtarzał, całując każdą maleńką kropkę na jej skórze.

– Nie wierzę ci.

Roześmiali się beztrzesko i spojrzeli sobie w oczy. Na moment czas stanął w miejscu. Louise przypomniała sobie, jak na Eirene przekomarzali się, a potem całowali, aż oboje byli tak rozpaleni, że Dimitri zaciągnął ją do sypialni i kochał się z nią przez wiele godzin. Na samo wspomnienie poczuła żar w podbrzuszu.

– Nie przypuszczałam, że wrócisz tak szybko. Jak poszło spotkanie?

– Bardzo udane. Podpisaliśmy kontrakt – odparł Dimitri, kładąc dłoń na jej udzie.

Natychmiast poczuł, że jego członek twardnieje, a sposób, w jaki Louise patrzyła na niego, jeszcze bardziej wzmógł pożądanie. Doszedł do wniosku, że przed kolacją mają jeszcze mnóstwo czasu. Przypomniał sobie jednak, że po drodze z biura wstąpił do luksusowego butik.

– Kupiłem ci coś – obwieścił i wręczył jej pudełko, które przyniósł ze sobą nad basen.

Louise zauważyła na pokrywce logo włoskiego domu mody i poczuła ciarki na plecach.

– Chyba nie...

– Nie możesz narzekać, skoro jeszcze nie zobaczyłaś, co jest w środku – przerwał jej.

Bez słowa podniosła pokrywkę, odsunęła bibułę i wyjęła szafirową, jedwabną sukienkę koktajlową. Zapanowała pełna napięcia cisza, a Dimitri poczuł zawód.

– Nie podoba ci się?

– Jest przepiękna – wydusiła z siebie z trudem Louise. – Pewnie kosztowała fortunę – dodała po dłuższej chwili. Potem jednak starannie złożyła sukienkę, umieściła ją z powrotem w pudełku i przykryła pokrywką. – Nie mogę sobie pozwolić na takie drogie stroje.

– Przecież nie będziesz za nią płacić. To prezent!

– Nie, dziękuję – odparła stanowczo. Przypomniała sobie, jak kiedyś matka z podnieceniem otwierała pudła dostarczone do apartamentu włoskiego hrabiego. Alfredo Moretti był mężczyzną niskim, łysiejącym i nieatrakcyjnym, ale niezwykle bogatym, więc Tina bez wahania została jego kochanką.

– Boże! Czarne norki! – zachwyciła się wtedy Tina, wyjmując futro z ogromnego pudła. – Wiesz, ile to musiało kosztować?

– Przecież nie masz dziś urodzin – zauważyła dziesięcioletnia wówczas Louise. –

Dlaczego Alfredo kupił ci taki prezent?

Matka wzruszyła ramionami, uważnie przyglądając się sobie w lustrze.

– Dostarczam mu radości. A on daje mi za to prezenty.

Louise odpędziła przykre wspomnienie.

– Nie musisz kupować mi prezentów, a już szczególnie strojów od słynnych projektantów. Przepraszam, nie mogę jej przyjąć.

– Ale nie przeszkadza ci to, że przyjmujesz kosztowne prezenty od innych mężczyzn – powiedział Dimitri niespodziewanie łagodnym głosem. – Powiedziałaś mi, że ubiory Benoita Bessona, w których cię widziałem, to podarunki. Rozumiem, że od bogatych kochanków.

Dlaczego nie chcesz przyjąć nic ode mnie?

– To zupełnie inna historia. Tamte dostałam od Benoita.

Dimitri spojrział na nią z niedowierzaniem.

– Chcesz powiedzieć, że jesteś kochanką Bessona? – spytał.

– Benoit jest tylko przyjacielem – odparła Louise sucho. – Znam go niemal od urodzenia.

Kiedy studiował, traktował mnie jak mużę. Projektował wtedy wyjątkowo szalone kreacje. A odkąd został słynnym projektantem, czasami woli najpierw sprawdzić swoje pomysły na mnie. Stroje, które od niego dostaję, tworzy specjalnie dla mnie. Dopiero później pokazuje je na wybiegu.

– Rozumiem – odparł Dimitri, całkiem zadowolony, że jego domysły nie znalazły

potwierdzenia.

– Co rozumiesz? – zawołała rozgniewana Louise i zerwała się na równe nogi. Wreszcie ją oświeciło. – Myślałaś, że dostałam te stroje od bogatych kochanków, prawda? Myślałaś... – Była tak wściekła, że zaczął jej się plątać język. – Myślałaś, że jestem jak moja matka, że potrafię się sprzedawać za drogie prezenty? Uważasz, że dlatego przespałam się z tobą w Paryżu? Wydaje ci się, że kupiłeś mnie za kolację w luksusowej restauracji?

Dimitri wzruszył ramionami.

– Przespałaś się ze mną, licząc na to, że kupię Eirenne. Chciałaś jak najszybciej zobaczyć milion funtów na własnym koncie. Ale nigdy nie wytłumaczyłaś mi, na co go potrzebujesz.

– Nie muszę ci się tłumaczyć – odparła Louise z naciskiem. – Nie jestem Tiną. Owszem, Tina jest moją matką i kocham ją, ale nienawidzę tego, co robiła w życiu.

Nie była w stanie pojąć, dlaczego tak bardzo zależy jej na dobrej opinii Dimitriego. Rozpaczliwie próbowała przekonać go, że nie jest taka sama jak kochanka jego ojca.

– Pieniądze nie są przeznaczone dla mnie, ale dla kogoś, kto... bardzo dużo dla mnie znaczy – powiedziała. – Ale nie dlatego przespałam się z tobą w Paryżu. Zrobiłam to, ponieważ... – Głos jej się załamał i zrobiła bezradną minę, wiedząc, że postąpiłaby nierozsądnie, wyjawiając prawdę. A prawdą było to, że pragnęła bezgranicznie, by znów przeżyć z nim to, co dawno temu na Eirenne.

– Ponieważ co? – spytał Dimitri. Wstał z łóżka i podszedł do Louise. – Skoro nie chodziło ci o to, żeby przekonać mnie do transakcji, dlaczego posłałaś ze mną do łóżka? Ponieważ nie mogłaś się oprzeć? Ponieważ tak bardzo mnie pragnęłaś?

Louise najchętniej zapadłaby się pod ziemię. Dimitri doskonale zdawał sobie sprawę, jak na nią działa. To poniżające.

– Jesteś aroganckim draniem – załkała. – Czego ode mnie chcesz? Mojej krwi, czy upokorzenia?

– Ani jednego, ani drugiego. – Chwycił ją za ramiona i spojrzał prosto w oczy. – Chciałem tylko wyjaśnić, jak to odebrałem, moja słodka.

Louise czuła się zbyt zraniona, by mu uwierzyć.

– Nie mów tak do mnie. Uznałeś, że jestem jak matka. Że jestem dziwką.

Widok łez w jej oczach sprawił, że Dimitri poczuł ucisk w sercu. Nie wiedział, co powiedzieć.

– Byłem zazdrosny – rzekł wreszcie przez zaciśnięte zęby. – Kiedy powiedziałaś, że stroje były prezentem, jak mogłem nie uznać, że dostałaś je od mężczyzny? Przeraza mnie myśl, że mogłabyś mieć innych kochanków. Choć nie byłoby w tym nic zdrożnego.

– Byłeś zazdrosny? – Louise zaśmiała się gorzko. – Jakież prawo do zazdrości może mieć człowiek o reputacji playboya, którego liczne podboje bezustannie opisują kolorowe pisemka? Męski szowinista!

– Nie jestem z tego dumny – przyznał Dimitri z ponurą miną. – Nigdy wcześniej nie czułem nic podobnego. A teraz, kiedy jesteś moja, miałbym ochotę zabić każdego mężczyznę, który zbliży się do ciebie.

Louise wyczuła szczerość w jego głosie. Wyparował z niej gniew, ustępując miejsca znużeniu.

– Siedem lat temu wcale nie byłam twoja. Spędziliśmy kilka dni razem na Eirenne. Oboje wiemy, że poderwałeś mnie, by odegrać się na Tinie.

Dimitri zrobił wielkie oczy.

– Skąd przyszło ci to do głowy?

Louise nie odpowiedziała na pytanie. Siedem lat tłumionego bólu wybuchło z siłą

wulkanu.

– Nie miałam szans, prawda? Przyznaję, że nawet jak na dziewiętnastolatkę byłam wyjątkowo naiwna, ale przecież to ty mnie wykorzystałeś. Bez najmniejszych skrępowań odebrałeś mi dziewictwo!

Dimitri spojrział na nią zaszokowany.

– Chcesz powiedzieć, że byłem twoim pierwszym kochankiem? Twierdziłaś, że miałaś wcześniej chłopaków.

Louise zaczerwieniła się ze wstydu.

– Byłam na kilku randkach z kolegami ze studiów. Ale nigdy... nie uprawiałam seksu.

Przypomniała sobie z goryczą, że na Eirenne wpadła w jego ramiona z zapalem godnym lepszej sprawy. Podobnie w Paryżu i wczorajszej nocy. Niczego się nie nauczyła. Nie ma do siebie najmniejszego szacunku.

Dimitri pokręcił głową.

– To, co zdarzyło się na Eirenne, nie miało nic wspólnego z twoją matką. Nie wiem, na jakiej podstawie Tina doszła do takiego wniosku, ale przypuszczam, że nie znosiła mnie tak samo, jak ja nie znosiłem jej. Chciała nastawić cię przeciwko mnie.

– Chyba nie pamiętasz, że oskarżyłaś ją o śmierć swojej matki – zawołała rozgniewana Louise. – I o to, że skłóciłeś się z ojcem. A kiedy zarzuciła ci, że poderwałeś mnie, by się na niej odegrać, przyznałeś, że to prawda. A potem... – głos Louise zamarł. Nagle wrócił ból rozstania sprzed siedmiu lat. – Potem odszedłeś bez słowa. Nawet na mnie nie spojrzaleś. Bo i po co? Spełniłam swoje zadanie. Dopiekłeś Tinie. Tylko na tym ci zależało. Bo na pewno nie zależało ci na mnie.

– Zrozum, gdybym nie odszedł, mógłbym zrobić coś, czego bym później żałował! – zawołał Dimitri gniewnie, ale wziął głęboki oddech i zapanował nad emocjami. – Spójrz na mnie! – poprosił łagodnym tonem. – Przysięgam, że kochałem się z tobą na Eirenne, ponieważ nie byłem w stanie nad sobą zapanować. Nie pojechałem tam, by cię uwieść. Na Boga! Pojechałem po rzeczy matki, które zostały w starej willi. Zmarła dwa miesiące wcześniej, choć nigdy nie dowiemy się już, czy przedawkowała środki nasenne przypadkowo, czy też nie. Była załamana po rozstaniu z ojcem, ale nie napisała listu pożegnalnego i nie wierzę, by świadomie zostawiła mnie i moją siostrę.

Dimitri odgarnął kosmyk z twarzy Louise.

– Na wyspie pomyślałem, że z chudej dziewczynki przeistoczyłaś się w piękną kobietę. I przyznaję, że myślałem tylko o tym, by zaciągnąć cię do łóżka. To, że byłaś córką kochanki mojego ojca, nie miało z tym nic wspólnego. Wkrótce przekonałem się, że nie jesteś taka jak Tina.

Louise spoglądała na niego z wyrazem niedowierzania na twarzy.

– Kiedy wybiegłem z Villa Aphrodite i nieco ochłonałem, dotarło do mnie, że mogłaś źle zinterpretować moje słowa – kontynuował. – Wróciłem, żeby to wyjaśnić, ale okazało się, że wyjechałaś. Pobieglem na przystań, ale nie chciałaś ze mną rozmawiać.

Roztrzęsiona Louise z zaskoczeniem pomyślała, że słowa Dimitriego brzmią rozsądnie i wiarygodnie. Czyżby źle go oceniła? Czy to możliwe, że przez tyle lat myliła się, sądząc, że świadomie ją wykorzystał i skrzywdził?

Myśli kołatały się w głowie Louise. Czuła bliskość Dimitriego i pragnęła tylko, by wtulić się w jego szerokie ramiona.

– Mam uwierzyć w to, co powiedzialesz? Że nie uwiodłeś mnie świadomie? Owszem, widziałam cię na nadbrzeżu, ale byłam tak zraniona, że nie chciałam z tobą rozmawiać. Gdyby ci na mnie zależało, na pewno skontaktowałbyś się ze mną. Wiedziałeś, że studiuje na Sheffield

University, i znałeś mój numer telefonu. A kiedy zadzwoniłam do ciebie kilka tygodni później, nie chciałeś ze mną rozmawiać. Od twojej sekretarki usłyszałam, że jesteś nieosiągalny. Kazałeś jej tak powiedzieć, to jasne jak słońce.

Dimitri nerwowo przeczesał włosy palcami.

– Mówiła prawdę. Byłem wtedy w Ameryce Południowej przy siostrze, która walczyła o życie w szpitalu.

Louise otworzyła szeroko oczy.

– Co się stało?

– Ianthe pojechała do Peru na wakacje. Niefortunnie spadła z konia na górskim szlaku, z dala od cywilizacji. Dowieźli ją do najbliższego miasta dopiero po trzech dniach, nieprzytomną. Doznała wielu poważnych obrażeń, w tym złamania kręgosłupa.

– O Boże! Nie wiedziałam. Ale doszła do zdrowia, prawda?

– Na szczęście tak. Jednak bardzo długo lekarze obawiali się, że już nigdy nie będzie chodzić. Wiele tygodni spędziłem przy jej łóżku w szpitalu, mówiąc do niej w nadziei, że wybudzi się ze śpiączki. Wtedy nie liczyło się nic innego. Dostałem od sekretarki listę osób, które dzwoniły pod moją nieobecność. Było na niej i twoje nazwisko. Próbowałem dodzwonić się jeszcze z Peru. Kontaktowałem się często z ojcem, informując go o stanie Ianthe. Kiedyś wspomniał, że radzisz sobie dobrze na uniwersytecie, więc pomyślałem... – Wzruszył ramionami. – Doszedłem do wniosku, że radzisz sobie i w życiu. Uznałem, że lepiej dać ci spokój.

Louise przypomniała sobie, że faktycznie, w tych straszliwych dla niej dniach po utracie dziecka, Dimitri zadzwonił i zostawił krótką wiadomość z numerem telefonu komórkowego. Ale ona nie oddzwoniła. Teraz gorączkowo próbowała zanalizować wszystko, co właśnie usłyszała od Dimitriego. Być może faktycznie na Eirenne nie miał wobec niej złych zamiarów? Czy to prawdopodobne, że ich krótki romans coś dla niego znaczył?

– Posłuchaj, Louise! Nigdy nie zamierzałem cię skrzywdzić. Przyznaję, nienawidzę Tiny, i to się nie zmieni. Ale ty nie jesteś odpowiedzialna za jej czyny. Staliśmy się ofiarami związku naszych rodziców, ale nie miał on najmniejszego wpływu na to, co czułem do ciebie siedem lat temu.

Poczuła ucisk w gardle.

– A co czułeś wtedy do mnie? – spytała cicho.

Dimitri spojrział na nią smutno.

– Uważałem, że jesteś bardzo piękna i urocza, ale pewnie za młoda dla mnie. Jednak kiedy wyjechałaś, nie mogłem przestać o tobie myśleć. A wkrótce musiałem znaleźć się przy Ianthe. Byłem przygotowany na perspektywę opieki nad nią do końca życia. Siedem lat temu moment nie był dla nas sprzyjający. Ale teraz los znów nas zetknął ze sobą – dodał niemal szeptem. – Kiedy tydzień temu weszłaś do mojego gabinetu, czułem się tak, jakby ktoś zdzielił mnie obuchem w głowę. Wyglądałaś olśniewająco. Miałem ochotę rzucić się na ciebie. Nigdy nie potrafiłem o tobie zapomnieć. Dlatego wykorzystałem ofertę zakupu Eirenne, by odnaleźć cię w Paryżu.

Louise nie odrywała wzroku od Dimitriego. Mówił tak ciepłym tonem, tak szczerze. I patrzył jej w oczy z bezgranicznym oddaniem.

– Cieszę się, że jesteś tutaj ze mną – dodał i pocałował ją.

Był to długi pocałunek. Dimitri wsunął język między jej wargi i bez końca smakował usta Louise, rozpalając zmysły do czerwoności.

– Ja też się cieszę – przyznała, gdy znów spojrzeli sobie w oczy, a on chwycił ją w ramiona i ułożył na leżaku. Kiedy spleli się w uścisku, zrozumiała, że to jedyne miejsce,

w którym chce być, a Dimitri jest jedynym mężczyzną, z którym chce dzielić życie.

Poczuła jego niecierpliwe dłonie na piersiach, z których zerwał bikini.

– Pragnę cię, moja słodka – wyszeptał żarliwie. – Chyba już nigdy nie nasycę się tobą.

Zerwał się z leżaka i szybko ściągnął koszulkę i szorty. Louise z zachwytem spoglądała na jego doskonałe, nagie ciało greckiego boga. Był prawdziwym dziełem sztuki, tak doskonałym jak rzeźba Michała Anioła. A jego sztywny członek był tak ogromny, że na jego widok Louise aż wstrzymała oddech.

Za moment w nią wejdzie. Wsunęła biodra do przodu, oczekując go w sobie, ale Dimitri uśmiechnął się zalotnie i pokręcił głową.

– Dopiero, kiedy będziesz gotowa – powiedział.

Mógłby pobudzić ją samym spojrzeniem, uwodzicielskim uśmiechem, ale postanowił inaczej. Dotyk jego warg na sutkach Louise był elektryzujący. Pieścił je językiem, raz jedną, raz drugą. A potem, obsypując ją pocałunkami, powoli zaczął przesuwac głowę niżej. W końcu delikatnie rozsunął jej uda rękami i wtulił twarz w jej łono. Świat zawirował.

Kiedy już doprowadził ją na skraj ekstazy, ukląkł nad nią, spojrzał prosto w oczy i wszedł w nią delikatnie, z uczuciem. Nigdy wcześniej nie dane mu było doświadczyć nic równie cudownego. Miał wrażenie, że traci nad sobą kontrolę.

– Dimitri... – westchnęła Louise, a moment później z jej gardła zaczęły się dobywać coraz głośniejsze i dłuższe jęki. Nie czuła jednak bólu, ale nieziemską rozkosz, którą zapewniał jej każdy ruch jego lędźwi.

Moja kobieta... Moja kobieta, powtarzał Dimitri w myślach przy każdym, silnym pchnięciu. Ona zaś poczuła, że należy do niego bezwarunkowo – sercem, ciałem i duszą. Doszli niemal jednocześnie, spleceni w konwulsjach, owładnięci namiętnością, jakiej wcześniej nie znali.

Później długo leżeli przytuleni, nie mogąc oderwać się od siebie. Dimitri pomyślał, że nie uprawiał tak wspaniałego seksu od bardzo dawna... może nawet nigdy. Ale to tylko dobry seks. Nie ma powodów, by uważać, że dzielą coś głębszego.

Nie ma ku temu najmniejszych powodów, powtórzył sobie stanowczo raz jeszcze, gdy wstawał z leżaka. W tym momencie zauważył łzy na policzkach Louise.

– Słodka moja, co się stało? Dlaczego płaczesz?

Louise przełknęła głośno ślinę.

– To było takie... piękne – wyszeptała.

Dimitri pokiwał głową. Piękne. Nie ma lepszego określenia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Wyglądasz niesamowicie – powiedział Dimitri z uznaniem, kiedy po wyjściu z łazienki ujrzał Louise w szafirowej sukience koktajlowej.

– To przepiękny strój – odparła Louise. – Dziękuję.

Zgodziła się założyć sukienkę do kolacji pod warunkiem, że Dimitri nie będzie już więcej kupował jej prezentów.

– Pięknie by do niej pasował wisiołek babci – stwierdziła bez zastanowienia, zbyt późno gryząc się w język.

Dimitri zmarszczył brwi.

– Ten brylantowy w kształcie lilijki? Należał do twojej babci? – spytał zaskoczony.

– Tak, dostała go w prezencie ślubnym od dziadka. Uwielbiałam go, bo zawsze mi o niej przypominał.

Dimitri pomyślał, że bardzo niesprawiedliwie ocenił Louise.

– Mówisz to tak, jakbyś go już nie miała.

Zapadła niezręczna cisza. Louise gorączkowo rozmyślała, jak się wytłumaczyć.

– Jest u jubilera. Wymagał naprawy.

Była to prawda. Kiedy poszła z wisiorkiem do jubilera, usłyszała, że ogniwo łączące go ze złotym łańcuszkiem jest pęknięte i trzeba je wymienić przed sprzedażą.

– Nie szkodzi – powiedział Dimitri. – Nie potrzebujesz ozdób. Wyglądasz cudownie w samej sukience.

– Wcześniej mówiłeś, że najlepiej wyglądam nago – zauważyła Louise przekornie.

– Prawda. Udowodnię ci to dziś w nocy – odparł i pocałował ją czule, zastanawiając się, jak uda mu się przetrwać kolację z ciągłą erekcją.

Wbrew przewidywaniom Louise Dimitri zaprosił na kolację nie partnerów od interesów, ale najbliższych przyjaciół. Louise wyczuła ich zaskoczenie, kiedy usłyszeli, że zatrzymała się w willi Dimitriego. Zdziwiło ją to, bo była dotychczas przekonana, że często zaprasza kochanki do domu i że wszyscy są do tego przyzwyczajeni.

– Ianthe dzwoniła przed chwilą. Spóźni się nieco – obwieścił Dimitri, podchodząc do Louise w towarzystwie przystojnego, lekko siwiejącego mężczyzny w okularach. – To mój przyjaciel Takis Varsos. Jest kustoszem Galerii Narodowej w Atenach.

– Miło panią poznać. – Varsos uśmiechnął się kurtuazyjnie. – Słyszałem, że pracuje pani w Luwrze? Na pewno mamy mnóstwo wspólnych tematów.

Dimitri roześmiał się głośno.

– Zostawię was samych i sprawdzę, czy Halia może poczekać na Ianthe z wydaniem kolacji.

Kwadrans później Dimitri przyprowadził ciemnowłosą, młodą kobietę. Louise natychmiast rozpoznała w niej Ianthe, która, wbrew jej obawom, przywitała się wyjątkowo serdecznie.

– Tak miło cię znów widzieć, Louise – powiedziała. – Minęło wiele lat, odkąd widziałyśmy się ostatnio na Eirenne. Szkoda, że nigdy nie poznałyśmy się lepiej. To niesamowite, że ty i mój brat przypadkowo wpadliście na siebie w Paryżu.

Louise zarumieniła się i rzuciła nerwowe spojrzenie Dimitriemu.

– Jaki ten świat mały – wydusiła z siebie.

– Przyniosę wam szampana – zaproponował Dimitri.

– Jest cudowny, prawda? – stwierdziła Ianthe, odprowadzając brata wzrokiem. – Kilka lat temu miałam bardzo poważny wypadek. Opiekował się mną całymi miesiącami – dodała i spojrzała uważnie na Louise. – Podobno sprzedajesz Eirennę Dimitriemu. Cieszę się. Miło będzie znów tam pojechać. Uwielbiałam tę wyspę, kiedy byłam dzieckiem. Poznaj mojego męża, Lykaiosa – przedstawiła mężczyznę, który właśnie dołączył do nich.

Louise przywitała się z nim uprzejmie, nie mogąc oderwać oczu od zawiniątka, które Lykaios ostrożnie podał żonie.

– A to nasza córeczka Ana Maria – obwieściła Ianthe z dumą. – Nazwaliśmy ją po babci. Chciałabyś wziąć ją na ręce?

Louise nie potrafiła odmówić. Przyglądała się jak urzeczona ślicznej buzi i czarnym, okolonym długimi rzęsami oczkom. A jednak przeszył ją ból tak silny, że aż zadrżała. Po siedmiu latach nie powinna już tak bardzo cierpieć. Szkoda, że nie może opowiedzieć im o dziecku, które utraciła... Wokół zgromadzili się inni goście, podziwiając maleństwo. Mężczyźni przekomarzali się, zastanawiając się, który z nich zostanie ojcem jako następny.

– Dimitri ma pod tym względem ogromne zaległości – stwierdził Lykaios. – Nie jest nawet żonaty. Najwyższy czas, by spłodził dziedzica Kalakos Shipping.

– Uważam, że dziecko nie powinno przychodzić na ten świat po to, żeby pełnić ustaloną dla niego rolę – powiedział Dimitri, biorąc Anę na ręce. – Powinno być owocem miłości. Jeśli zostanie ojcem, będę zachęcał dzieci, by realizowały marzenia i żyły zgodnie z własnym wyborem.

Louise spojrzała na niego z zaskoczeniem. Cóż za ironia losu, że oboje mają podobny pogląd na rodzicielstwo. Pomyślała, że na pewno będzie dobrym ojcem, ale widok czulego wyrazu twarzy, z jakim patrzył na siostrzenicę, tylko spotęgował dręczący ją ból.

Byłaby szczęśliwa, mogąc urodzić mu dziecko.

Taka właśnie myśl wkradła się do jej umysłu i za żadne skarby świata nie chciała go opuścić.

Kiedy goście wyszli, Dimitri obszedł parter willi, wyłączając światła w kolejnych pomieszczeniach. Nie mógł przestać rozmyślać o Louise. Najwyraźniej doskonale bawiła się w towarzystwie jego przyjaciół, ale czasami na jej twarzy widać było smutek, który poważnie go zaniepokoił.

Wszedł na taras. Louise stała tam pogrążona w myślach. Widząc Dimitriego, szybko przetrzała twarz dłonią, choć nie na tyle szybko, by nie zauważył łez na jej policzkach.

– Co się stało? – spytał.

Louise niemo pokręciła głową, nie potrafiąc wytłumaczyć bólu, który zadomowił się w jej sercu. Gdyby tylko można było cofnąć czas... Gdyby nie uwierzyła w oskarżenia matki pod adresem Dimitriego... Gdyby nie poroniła...

Dimitri poczuł, że kraje mu się serce.

– Słodka moja...

– Patrzyłam na gwiazdy i zrozumiałam, że w ich obliczu nic nie znaczymy. Pewnie wypiałam za dużo szampana.

Dimitri wiedział doskonale, że wypiała tylko jeden kieliszek, ale nie skomentował, tylko spojrzał w rozgwieżdżone niebo.

– Widzisz tę jasną gwiazdę? O, tam? To Gwiazda Polarna.

– Czyżbyś interesował się astronomią? – spytała zaskoczona.

– Niezbyt, ale kiedy byłem chłopcem, często żeglowałem z ojcem. Nauczył mnie nawigacji astronomicznej. Oczywiście dziś mamy GPS, ale kierowanie się gwiazdami sprawiało mi wtedy ogromną frajdę. Szkoda, że nie można cofnąć czasu.

To niesamowite, że oboje pomyśleli o tym samym. Zupełnie jakby istniała między nimi szczególna więź, zauważyła Louise.

– Dlaczego chciałbyś cofnąć czas? – spytała cicho.

– Boleję nad tym, że nigdy nie pogodziłem się z ojcem. Obaj kiedyś powiedzieliśmy coś, czego później żalowaliśmy. A potem nie miałem okazji, by go przeprosić. By powiedzieć mu, że go kocham. Kto mógł przewidzieć, że umrze tak nagle, na zawał serca. Byłem wtedy służbowo na drugim krańcu świata. Wróciłem natychmiast do Grecji, ale kiedy dotarłem do szpitala, było już za późno. Odszedł godzinę wcześniej.

– Tak mi przykro – powiedziała Louise, wyczuwając ogromny ból w jego głosie. Zdawała sobie sprawę, że winna nieszczęść w rodzinie Dimitriego była jej matka. A to kładło się cieniem na ich relacji.

– To nie twoja wina – odparł łagodnym tonem. – Mam pretensje do samego siebie, że byłem zatwardziały. Młody i arogancki. Postrzegałem wszystko w kategoriach czerni lub bieli i nie rozumiałem, że życie nie trwa wiecznie.

– Dimitri, jeśli cenileś sobie to, co przeżyliśmy wspólnie na Eirenne, dlaczego nie próbowałeś skontaktować się ze mną później, kiedy Ianthe wróciła już do zdrowia?

Zapadła długa cisza, podczas której Dimitri spoglądał w gwiazdy.

– Z kilku powodów – odparł wreszcie. – Jednym z nich była moja cholerna duma. Nie miałem podstaw do tego, by planować wspólne życie z tobą. Ojciec mnie wydziedziczył. Skupiłem się na tym, by mu udowodnić, że go nie potrzebuję. Założyłem własną firmę i ciężko harowałem, by osiągnąć sukces. Pewnie chciałem udowodnić coś również samemu sobie. Życie osobiste zeszło na daleki plan, a kobiety, z którymi się spotykałem, były...

– Jakie? – spytała Louise, kiedy nagle zamilkł.

Wzruszył ramionami.

– Świadome, na czym polega ta gra. Wiedziały, że potrzebuję od nich tylko seksu, bez emocjonalnego zaangażowania. Kiedy ojciec zmarł i okazało się, że zostawił mi Kalakos Shipping, potrzebowałem udowodnić sobie coś innego. Że nie zawiodę jego nadziei.

Słyszając własne słowa, Dimitri uświadomił sobie wreszcie, że poświęcając większość czasu na pracę, usiłował zagłuszyć ból po utracie ojca.

– Prowadziłem zorganizowane życie, nad którym sprawowałem pełną kontrolę. Do czasu, aż pojawiłaś się w nim ty. Wydawało mi się, że wiem, kim jesteś: kobietą, która sprzeda się za korzyści materialne. Nawet nie winiłem cię za to. Mówiłem sobie, że niedaleko pada jabłko od jabłoni. – Delikatnie pogłaskał Louise po policzku. – Ale okazało się, że nie mam racji. Nieomal pokłóciliśmy się, bo nie chciałaś przyjąć tego stroju – powiedział, odsuwając lekko ramię i całując skórę na obojczyku.

– Przepraszam, jeśli sprawiłam ci tym przykrość. I przykro mi, że namieszałam w twoim życiu.

– A mnie nie jest przykro – rzekł Dimitri i objął ją mocno. – Chciałbym się teraz z tobą kochać, ale...

– Ale co? – spytała zaskoczona.

– To musi być również twoje pragnienie. Jeśli nie, możesz spać w innym pokoju.

Louise spojrzała na niego niepewnie.

– Przecież zawarliśmy umowę...

– Nie miałem prawa narzucać takiego warunku. Jestem szczęśliwy, że mogę odzyskać Eirenne, i doprowadzę transakcję do końca bez względu na to, czy będziesz ze mną sypiać, czy nie.

Zawirowało jej w głowie. Nie docierała jeszcze do niej świadomość, że Dimitri nie

oczekuje już, by była jego kochanką. Pozostawił jej wybór. A ona już zdecydowała.

– Chcę dzielić z tobą pokój i łóżko – powiedziała. I życie, już na zawsze, dodała, choć tylko w myślach, wiedziała bowiem, że słowo „zawsze” nie istnieje w planach Dimitriego. Ale spędzi z nim dzisiejszą noc i pozostałe z ustalonych dwóch tygodni. Tyle musi jej wystarczyć.

Odpowiedzią był długi, słodki pocałunek, któremu poddała się z radością. A kiedy wziął ją na ręce, objęła go za szyję i oparła twarz na jego barku. Zaniósł ją przez ciemny dom do sypialni oświetlonej jedynie promieniami księżyca.

Szafirowa sukienka opadła na podłogę, a za nią koronkowa bielizna. Dimitri długo pieścił wargami usta i piersi Louise. Potem ukląkł i obdarzył ją najbardziej intymnym pocałunkiem kochanków, którym doprowadził ją do ekstazy. Aż w końcu ułożył na łóżku i kochał się z nią długo, namiętnie, ale i z niespodziewaną czułością.

– Powinniśmy wstać.

Louise zerknęła na budzik. Było już niedzielne popołudnie.

– Po co? – mruknął leniwie Dimitri i przyciągnął ją do siebie. – Tu mi dobrze.

– Mówiłeś, że masz dziś sprawy do załatwienia – przypomniała mu. – Mam wyrzuty sumienia, że odrywam cię od pracy. W ostatnim tygodniu byłeś w biurze tylko dwa razy.

– Nie zauważyłem, by ci to przeszkadzało – odparł żartobliwie.

– Rzeczywiście, zajmujesz się mną doskonale – przyznała. – Ale pewnie się nudzisz. Joseph powiedział mi, że dawniej wpadałeś do domu tylko po to, by się przespać.

– To prawda – odparł Dimitri, przewracając się na plecy i pociągając ją na siebie. – Ale uwielbiam spędzać z tobą czas.

Rzeczywiście, codziennie wstawali w okolicach południa i zjadali późne śniadanie na tarasie. Potem Dimitri zniknął na godzinę w gabinecie, gdzie przeglądał pocztę elektroniczną. Popołudnia spędzali nad basenem, pływając, czytając i za każdym razem kochając się w promieniach słońca.

Louise doskonale czuła się w jego towarzystwie. Podobnie jak wtedy, na Eirenne. Odżyła w nich czułość z tamtych dni. Louise miała wrażenie, że unosi się w bańce mydlanej, oderwana od reszty świata. Wiedziała jednak, że bańka wkrótce pęknie i w ich życie wkradnie się codzienna rzeczywistość.

– Zaplanowałem, że któregoś dnia pojedziemy na lunch do wspaniałej restauracyjki w Rafinie, z widokiem na marinę. A potem zabiorę cię na jacht. Może dzisiaj?

Dni płynęły szybko. Zwiedzili Akropol i Partenon. Dimitri cierpliwie towarzyszył Louise w Galerii Narodowej, w której spędzili cały dzień, i w otwartych do późna sklepach. Louise zakochała się w Atenach. Szczególnie uwielbiała miasto po zmroku, kiedy robiło się nieco chłodniej. Wieczorami jadali w uroczych tawernach.

Dimitri postanowił dać urlop Josephowi i Halii, by mogli odwiedzić syna mieszkającego na jednej z greckich wysp. Wiedział, że zasłużyli na odpoczynek, a przy okazji miał ochotę zostać w domu sam z Louise. Dzięki temu mogli się kochać kiedykolwiek przyszła im na ochota, i to w dowolnym miejscu. Po jednej z namiętnych sesji na dywanie uznał, że zaczyna być od niej uzależniony.

Pod koniec pierwszego tygodnia zadzwonił adwokat z informacją, że przygotowania do transakcji zbliżają się ku końcowi.

– Kiedy oboje złożymy podpisy, natychmiast przeleję ci pieniądze – wyjaśnił Dimitri, kiedy jechali do kancelarii prawnika. Zaskoczył go jednak brak entuzjazmu ze strony Louise. – Myślałem, że będziesz zadowolona – powiedział zasmucony, kiedy wysiadali z samochodu.

– Jestem zadowolona – odparła, unikając jego wzroku.

Wiedziała, że Dimitri cieszy się z zakupu wyspy. Nie byłby jednak szczęśliwy, wiedząc,

na co przeznaczony jest milion funtów. Louise poczuła się rozdarta między dwiema osobami, które kochała.

Gdy wchodziła do kancelarii, z przerażeniem usłyszała własne myśli. Kochała? Dlaczego przyszło jej to do głowy? Przecież nie kocha Dimitriego.

A jednak, spojrzawszy na jego cudowną twarz, musiała przyznać, że jest dla niej wszystkim. To przerażające. Złożyła kiedyś przysięgę, że nigdy nie zakocha się bez pamięci w żadnym mężczyźnie. A teraz ją złamała. Co gorsza, wkrótce stąd wyjedzie, a Dimitri nie zasygnalizował nawet, że chciałby czegoś więcej.

Ustalili, że odwiezie ją do Paryża prywatnym odrzutowcem. Ostatniego wieczoru w Atenach zjedli pyszną kolację w uroczej tawernie, a potem, trzymając się za ręce, wrócili do domu na piechotę. Tam kochali się namiętnie jak zwykle, choć Louise miała wrażenie, że Dimitri jest w dziwny sposób nieobecny. W ciągu tych dwóch tygodni zbliżyli się tak bardzo... Ale on na samym początku uprzedził, że szybko nuży się kobietami. Pewnie znużył się i nią, a uprzejmość nie pozwala mu tego powiedzieć...

W Paryżu, nietypowo jak na środek lata, lał deszcz. Szare niebo współgrało z nastrojem Louise. Tylko Madeleine najwyraźniej ucieszyła się z powrotu do domu i natychmiast wskoczyła na ulubioną poduszkę na parapecie.

– To mieszkanie nie zostało zaprojektowane dla kogoś mojego wzrostu – stwierdził Dimitri, kiedy zawadził czołem o framugę drzwi. – Rozpakujesz się później. Chcę ci coś pokazać.

– Co takiego? – spytała z ciekawością.

– Niespodzianka. Spodoba ci się.

– Chcesz, żebym jeszcze raz oprowadziła cię po Luwrze? – spytała kilka minut później, kiedy wysiedli z samochodu naprzeciwko ogrodów Tuileries.

– Chodź ze mną – odparł Dimitri, chwycił ją za rękę i poprowadził do bramy eleganckiej kamienicy.

– Czy wreszcie powiesz mi, o co chodzi? – spytała, gdy wsiedli do windy.

– Cierpliwości, moja słodka.

Wysiedli na najwyższym piętrze. Na korytarzu były tylko jedne drzwi. Dimitri otworzył je wyciągniętymi z kieszeni kluczami i zaprosił Louise do środka.

– Jak ci się podoba?

Louise rozejrzała się po przestronnym, wysokim salonie urządzonej bardzo gustownie i elegancko.

– Cudowny apartament. I widok na ogrody Tuileries jest zachwycający. Kto tu mieszka?

– Ty. – Dimitri zaśmiał się cicho, widząc kompletnie zaskoczoną minę Louise. –

Pośrednik dał mi klucze. Jeśli podoba ci się to miejsce, zaraz podpiszę umowę najmu i możesz się wprowadzić jeszcze dziś.

Louise spoglądała na niego z otwartymi ustami.

– Lubię moje mieszkanie – powiedziała wreszcie. – I nie stać mnie na taki apartament.

– Nie martw się, pokryję wszelkie koszty. Musisz przyznać, że twoje mieszkanie jest za małe dla nas dwojga.

Louise otworzyła szeroko oczy.

– Chcesz powiedzieć, że mamy tu zamieszkać razem? Przenosisz się do Paryża?

Z niepokojem zauważyła, że Dimitri zmarszczył brwi i posmutniał.

– Nie – odparł cicho. – Wiesz, że muszę być w Atenach. Nie mogę zostawić firmy. Ale będę cię odwiedzał jak najczęściej. Dlaczego tak na mnie patrzysz, moja słodka? – spytał lekko zawiedziony. Przecież to chyba jasne, że nie może tak z dnia na dzień zostawić całego życia

i przeprowadzić się do Francji. A ona na pewno nie zrezygnuje z pracy w Luwrze. To najlepszy kompromis, na jaki ich obecnie stać.

– Jeśli nie podoba ci się apartament, to możemy poszukać innego – zaproponował.

– Nie chodzi o apartament, przynajmniej nie w takim sensie, jak myślisz. – Louise poczuła głębokie rozczarowanie. Uznała jednak, że musi zapomnieć o resztkach dumy i wyjawić, co leży jej na sercu.

– Przez chwilę pomyślałam, że chcesz być ze mną. Że zaangażowałeś się w nasz związek – wyszeptła. Przez kilka krótkich sekund miała nadzieję, że naprawdę mu na niej zależy.

Dimitri zrobił krok w jej stronę, ale stanął jak wryty, kiedy cofnęła się gwałtownie. Pomyślał, że nigdy nie zrozumie kobiet. Wydawało mu się, że wreszcie rozumie Louise, ale teraz zachowała się całkowicie nieracjonalnie.

– Uważasz, że wynajmując mieszkanie dla ciebie, dla nas, żebyśmy mogli w nim spędzać czas razem, nie dowodzę zaangażowania?

– Nie, nie dowodzisz.

Przypomniała sobie wizyty u matki, w penthousie włoskiego hrabiego w Rzymie i w apartamencie w Monaco, opłacanym przez słynnego prezentera telewizyjnego, który utrzymywał związek z Tiną w najgłębszej tajemnicy, chcąc uniknąć rozwodu. Louise nie zamierzała zrezygnować z niezależności i pozwolić na to, by utrzymywał ją jakiś mężczyzna.

– Nigdy nie będę twoją kochanką!

– Bzdura! A kim byłeś przez ostatnie dwa tygodnie? – zawołał rozwścieczony Dimitri. Nie wiedział, czy chce nią gwałtownie potrząsnąć, czy też przytulić i całować tak długo, aż zrezygnuje z tej absurdalnej kłótni. – Miałem wrażenie, że jest nam ze sobą dobrze. Obojgu. I nie chodzi tylko o seks, ale o towarzystwo, przyjaźń, wzajemne zrozumienie. O wszystko! Czego więcej oczekujesz ode mnie?

Z przerażeniem zacisnął powieki, bo uświadomił sobie, że nie pierwszy raz wdaje się w taką sprzeczkę. Za każdym razem była ona preludium do rozstania. Gdy tylko kobieta zaczynała mówić o zaangażowaniu, odwracał się na pięcie i wychodził. Na zawsze. Dlaczego więc tym razem stoi tu nadal? Dlaczego na samą myśl o odejściu od Louise ogarnia go taki przemożny smutek?

– Co miałaś na myśli, mówiąc o zaangażowaniu? – spytał aroganckim tonem. – Przypuszczałaś, że poproszę cię o rękę?

– Oczywiście, że nie – odparła szybko Louise, spuszczając wzrok.

Nie oczekiwała tego, ale chciała dowodu, że jest dla niego ważniejsza niż Tina dla swoich kochanków. Nie chce być jedną z utrzymanek, które pewnie ma we wszystkich większych miastach Europy.

Z rozmyślań wyrwał ją dzwonek telefonu. Sięgnęła po aparat z zamiarem odrzucenia połączenia, ale na wyświetlaczu zobaczyła nazwę szpitala w Massachusetts i poczuła ciarki na plecach. Telefon przestał dzwonić, nim zdążyła odebrać.

Spojrzała na Dimitriego i westchnęła ciężko, widząc jego rozzłoszczoną minę. Być może źle go ocenia. Może nie rozumiała, dlaczego postanowił wynająć dla niej apartament. Może zbyt przeraża ją perspektywa, że podzieli los matki, i dlatego nie potrafi mu zaufać.

– Muszę oddzwonić – powiedziała.

– Oczywiście – odparł Dimitri i skierował się do wyjścia. – Szofer czeka na dole. Odwiezie cię do domu. A ja oddam klucze pośrednikowi i poinformuję go, że nie jesteśmy zainteresowani.

Z rozpaczą ujrzał w oczach Louise wyraz bezkresnego żalu. Nigdy w życiu nie czuł się tak bezsilny.

– Lecę zaraz do Norwegii na zaległe spotkanie, które miało się odbyć w zeszłym tygodniu – obwieścił, choć nie było to do końca prawdą. Wcześniej zaplanował, że spędzi z nią noc w nowym mieszkaniu, a wyleci z Paryża dopiero wczesnym rankiem. Cóż, mam cały wieczór dla siebie, pomyślał ironicznie.

Nie rozumiał sprzecznych uczuć, które nim targały. Tak bardzo się starał. I tak dobrze mu było z Louise przez dwa tygodnie w Atenach. Ale to prawda, że wciąż traktuje ją jak kochankę. Nie planuje nic więcej. Bo po co się angażować? Jego rodzice byli małżeństwem przez trzydzieści lat, a rozstali się przez kochankę ojca. Matka umarła, bo miała złamane serce. Życie jest znacznie prostsze bez miłości, pomyślał.

Louise pobiegła za nim do drzwi frontowych. Kiedy je otworzył i odwrócił głowę, zauważył łzy w jej oczach. Czyli to koniec, pomyślał, nagle zdając sobie sprawę, jak bardzo tego nie chce.

– Dimitri... – wyszeptała Louise ze ściśniętym gardłem. – Tak mi przykro...

– Mnie też jest przykro – odparł sucho.

Pragnął ją pocałować, wziąć w ramiona, ale obawiał się, że wtedy złoży obietnice, których być może nigdy nie spełni.

– Zadzwoń – dodał jak zwykle, kiedy odchodził od kobiety. Choć wiedział doskonale, że nie zadzwoni. To nie ma sensu. Znaleźli się w sytuacji bez wyjścia.

Louise minęła Dimitriego bez słowa. Patrzył, jak idzie korytarzem i wsiada do windy, nie oglądając się za siebie. A kiedy zamknęły się za nią drzwi, zrozumiał, że nie może pozwolić jej odejść.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Zaraz po powrocie ze Stanów Louise odebrała Madeleine od sąsiada.

– Kochanie, przykro mi z powodu mamy – powiedział Benoit, z bólem serca, widząc rozpacz na zmęczonej twarzy przyjaciółki. Czy mogę w czymś pomóc?

Pokręciła głową.

– Wszystko już załatwione. Teraz muszę odpocząć.

Pragnęła tylko samotności. Znalazła ją w ukochanym mieszkanku. Przez kilka dni rozpacziała po stracie matki, a Madeleine pocieszała ją, jak tylko potrafiła, nie odstępując ani na krok.

W gabinecie w Atenach Dimitri przyglądał się czekowi na milion funtów, który właśnie otrzymał pocztą, a który palił się teraz w popielniczce na biurku.

Przez ostatnie trzy tygodnie bezustannie targwały nim skrajne emocje, od gniewu po rozpacz. Ostatecznie zwyciężyła ta ostatnia, nie pozwalając mu cieszyć się dosłownie niczym.

Przed kwadransem otworzył kopertę zaadresowaną ręką Louise. Wyciągnął z niej krótki list dołączony do czeku, w którym napisała, że zwraca pełną kwotę, którą otrzymała za Eirene. Tylko tyle. Żadnych wyjaśnień: ani dlaczego tak postanowiła, ani dlaczego nie chce już więcej mieć z nim nic wspólnego.

Znów w jego serce wkradł się gniew. Zasluguje na więcej niż kilka suchych słów. Żadna kobieta nie zignorowała go aż tak bardzo. Co gorsza, czuje się tak, jakby ktoś wbił mu sztylet w serce.

Nie pozwoli, by go tak ignorowała.

Chwycił słuchawkę i polecił sekretarce, by natychmiast zorganizowała mu przelot do Paryża.

– Odwołaj też wszelkie spotkania. Nie przekładaj ich, po prostu odwołaj – powiedział. – Bądź taka miła – dodał, ponieważ miał świadomość, że Aletha nie powinna cierpieć przez to, co on wyprawia ze swoim życiem. A od dłuższego czasu chodzi wokół niego na paluszkach, bojąc się kolejnego wybuchu gniewu.

Jeszcze tego samego dnia stanął przed mieszkaniem Louise, czując potworny ucisk w żołądku. Zadzwonił i zrobił krok do przodu, gotów zablokować stopą drzwi, gdyby próbowała zatrzaskać mu je przed nosem.

Usłyszał kroki, szcęk zamka i odsuwanego łańcucha, a potem skrzypienie zawiasów.

Nie potrafił ukryć przerażenia, ujrawszy Louise bladą jak płótno, z sińcami pod oczami. Spojrzała na niego smutnymi oczami.

– Dimitri?

– Słodka moja! Co się stało?

Louise wzięła głęboki oddech.

– Mama umarła.

Ta wiadomość wstrząsnęła Dimitrim. Aż trudno uwierzyć. Tina Hobbs, kochanka ojca, kobieta, którą winił za śmierć matki, nie żyje. Siedem lat temu szczerze jej nienawidził. Teraz pozostało tylko współczucie. Zarówno dla Tiny, jak i dla jej córki.

Wszedł do mieszkania, w ostatniej chwili pochylając głowę, by nie uderzyć nią o framugę. Objął czule Louise.

– Kiedy to się stało?

– Dwa tygodnie temu – odparła stłumionym głosem.

– Dlaczego nie zadzwoniłaś? Przyjechałbym od razu.

Czułość w głosie Dimitriego sprawiła, że łzy napłynęły jej do oczu. Zażenowana wyrwała się z jego objęć i weszła do saloniku.

W głębi duszy musiała przyznać, że ucieszył ją widok Dimitriego. Nie tylko ucieszył. Uradował.

– Próbowałem się dodzwonić wiele razy, ale nie odpowiadałaś – rzekł cicho.

– Byłam w Ameryce. Nie wiem dlaczego, ale mój telefon tam nie działał. Nie zadzwoniłam do ciebie, bo... – głos jej się załamał. Stała pod oknem, z roztargnieniem głaszcząc Madeleine. – Nie potrafiłam po naszym ostatnim spotkaniu. Zachowałam się wtedy okropnie. Znalazłeś dla mnie cudowny apartament, ale... byłam zbyt przerażona, by go przyjąć – dodała z absolutną szczerością.

– Nie przejmuj się. Rozumiem.

Rzeczywiście, już rozumie. Louise potrzebuje czuć się w związku bezpieczna. Doświadczenia matki odcisnęły na niej silne piętno. Szkoda, że uświadomił to sobie dopiero teraz.

Louise przygryzła wargę.

– To nie wszystko. Zrobiłam coś okropnego – powiedziała łamiącym się głosem. – Dimitri, musisz wiedzieć, że sprzedałam Eirenne, by móc opłacić leczenie matki. Chorowała na raka i jedyną szansą była eksperymentalna terapia w klinice w Stanach Zjednoczonych. Nie powiedziałam ci o tym, bo wiedziałam, jak bardzo jej nienawidzisz. Bałam się, że nie kupisz wyspy. Byłeś moją jedyną nadzieją. Jej jedyną nadzieją. Leczenie trzeba było rozpocząć bezzwłocznie. Zdawałam sobie sprawę, że w takiej sytuacji tylko ty kupisz Eirenne szybko. – Louise pochyliła głowę i otarła łzy. – Ostatecznie pieniądze okazały się niepotrzebne. Tina była zbyt słaba, by można było rozpocząć leczenie. Zostałam przy niej do samego końca. Pogrzeb odbył się w Stanach. Ponieważ zawsze uważałam, że ojciec powinien był zapisać Eirenne tobie, zwróciłam ci pieniądze.

– Wiem. Czek przyszedł dziś rano.

Louise przyjrzała się mu uważnie. Nie potrafiła odczytać jego myśli, ale uznała, że pewnie jest wściekły, słysząc te wyjaśnienia. Spuściła wzrok.

Dimitri stanął tuż przy niej.

– Jeszcze zanim wyjechałaś z Aten, wiedziałem, na co potrzebujesz pieniędzy.

Nie wyglądał na zagniewanego.

– Niemożliwe. Skąd mogłeś wiedzieć?

– Intrygowało mnie, dlaczego sprzedajesz Eirenne znacznie poniżej ceny. Myślałem, że masz długi i że dobijają się do ciebie wierzyciele. Zrozum, nic innego nie przychodziło mi do głowy – usprawiedliwił się szybko, kiedy zobaczył jej przerażenie. – Poprosiłem detektywa, by trochę poszperał. Odkrył, że Tina jest ciężko chora i że gdy tylko zgodziłem się kupić Eirenne, została przewieziona do kliniki w Stanach. Łatwo było skojarzyć fakty.

Louise zakręciło się w głowie.

– Dlaczego w takim razie zgodziłeś się na transakcję, wiedząc, że pieniądze są dla Tiny? Przecież jej nienawidziłeś.

– Ale ty ją kochałaś – uśmiechnął się ciepło. – Na twoim miejscu uczyniłbym tak samo. Miałem nadzieję, że zaufasz mi i sama wyjawisz przyczyny, ale ponieważ tego nie zrobiłaś, uznałem, że lepiej milczeć – powiedział i objął ją mocno.

– Jestem z natury nieufna – przyznała Louise cicho. – Nie chciałam skończyć jak matka. Najpierw zostawił ją mój ojciec, a potem kolejno wszyscy kochankowie.

Dimitri pomyślał, że z dzieciństwa i wczesnej młodości Louise wyniosła bagaż smutnych

doświadczeń. A on, jako człowiek umiejący trzymać uczucia na wodzy, normalnie uciekłby jak najdalej, by uniknąć zaangażowania. Tyle że Louise wywróciła mu życie do góry nogami już w momencie, gdy przekroczyła próg jego gabinetu.

– A mnie zaufasz, moja słodka? – spytał i zdał sobie sprawę, że oczekuje odpowiedzi z najwyższym niepokojem.

– Tak – odparła stanowczo. Bezwarunkowo. Wiedziała, że może zawierzyć mu całe swoje życie.

– W takim razie weź Madeleine i chodź ze mną.

Nie spytała nawet, dokąd ją zabiera. Poszłaby za nim na koniec świata.

Louise zasnęła na pokładzie samolotu. Dimitri zaniósł ją do przedziału sypialnego z tyłu kabiny, ostrożnie położył na łóżku i z czułością otulił kocem. Potem włączył laptop i wysłał kilka mejli do członków zarządu Kalakos Shipping. Firma znaczyła dla niego bardzo wiele, ale Louise jeszcze więcej. Najwyższy czas nauczyć się sztuki delegowania obowiązków.

Z lotniska w Atenach szybko dojechali do portu w Rafinie, gdzie zacumowany był jacht Dimitriego.

– Płyniemy na Eireenne? – spytała, gdy wypłynęli w morze.

– Tam, gdzie wszystko się zaczęło – odparł radośnie. Po drzemce w samolocie Louise nabrała wreszcie nieco rumieńców, choć widać było, że bardzo schudła. Sprawiała wrażenie tak kruchej i bezbronnej, że żal ścisnął mu serce.

Kiedy dotarli na wyspę, słońce było już nisko nad horyzontem. Ogromna, pomarańczowa kula ognia podświetlała nieliczne chmury złocistymi promieniami, w których skąpana była też ścieżka wiodąca z przystani w głąb wyspy.

– Nic się tu nie zmieniło – szepnęła Louise, idąc z Dimitrim w stronę piniowego zagajnika. Targały nią sprzeczne emocje, bo przecież wróciła w miejsce, które kojarzyło jej się zarówno z cudownymi chwilami, jak i z bolesnym rozstaniem.

– Kiedy przypląnąłem tu dwa tygodnie temu, sam byłem zaskoczony, że wszystko jest w tak dobrym stanie. Okazało się, że Tina zatrudniła ludzi, którzy opiekowali się oboma domami.

Stara willa, wybudowana przez dziadka Dimitriego, wyglądała tak samo, jak Louise zapamiętała. Na wpół ukryta między piniami, lśniła w ostatnich promieniach słońca jak cenny klejnot.

Przy drzwiach przywitali ich Joseph i Halia. Prowadząc Louise do jadalni, Dimitri wyjaśnił jej, że oboje są zachwyceni domkiem dla służby, w którym się zatrzymali, oraz perspektywą, że będą od czasu do czasu pracować na wyspie. Louise nie pamiętała już, kiedy ostatnio jadła normalny posiłek. Przez ostatnie tygodnie nie była w stanie nic przełknąć. Ale pieczona ryba okazała się wyjątkowo pyszna, a kolorowa sałatka i doskonale białe chardonnay stanowiły dla niej idealny akompaniament.

Po kolacji usiedli na tarasie i sęczyli wino, podziwiając zachód słońca, któremu towarzyszył koncert cykad. Louise poczuła, że po raz pierwszy od wielu tygodni zaczyna z niej ulatywać stres. Spojrzała na Dimitriego, delektując się widokiem zabójczo pięknego profilu twarzy. Starła się zignorować lekkie ukłucie w sercu. Jeśli chodzi o relacje między nimi, nic nie zostało wyjaśnione. Ale przynajmniej tu, na Eireenne, może chwilowo udawać, że wszystko jest w idealnym porządku.

– Dziękuję, że mnie tu przywiozłeś – powiedziała. – Niemal zapomniałam, jak pięknie jest na Eireenne.

– A ja nie zapomniałem – odparł, patrząc jej prosto w oczy. – Pamiętam, jak pierwszy raz przeprowadziłem cię do tego domu. Spoglądałem na ciebie i mówiłem sobie, że jesteś najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem.

– To niemożliwe – odparła Louise z przekorą w głosie. – Byłeś wcześniej zaręczony z tą przepiękną modelką amerykańską, Rochelle Fitzpatrick, która opuściła cię wkrótce przed naszym spotkaniem. Odrzuconemu mężczyźnie każda kobieta wydaje się piękna – powiedziała, wyrażając tym samym nurtującą ją wątpliwość.

Dimitri odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się głośno.

– Wcale nie czułem się odrzucony. Prawdę mówiąc, kiedy się z nią rozstałem, doznałem ogromnej ulgi. Choć trzeba przyznać, że Tina miała trochę racji. Rochelle faktycznie odeszła ode mnie, kiedy tylko dowiedziała się, że ojciec wykreślił mnie z testamentu. Zrozumiałem, że była zakochana nie we mnie, ale w fortunie, którą miałem odziedziczyć. Faktycznie, zraniła nieco moją dumę. Byłem wściekły na siebie, że nie rozpoznałem w niej kobiety gotowej się sprzedać. Ale z pewnością nie złamała mi serca.

– Rozumiem. – Louise odetchnęła z ulgą. Jeszcze jeden upiór z przeszłości rozplynął się w powietrzu. Serce zabiło jej mocno, gdy Dimitri wstał i chwycił ją za rękę.

– Wcale nie jestem pewien, czy rozumiesz – westchnął, a następnie pochylił głowę i zaczął całować Louise.

W momencie, gdy wziął ją na ręce i wniósł do domu, powróciły naraz wszystkie wspomnienia pięknych chwil. Posadził Louise na łóżku w sypialni, którą dzielili pewnej nocy wiele lat temu, rozebrał delikatnie, a potem zrzucił z siebie ubranie. W srebrnym świetle księżyca odkrywali swoje ciała na nowo, pieszcząc się i całując bez końca. W końcu Dimitri przystąpił do dzieła, a gdy poruszył biodrami, Louise miała wrażenie, że poza nimi świat przestał istnieć.

Cztery dni później Dimitri obudził się o świcie w pustym łóżku. Szybko założył szorty, wrzucił coś do kieszeni i ruszył w kierunku wejścia do domu. Drzwi były otwarte na oścież. Z ulgą zauważył, że Louise stoi na plaży.

– Już drugi raz uciekałaś mi z łóżka – powiedział, wspominając noc w paryskim hotelu, i objął Louise w talii. – Bardzo tego nie lubię. Przyzwyczailem się już, że po przebudzeniu zawsze widzę twoją śliczną buzię na poduszce obok.

– Chyba powinnam już stąd wyjechać. Jestem na urlopie od ponad miesiąca, więc najwyższy czas, by wrócić do normalnego życia. Mama życzyłaby sobie tego. Była dumna z mojej kariery.

Dimitri poczuł dziwny ucisk w żołądku. Od chwili, kiedy przyjechali na wyspę, oczekiwał na odpowiedni moment. I nagle zdał sobie sprawę, że ten moment nastąpi właśnie teraz, kiedy słońce wznosi się nad czubkami pinii, a chmury odbijają się w delikatnie falującym morzu.

– Galeria Narodowa w Atenach poszukuje właśnie odpowiedniej osoby do objęcia zwolnionego stanowiska. Takis Varsos ma nadzieję, że przyjmiesz tę posadę.

Louise wyglądała na bardzo zaskoczoną.

– Cóż, w najlepszym wypadku to tylko trzy do czterech godzin dojazdu z Paryża – zażartowała.

– Ale gdybyś mieszkała w Atenach... – Poglaskał ją po włosach i spojrzał prosto w oczy, tak samo szafirowe jak kamień, który spoczywał w kieszeni jego szortów.

Louise zaczęła gorączkowo rozmyślać. Czy powinna zgodzić się na to, by zostać jego kochanką? Czy też powinna odrzucić perspektywę szczęścia w obawie, że któregoś dnia bajka się skończy?

Nie jestem taka jak matka, upomniała samą siebie. Jestem silna, niezależna i odważna na tyle, by żyć terazniejszością, zamiast bezustannie zamartwiać się przyszłością.

– Przyznaję, odstraszała mnie perspektywa zaangażowania się w związek – powiedział Dimitri. – Nigdy nie rozumiałem, jak można być pewnym, że chce się z kimś spędzić całe życie. Ale potem spotkałem złotowłosą dziewczynę, która wkradła się do mojego serca. I pozostała tam,

choć nie widziałem jej przez wiele lat. Nie zdawałem sobie sprawy, że porównuję do niej każdą napotkaną kobietę, ale w końcu zrozumiałem, że zawsze chciałem spędzić z nią całe życie.

– Dimitri... – wyszeptała Louise, szeroko otwierając oczy. Nie była pewna, czy może ufać własnym uszom.

– Kocham cię, Louise. To ty jesteś moją złotowłosą dziewczyną. Miłością mojego życia.

Drżącą ręką wyciągnął z kieszeni pierścioneł z owalnym szafirem otoczonym brylantami, które cudownie połyskiwały w świetle nowego dnia. Usłyszał, że Louise jęknęła ze wzruszenia. Chwycił ją za dłoń i podniósł sobie do ust.

– Czy wyjdiesz za mnie za mąż i spędzisz ze mną resztę życia? Czy dasz mi dzieci? Kiedy patrzyłem, jak trzymasz na rękach córeczkę mojej siostry, zapragnąłem mieć z tobą potomstwo. Kochanie, co się stało?

Z przerażeniem spojrział na Louise, która wyrwała dłoń z jego uścisku. Wyglądała na zrozpaczoną. Pokręciła głową i cofnęła się o krok.

– To niemożliwe – odparła łamiącym się głosem. – Nie mogę wyjść za ciebie... To byłoby nie fair.

– Na Boga, myślałem, że tego właśnie pragniesz! Myślałem, miałem nadzieję...

Najwyraźniej mylił się, sądząc, że Louise go kocha. Po raz pierwszy w życiu Dimitri nie wiedział, co zrobić. Zawirowało mu w głowie i poczuł ucisk w klatce piersiowej. Pomyślał, że właśnie dlatego zawsze odrzucał uczucia. Nie chciał uczestniczyć w dramatycznych sytuacjach. Nie chciał cierpieć. Ale w pewnym momencie Louise wtargnęła w jego życie i wszystko odmieniła. Odmieniła jego samego. Sprawiała, że ją pokochał. A teraz go odrzuca. Dlaczego?

Louise pobiegła w stronę morza. Przez chwilę miał wrażenie, że będzie biegła tak długo, aż pochłoną ją fale. Jednak nagle zatrzymała się i zawróciła. Podeszła do Dimitriego, który dostrzegł w jej oczach ból jeszcze straszliwszy niż jego własny.

– Jest coś, o czym nie wiesz. O czym powinnam była powiedzieć ci dawno temu.

– To dlaczego mówisz teraz? – spytał przerażonym tonem.

Louise z trudem zaczerpnęła powietrza i zdobyła się na odwagę.

– Siedem lat temu zaszłam z tobą w ciążę. Dowiedziałam się o tym wkrótce po powrocie z Eirene do Sheffield. Byłam przerażona, ale... – zacisnęła mocno usta, usiłując nie wybuchnąć płaczem – ale i szczęśliwa. Choć wiedziałam, że czekają mnie trudne czasy, pragnęłam tego dziecka... naszego dziecka. Pokochałam je od momentu, kiedy dowiedziałam się o jego istnieniu. Zadzwoiłam, by ci o tym powiedzieć. Dziś już wiem, że byłeś wtedy w Ameryce Południowej, u boku Ianthe, ale wówczas uznałam, że nie chcesz mieć ze mną nic do czynienia.

– Wielki Boże! – szepnęła Dimitri. – Nie miałem pojęcia... Pamiętam, że użyłem wtedy prezerwatywy, ale to prawda, że nie można mieć nigdy stuprocentowej pewności. Szkoda, że po twoim powrocie do Sheffield nie sprawdziłem, czy wszystko z tobą w porządku. Ale musisz zrozumieć, byłem wściekły, że mnie opuściłaś. A potem skupiłem się na zdrowiu Ianthe. Mimo to później starałem się z tobą skontaktować. Dlaczego wtedy mi nie powiedziałaś? – Nagle dotarła do niego przerażająca myśl. – A dziecko... Co się stało z dzieckiem?

Louise otarła łzy z oczu.

– Poroniłam w siódmym tygodniu. Wydawało się, że ciąża przebiega prawidłowo, ale któregoś dnia obudziłam się w potwornych bólach. Miałam krwotok i natychmiast zrozumiałam, że to poronienie – opowiadała drżącym głosem. – Moją sąsiadką była wtedy studentka medycyny. Natychmiast zawiozła mnie na ostry dyżur. Zawdzięczam jej życie. Okazało się, że była to ciąża pozamaciczna. Jajowód pękł i doszło do gwałtownego krwotoku. Nie tylko straciłam dziecko, ale i musiano mi usunąć uszkodzony jajowód.

Louise nie zauważyła, że Dimitri znalazł się tuż przy niej. Z niedowierzaniem zauważyła

łzy w jego oczach.

– Louise, moja najdroższa... – głos mu się załamał. – Nie potrafię sobie wybaczyć, że musiałaś przechodzić przez to wszystko sama, beze mnie. Gdybym wiedział, natychmiast bym przyjechał. Nawet gdybym musiał zostawić siostrę na jakiś czas samą. Potrzebowałaś mnie wtedy. Nigdy sobie nie daruję, że nie było mnie przy tobie, kiedy rozpacziałaś po stracie naszego dziecka.

– Wszystko stało się błyskawicznie. Zawieźli mnie na salę operacyjną. Nie miałam nawet czasu, żeby do ciebie zadzwonić. A potem nie odebrałam telefonu od ciebie. Nie potrafiłam. Byłam tak zrozpaczona, że nie umiałam rozmawiać o tym, co się zdarzyło. Uznałam, że nie ma sensu opowiadać ci o dziecku, którego już nie noszę.

Dotknęła z czułością jego wilgotnego policzka i poczuła, że jej samej też łzy płyną z oczu.

– Kocham cię – szepnęła. – Zawsze cię kochałam. Przez te wszystkie lata rozstania zawsze nosiłam cię w sercu. To nigdy się nie zmieni. – Przytknęła mu palec do ust, widząc, że chce coś powiedzieć. – Zauważyłam, z jaką czułością patrzysz na Anę. Wiem doskonale, że byłbyś cudownym ojcem. Ale być może nigdy nie dam ci dziecka. Nawet jeśli zajdę w ciążę, istnieje poważne ryzyko, że będzie to znów ciąża pozamaciczna.

Dimitri otarł jej łzy z oczu i przyłożył dłonie do policzków.

– Ja też cię kocham – wyznał namiętnie, z głębi serca. – Będę cię kochał niezależnie od tego, czy doczekamy się dzieci, czy nie. Nikt nie wie, co przyniesie nam przyszłość. Być może los nas pobłogosławi rodziną. Ale jeśli stanie się inaczej, to poradzimy sobie z tym wspólnie. Najważniejsze, że mnie kochasz, moja złotowłosa. A ja cię uwielbiam!

Przytknął usta do jej warg i pocałował. I był to najpiękniejszy, najczulszy i najśłodczy pocałunek, bo wyrażający nie pożądanie, lecz bezwarunkową miłość i oddanie.

– Pragnę zasypiać co noc, trzymając cię w ramionach, a każdego ranka budzić się, widząc twoją twarz na poduszce obok – powiedział Dimitri z naciskiem. – Chcę, żebyś była moim najlepszym przyjacielem, kochanką i jedyną prawdziwą miłością. Louise, czy wyjdiesz za mnie? Czy będziesz ze mną już na zawsze?

– Tak – odparła Louise. Wiedziała doskonale, że nie potrzeba więcej słów. Zresztą Dimitri też ich nie oczekiwał. Wystarczyła mu miłość bijąca z jej oczu. I łzy bezgranicznej radości, kiedy wsunął jej na palec zaręczynowy pierścionek z szafirem.

EPILOG

Rok później Louise siedziała na tarasie starej willi na Eirenne w towarzystwie bratowej. Wspólnie obserwowały, jak Dimitri bawi się na plaży z siostrzenicą.

– Aż trudno uwierzyć, że Ana już chodzi. Rośnie jak na drożdżach – westchnęła Ianthe.

– Za kilka miesięcy będzie miała siostrzyczkę lub braciszka. Wtedy będziesz zadowolona, że już sama chodzi – zauważyła Louise przyglądając się z zainteresowaniem wydatnemu brzuchowi Ianthe. – Ciekawe, czy to chłopczyk, czy dziewczynka.

– Nie sprawia nam to żadnej różnicy. Ale Theo pewnie byłby zadowolony, mając kuzyna w tym samym wieku. Mogliby razem grać w piłkę.

Louise roześmiała się radośnie i spojrzała na niemowlę, które beztrząsko spało na jej kolanach.

– Na razie trudno go sobie wyobrazić, jak biega za piłką – powiedziała. – Ma zaledwie osiem tygodni.

Pogłaskała synka po buzi i ciemnych włoskach.

– Wciąż nie mogę się nadziwić, że jest taki śliczny – dodała.

– I taki maleńki – wtrącił Dimitri, kucając obok żony. – Spójrzcie, jakie ma drobnutki paluszki. Jest cudowny – wyszeptał, nadal nie dowierzając, że został szczęśliwym ojcem.

– To nasz mały cud – powiedziała wzruszona Louise. – Choć kiedy go rodziłam, wcale nie miałam wrażenia, że jest mały. Położna stwierdziła, że ma bardzo przyzwoitą wagę.

Napotkała wzrok męża i jak zwykle wystarczyło to, by wzbudzić w niej bezkresną czułość. Wzięli ślub w Atenach, miesiąc po oświadczeniach na Eirenne. Ceremonia była skromna, tak jak oboje pragnęli. Zaprosili tylko najbliższą rodzinę i przyjaciół. Sukienkę panny młodej zaprojektował Benoit Besson. On również poprowadził ją do ołtarza. Louise niosła bukiet wonnych lilii. Miała na sobie diamentowy wisiorek babci, który otrzymała w prezencie ślubnym od Dimitriego.

– Kiedy dowiedziałem się, że sprzedawaś go, by ratować matkę, przetrząsnąłem wszystkie sklepy jubilerskie w Paryżu, i w końcu go znalazłem – wyjaśnił, kiedy bliska łez spoglądała na klejnot połyskujący w pudełeczku wyłożonym czarnym aksamitem.

Louise była szczęśliwa, że odzyskała pamiątkę po ukochanej babci. Jednak znacznie bardziej uradował ją fakt, że Dimitri przeznaczył milion funtów, które mu zwróciła po sprzedaży Eirenne, na badania nad leczeniem raka prowadzone w paryskiej klinice, tej samej, której pacjentką była jej matka. Każdego dnia kochała męża coraz bardziej i czuła, że on też ją kocha ponad życie.

Spojrzała na Ianthe, która właśnie usadzała córeczkę w wózku.

– Ana musi się przespać. Zabiorę ją do domu. Koniecznie przyjdźcie do Villa Aphrodite obejrzeć jej nowy pokój dziecienny. Dziś go skończyli.

– Przyjdziemy później – obiecał Dimitri.

Kiedy Ianthe odeszła, wziął synka na ręce i ułożył go w wózku.

– Jak myślisz, pośpi jeszcze trochę?

– Pewnie tak. Najadł się niedawno – odparła Louise. – Dlaczego pytasz? Co chcesz zrobić? – spytała, a kiedy Dimitri objął ją, poczuła, że puls gwałtownie jej przyspiesza.

– To, na co zawsze mam ochotę, i czym nigdy się nie znudzę – odparł niskim głosem, rozpinając jej stanik. – Chcę się z tobą kochać, całym sercem i duszą.

– Mam nadzieję, że i ciałem – szepnęła Louise, muskając wargami jego usta.

Oczy rozbłysły mu wesołymi ognikami.
– Skoro nalegasz, moja słodka...